

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO OLIMPIJSKIEGO

NR 2 (135) LIPIEC 2021



TOKIO2020

JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ



PKN ORLEN
Sponsor Strategiczny
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej

W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Koncert „Dnia Polskiego”

6 WYDARZENIA

Kalejdoskop wydarzeń z kraju i ze świata

12 WYDARZENIA

Zaliczony sprawdzian na „Śląskim”

16 WYDARZENIA

Nie zawiedli

18 WYDARZENIA

Siatkarska „bańka” nad Adriatykiem

22 MISJA – IGRZYSKA

Na ostatniej prostej

24 MISJA – IGRZYSKAZadanie: odbudować,
co pandemia zburzyła**26 MISJA – IGRZYSKA**

Tworzenie atmosfery sukcesu

30 MISJA – IGRZYSKA

Panorama mistrzostw i kwalifikacji

38 MISJA – IGRZYSKATokio – miasto, które czeka
(choć nie bez obaw)**42 MISJA – IGRZYSKA**

Na ekranie, w eterze i nie tylko

44 Z KART HISTORIILos Angeles 1932 – jasny promyk
w trudnych czasach**48 Z KART HISTORII**

1964: Olimpijski debiut Azji

52 Z KART HISTORII

Gdy zgaśnie znicz...

56 Z KART HISTORII

Polskiej siatkówki „od Tokio do Tokio”

60 Z KART HISTORII

Stołeczne stulatki

64 WOKÓŁ SPORTU

Agenda 2020+5 i co z niej wynika

66 WOKÓŁ SPORTU

Konkursy, nagrody, wyróżnienia...

68 WOKÓŁ SPORTU

Z ziemi polskiej do włoskiej i... z powrotem

72 WOKÓŁ SPORTU

Sto lat ze sportem i kibicami

74 WOKÓŁ SPORTU

Sport moim hobby: Henryk Sawka

78 WOKÓŁ SPORTURegionalne Rady Olimpijskie:
Zadanie: przyciągać młodzież**80 WOKÓŁ SPORTU**Regionalne Rady Olimpijskie:
Dumna 21-latką**82 WOKÓŁ SPORTU**Regionalne Rady Olimpijskie:
Zaszczepieni olimpiżmem**84 KALEJDOSKOP**

Warto przeczytać

86 SUMMARY

Tokyo – The Final Countdown

87 POŻEGNANIA

Z żałobnej karty

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkiol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR NACZELNY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:

Content Tube sp. z o.o.
ul. Świeradowska 47,
02-662 Warszawa
www.contenttube.plPREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Karolina Ostrowska
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Szymon Sikora**GŁOS MA PREZES****WRACAMY!**

57 lat temu japońska stolica gościła uczestników Igrzysk XVIII Olimpiady Tokio 1964. Była to dla naszej reprezentacji impreza bardzo udana. W Kraju Kwitnącej Wiśni biało-czerwoni zdobyli aż 23 medale, w tym 7 złotych. Na tokijskiej bieżni śmigała z koleżankami niezapomniana Irena Kirszenstein (Szewińska); tuż obok najdalej ze wszystkich lądował w trójskoju Józef Szmidt,

a w hali bokserskiej, po finałowych zwycięstwach Józefa Grudnia, Jerzego Kuleja i Mariana Kasprzyka, prawdziwym przebojem stał się Mazurek Dąbrowskiego. Niezapomniane emocje i jakże wielką radość towarzyszyła sukcesom Egon Franke na szermierczej planszy i Waldemara Baszanowskiego na pomoście ciężarowym. Zresztą tamta ekipa miała znacznie więcej sportowych znakomitości. W tym roku polska reprezentacja ponownie wyrusza do Tokio, by rywalizować na arenach igrzysk przełożonych o rok – wszystkiemu winna pandemia koronawirusa, która, nie ukrywajmy, cieniem rzuca się także na zawody tegoroczne. Będą to igrzyska zdecydowanie inne niż wszystkie poprzednie. Na miejscu trzeba spodziewać się rygorystycznych ograniczeń sanitarnych, nieobecności polskich kibiców na trybunach, braku możliwości swobodnego poruszania się po mieście i poznawania jego uroków – coś, te atrakcje trzeba będzie odłożyć na inną okazję. Obecnie zawodniczkom i zawodnikom nie pozostaje nic innego, jak tylko wykrzesać z siebie maksimum umiejętności sportowych oraz wielkiej woli walki i ambicji, która pozwoli rywalizować o możliwie najwyższe cele. Wierzę, że do tej próby nasi reprezentanci oraz osoby z nimi współpracujące są dobrze przygotowani i pokażą w Tokio wszystko to, co w nich najlepsze, dostarczając rodakom – w kraju i poza jego granicami – jak najwięcej emocji, radości, wzruszeń i narodowej dumy. Szczególny ukłon i słowa szacunku pragnę skierować do tych zawodniczek i zawodników, którzy nosili się z zamiarem zakończenia aktywnej przygody ze sportem już rok temu, a jednak – w obliczu zmiany terminu igrzysk – w zdecydowanej większości podjęli wysiłek przedłużenia kariery, dotrwania do tegorocznej imprezy i zaprezentowania na niej wysokiej formy. To budujące postawy, które też dobrze wróżą polskiemu występowi na japońskiej ziemi. Pragnę jednocześnie serdecznie podziękować naszym Sponsorom i Partnerom, że w wyjątkowo trudnych pandemicznych warunkach, które i im dały się we znaki, nie odwrócili się od PKOl, lecz nas mocno wspierali, dzięki czemu mogliśmy bez większych zakłóceń przygotowywać azjatycką wyprawę Reprezentacji Polski.

Andrzej Kraśnicki



KONCERT „DNIA POLSKIEGO”

30 CZERWCA W CENTRUM OLIMPIJSKIM ODBYŁ SIĘ, PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z KIEROWANYM PRZEZ ELŻBIETĘ PENDERECKĄ STOWARZYSZENIEM IM. LUDWIGA VAN BEETHOVENA ORAZ POLSKĄ ORGANIZACJĄ TURYSTYCZNĄ, KONCERT KAMERALNY POD HASŁEM „DZIEŃ POLSKI”. PIERWOTNIE MIAŁ ON ODBYĆ SIĘ W CZASIE IGRZYSK W TOKIJSKIEJ SUNTORY HALL, ALE UNIEMOŻLIWIŁA TO PANDEMIA KORONAWIRUSA

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

GOŚCIEM HONOROWYM WIECZORU

był Prezydent Andrzej Duda, któremu towarzyszyła małżonka, Agata Kornhauser-Duda. Zwracając się do przybyłych na spotkanie członków Rodziny Olimpijskiej, przedstawicieli świata kultury, nauki, biznesu i medycyny, Prezydent wyraził satysfakcję z faktu, że mimo wielu trudności udało się zorganizować takie wydarzenie. Jednocześnie życzył polskim sportowcom sukcesów podczas igrzysk, dzięki czemu zapewne powiększą oni medalowe zdobycze biało-czerwonych.

DO UCZESTNIKÓW WIECZORU okolicznościowe listy skierowali: Premier Mateusz Morawiecki oraz Wicepremier, Minister Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu prof. Piotr Gliński. Zebrani wysłuchali również wystąpień Ambasadorów: Japonii w Polsce – Mi-jajimy Akio oraz Polski w Japonii – Pawła Milewskiego (online). W obu przemówieniach nie zabrakło akcentów nawiązujących do wieloletnich przyjaznych relacji obu państw oraz pomyślnych dla Polski Igrzysk XVIII Olimpiady Tokio 1964, na których biało-czerwoni wywalczyli aż 23 medale.



Z RĄK PREZESÓW – Andrzeja Kraśnickiego (PKOI) i Rafała Szlachty (POT) – Prezydent odebrał pamiątkowy plakat z autografami wykonawców koncertu. Utalentowana pianistka Aleksandra Świgut w towarzystwie kwintetu smyczkowego zagrała koncert fortepianowy e-moll op.11 Fryderyka Chopina w wersji kameralnej. [▶](#)



WIELKIE CHWILE, WSPÓLNE EMOCJE



TOTALIZATOR SPORTOWY ROZDALIŚMY 1 000 000 FLAG BY Z DUMĄ KIBICOWAĆ NASZYM!



65 LAT
TOTALIZATORA
SPORTOWEGO

#WielkieChwile

KALENDARYUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ, HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, RYSZARD KOŁTUN/SPORTOWETEMPO.PL, EOC, SP-5 WAŁCZ, ZS IŃSKO, HENRYK URBAŚ/PKOl, ©IOC, OLGA MUC, ZBIGNIEW KULIK



KILKA OSTATNICH MIESIĘCY przyniosło szereg wydarzeń istotnych dla przygotowań do zaplanowanych w Polsce na rok 2023 III Igrzysk Europejskich. Przede wszystkim ich pierwotny tytuł „Kraków – Małopolska” uzupełniono o trzeci człon – „Śląsk”, gdyż i ten region gotów jest przyjąć część imprezy, podejmując na Stadionie Śląskim przedstawicieli lekkoatletyki. Tymczasem odbyło się już kilka roboczych spotkań, na których omawiano różne – organizacyjne i sportowe – aspekty imprezy. Podczas halowych mistrzostw Europy w Toruniu, a potem także w Turcji, Prezesi – PKOl Andrzej Kraśnicki i PZLA Henryk Olszewski rozmawiali z przedstawicielami władz „królowej sportu” o możliwości włączenia tej dyscypliny do programu Igrzysk 2023.

O mającej odbyć się za dwa lata imprezie szef PKOl w towarzystwie Zastępcy Sekretarza Generalnego Iwony Łotysz rozmawiał także ze swymi odpowiednikami podczas krótkich wizyt w Budapeszcie i Moskwie.



Przedstawiciele PKOl byli też w Antalyi na posiedzeniu Komisji Koordynacyjnej ds. Igrzysk Europejskich. Z kolei w Polsce gościł Hassan Arat (na zdj. powyżej) – Przewodniczący tej komisji. Wiceprezes Tureckiego Komitetu Olimpijskiego i członek Komitetu Wykonawczego EOC w towarzystwie Andrzeja Kraśnickiego i Wiceprezesa PKOl Tomasza Poręby spotkał się m.in. z Wicepremierami Jackiem Sasinem i Piotrem Glińskim. Z uznaniem mówił o zaangażowaniu władz państwowych i samorządowych (odbył także spotkania z Prezydentem Krakowa Jackiem Majchrowskim i Marszałkiem Województwa Małopolskiego Witoldem Kozłowskim) oraz kierownictwa PKOl w przygotowanie igrzysk. Podkreślił, że zawody te będą miały szczególną rangę – jako pierwsza taka impreza na terenie Unii Europejskiej i ważna sportowo, bowiem w szeregu dyscyplin będzie można walczyć o kwalifikacje na igrzyska olimpijskie w Paryżu (2024). W połowie czerwca EOC informowało, że zawarło już umowy z blisko 20 europejskimi federacjami sportowymi w sprawie udziału ich sportowców w Igrzyskach. Z kilkoma następnymi prowadzone są intensywne rozmowy. Podpisano też porozumienie z Europejską Unią Nadawców (EBU), która ma rozważyć relacjonowanie zawodów na antenach skupionych w niej publicznych stacji TV. ■

14 KWIETNIA, przy okazji spotkania poświęconego stanowi przygotowań polskich sportowców do Igrzysk XXXII Olimpiady Tokio 2020 na 100 dni przed tą imprezą, Polski Komitet Olimpijski pozyskał nowego partnera medialnego. Została nim na najbliższe 2 lata Wirtualna Polska. Stosowną umowę podpisali Prezesi – Joanna Pawlak i Andrzej Kraśnicki (oboje na zdj. poniżej). WP SportoweFakty – serwis sportowy, odwiedzany każdego dnia przez 2 miliony unikatowych użytkowników, będzie szeroko relacjonował przebieg igrzysk w Tokio – zapewniła pani Prezes, a Prezes PKOl podkreślił, że relacje w internecie to szansa dotarcia z olimpijskimi treściami do szerokiego kręgu odbiorców, zwłaszcza młodych. ■



PANDEMIA KORONAWIRUSA zmusiła Stowarzyszenie Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) do ponownego przełożenia – tym razem na 20–25 marca 2022 r. – terminu zimowego XV Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy (EYOF) w fińskim Vuokatti. Pierwotnie planowano, że impreza z udziałem ok. 1800 sportowców w wieku 14–18 lat z 48 państw odbędzie się w dniach 7–12 lutego br., ale ten termin zmieniono na grudzień br. W tym roku zostanie rozegrany jedynie turniej hokeja na lodzie chłopców. ■



DUŻY SUKCES na obradującym w kwietniu w Montreux kongresie Europejskiej Unii Piłkarskiej (UEFA) odniósł Zbigniew Boniek. Jeden z najlepszych zawodników w historii polskiej piłki, Prezes PZPN i członek Prezydium PKOl po raz kolejny został wybrany w skład Komitetu Wykonawczego. Co więcej – na 4-letnią kadencję powierzono mu funkcję Wiceprezydenta UEFA. Gratulujemy! ■

SPORT I EKOLOGIA to motywy przewodnie „Olimpijskiej majówki”, która w połowie maja odbyła się w Dziwnowie. W biegach rywalizowało blisko 300 przedszkolaków i uczniów. Były nagrody – nie tylko dla młodych biegaczy, ale także dla laureatów konkursu plastycznego pod hasłem właśnie „Sport i ekologia”.

Tymczasem pod patronatem PKOl w Szkole Podstawowej nr 5 im. Polskich Olimpijczyków w Wałczu przeprowadzono konkurs wiedzy olimpijskiej „Od Tokio do Tokio”. Rywalizacja była niezwykle wyrównana, a triumfatora wyłoniła dopiero dogrywka. Co ciekawe, zwycięzca, uczeń klasy IV Antoni Orczykowski pokonał w niej koleżanki z klas VI i VII.

Najlepszym gratulowali i w towarzystwie dyrektor szkoły Violetty Kamińskiej wręczali nagrody wałeccy kajakarze-olimpijczycy: Maciej Freimut, Grzegorz Kołtan i Paweł Łakomy. ■



22 MAJA w Dziwnowie rozegrano finał 44. Mistrzostw Polski Kibiców Sportowych. Zorganizowało go kierowane od lat przez Stanisława Sienkiewicza stowarzyszenie „Superkibic – mistrz wiedzy”. Triumfatorem mistrzostw – już po raz 24! – został 69-letni notariusz z Kluczborka – Adam Sokołowski (jego sylwetkę przedstawiliśmy w „Maga- zynie Olimpijskim” nr 2/2020). Na 150 możliwych punktów zgromadził ich 147, a na podium wyprzedził Romana Strzałkowskiego z Darłowa (134) i Stefana Śliwę



ze Świebodzic (122 pkt). Pan Adam zdobył też tytuł „Sportowego omnibusa” w konkursie zorganizowanym w czerwcu w Darłowie przez miejscowe LZS i lokalny samorząd. ■



31 MAJA w Centrum Olimpijskim przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” przedstawili zaplanowaną na wakacje, a organizowaną przy wsparciu kilkudziesięciu samorządów, akcję „Lato z Polską”. Patronuje jej Polski Komitet Olimpijski. Prezes Stowarzyszenia Dariusz P. Bonisławski wyjaśnił, że przedsięwzięcie jest adresowane do młodzieży polonijnej odwiedzającej w lipcu i sierpniu nasz kraj. „Sport to istotny element życia społecznego kształtujący tożsamość narodową i postawy patriotyczne. Dlatego cieszy nas wsparcie, jakiego udziela nam rodzimy ruch olimpijski” – stwierdził. Andrzej Kraśnicki

wyraził satysfakcję z faktu, iż w programie pobytu w Polsce dziewcząt i chłopców mieszkających poza granicami kraju znajdzie się m.in. „Dzień olimpijczyka”, w czasie którego planowane są zawody sportowe i spotkania z naszymi wybitnymi sportowcami. Uczestniczący w spotkaniu Skarbnik Stowarzyszenia Tomasz Różniak oraz szef Komisji Współpracy z Polonią PKOl amb. Witold Rybczyński przedstawili program tegorocznych sportowych imprez polonijnych. Przewiduje on m.in. zorganizowanie w Pułtusku w drugiej połowie września XX Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych oraz XXVI Światowego Polonijnego Sejmiku Olimpijskiego. ■

KALENDARIUM



2 CZERWCA w Zespole Szkół w Ińsku uroczystość obchodząca 75-lecie placówki, połączone z jubileuszem 75-lecia LZS na Pomorzu Zachodnim. Wzięli w nich udział m.in.: przewodniczący PKOl-owskiej Komisji Współpracy z Olimpijczykami – poseł Tadeusz Tomaszewski i Komisji Sportu Wiejskiego – Krzysztof Piasek, a także grono innych zacnych gości – sportowców i działaczy na czele z szefem Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej Stanisławem Kopciem. Był olimpijski ceremoniał (znicz zapalał Paweł Czapiewski), specjalna sztafeta, program artystyczny „Igrzyska olimpijskie w obozach jenieckich” oraz wystawa osiągnięć szkoły i sukcesów zachodniopomorskich olimpijczyków. ■



7 CZERWCA w Warszawie odbyło się VIII Forum Promocji Turystycznej. Mówiono na nim m.in. o możliwości przyciągania do Polski zagranicznych gości przy okazji organizowanych w naszym kraju imprez sportowych. W dyskusji – obok przedstawicieli branży turystycznej (m.in. Prezesa Polskiej Organizacji Turystycznej Rafała Szlachty i Wiceprezesa Zarządu PLL LOT Michała Fijoła) – wziął udział Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki. Zgodnie oceniono, że ważne wydarzenia sportowe mogą być atrakcyjnym magnesem dla kibiców, którzy poza dopingowaniem swoich zawodników lub drużyn pragną choć częściowo poznać uroki naszego kraju: jego zabytki, kulturę, zwyczaje czy kuchnię. W tym kontekście mówiono m.in. o szansie, jaką mogą stworzyć III Igrzyska Europejskie



skie w 2023 roku. Nawiasem mówiąc, tego samego dnia poinformowano o podpisaniu przez PLL LOT i PKOl porozumienia, na mocy którego właśnie LOT – w ramach oferty #LOTdlaSportu będzie oficjalnym przewoźnikiem tej imprezy. Jak zapewnił Prezes PLL LOT Rafał Milczarski, ekipy sportowe, a także zapewne kibice na pokładach LOT-owskich maszyn będą mogli dotrzeć na igrzyska z aż 56 europejskich lotnisk. ■



PRZYGOTOWANIA do rozpoczynających się 23 lipca Igrzysk XXXII Olimpiady Tokio 2020 oraz mających odbyć się w Polsce dwa lata później III Igrzysk Europejskich to główne tematy rozmowy, jaką 8 czerwca w Lozannie z szefem MKOl Thomasem Bachem odbył Andrzej Kraśnicki (obaj na zdj. powyżej). Rozmówcy omówili m.in. specyfikę tegorocznej imprezy, spowodowaną zagrożeniami ze strony epidemii COVID-19. Wyrazili jednak

nadzieję, że olimpijska rywalizacja przebiegnie bez zakłóceń i będzie stać na wysokim poziomie. Podczas pobytu w Szwajcarii Prezes Kraśnicki i towarzyszący mu członek Prezydium PKOl, Wiceprezydent Światowej Federacji Sportu Akademickiego Marian Dymalski spotkali się z kierownictwem Federacji, rozmawiając m.in. o planach zmierzających do wzmocnienia pozycji sportu akademickiego w ruchu olimpijskim. ■

29 ZAWODNICZEK I ZAWODNIKÓW

w 12 sportach weźmie udział w Igrzyskach XXXII Olimpiady Tokio 2020 jako „Reprezentacja uchodźców”. Pochodzą z takich państw jak np.: Syria, Sudan Południowy, Afganistan, Irak czy Iran i wystartują pod flagą olimpijską a koszty ich udziału w imprezie zostaną pokryte z funduszu Solidarności Olimpijskiej. W Rio de Janeiro w roku 2016 podobna reprezentacja liczyła tylko 10 sportowców. ■

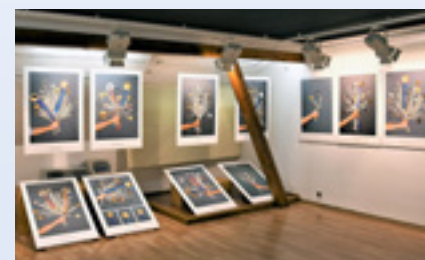
10-11 CZERWCA

w Atenach na jubileuszowym 50. Zgromadzeniu Ogólnym obradowało Stowarzyszenie Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC). W jego trakcie rozmawiano m.in. o przygotowaniach do tegorocznych igrzysk w Tokio a także do Olimpijskich Festiwalu Młodzieży Europy i Igrzysk Europejskich. Wybrano nowego Prezidenta EOC – został nim Prezes Greckiego Komitetu Olimpijskiego, Spyros Capralos, pokonując w głosowaniu (34:16) pełniącego tę funkcję od roku (po śmierci Słoweńca Janeza Kocijančiča) duńskiego działacza Nielsa Nygaarda. W skład Komitetu Wykonawczego wszedł m.in. Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki, który w tym gronie zasiada od ośmiu lat. ■



DUŻYM ZAINTERESOWANIEM cieszył się 16 czerwca II Dziecięcy Memoriał Ireny Szewińskiej zorganizowany w Konopiskach, staraniem władz gminy i Regionalnej Rady Olimpijskiej w Częstochowie. W kilkunastu konkurencjach lekkoatletycznych na stadionie noszącym imię siedmiokrotnej medalistki olimpijskiej wystartowało blisko 400 dziewcząt i chłopców z dwudziestu klubów Śląska i Małopolski. Zawodom towarzyszyła piękna pogoda i wspaniała atmosfera sportowego święta. Młodym sportowcom kibicował m.in. Janusz Szewiński, mąż największej gwiazdy polskiego sportu. Zwycięzcy zawodów otrzymali m.in. ofiarowane przez niego albumy fotograficzne o pani Irenie. ■

PIERWSZĄ W TYM ROKU plenerową imprezę w MSiT w Karpaczu były uroczyste obchodzone 18 czerwca „Dni Olimpijczyka”, przygotowane przez Karłonoski Klub Olimpijczyka we współpracy z władzami miasta i przy wsparciu Saksonii, regionu partnerskiego Dolnego Śląska. Ich honorowymi gośćmi były olimpijki: Halina Kanasz, saneczkarka (1972, 1976) i Helena Fromm-Stanek, taekwondo (2008, 2012), niemiecka brązowa medalistka olimpijska. Uroczystościom towarzyszyły dwie ekspozycje: „Plakat sportowy” – prac konkursowych na 100-lecie PKOI oraz wystawa fotografii Ewy Bilan-Stoch z Zakopanego pt. „Perpetui Flores”, prezentująca ułożone w formy kwiatowe medale najlepszych skoczków narciarskich świata, w tym Kamila Stocha. ■



KALENDARIUM

WIELE WSKAZUJE NA TO, że już w tym roku poznamy miasto-gospodarza Igrzysk XXXV Olimpiady w roku... 2032. Taka propozycja padła podczas czerwcowego posiedzenia Komitetu Wykonawczego MKOl. Już wcześniej anonsowano, że Komitet bardzo ciepło odniósł się do inicjatywy australijskiego Brisbane, gotowego przyjąć olimpijskich za 11 lat. Zazwyczaj gospodarza igrzysk wybierano z 7-letnim wyprzedzeniem. Pewien wyłom w tej zasadzie uczyniono cztery lata temu, kiedy jednocześnie na gospodarzy olimpijskiej rywalizacji wybrano Paryż (2024) i Los Angeles (2028). Teraz kluczowa decyzja dotycząca roku 2032 ma zapaść już w lipcu br. w Tokio, w przededniu inauguracji igrzysk. Brisbane jest pewniakiem. ■

W OSTATNI WEEKEND czerwca wyłoniono nowe władze dwóch związków sportowych. Sternikiem polskich zapasów w kolejnej (drugiej) kadencji będzie Andrzej Supron – wicemistrz olimpijski z Moskwy, b. mistrz świata i Europy, natomiast na fotelu Prezesa Związku Piłki Ręcznej w Polsce zasiadł Henryk Szczepański – b. sędzia międzynarodowy, wieloletni I Wiceprezes Związku. Jednocześnie godność Prezesa Honorowego ZPRP nadano Andrzejowi Kraśnickiemu, który kierował stowarzyszeniem w latach 2006-2021. Gratulujemy! ■

Godność Prezesa Honorowego ZPRP nadano Andrzejowi Kraśnickiemu



STOŁECZNE MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI ma już pełną kolekcję olimpijskich trofeów Ireny Szewińskiej. 29 czerwca, w trzecią rocznicę śmierci legendarnej „Irenissimy”, do dwóch medali już wcześniej znajdujących się w jego zbiorach pozyskało pięć pozostałych. Odsłonięcia specjalnej gabloty prezentującej olimpijskie zdobycze

największej gwiazdy polskiego sportu dokonał mąż pani Ireny, Janusz w towarzystwie Prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego i dyrektora Muzeum – Sławomira Majchra. Tego samego dnia przedstawiciele PKOl złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie Ireny Szewińskiej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. ■

6 LIPCA obradował Zarząd Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który zatwierdził skład Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej na Igrzyska XXXII Olimpiady Tokio 2020. W rozpoczynającej się 23 lipca imprezie wystąpi ekipa, składająca się ze 103 zawodniczek, 112 zawodników oraz 213 osób z nimi współpracujących. Pełny skład Reprezentacji jest dostępny w in-



ternecie pod adresem: https://olimpijski.pl/igrzyska_letnie/tokio-2020/ Zarząd upoważnił Prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego do uzupełnienia – w szczególności uzasadnionych, jednostkowych przypadkach – składu ekipy o dodatkowe osoby. Na tym samym posiedzeniu do grona członków PKOl został przyjęty Polski Związek Kulturystyki, Fitness i Trójboju Siłowego. ■



**IGRZYSKA
OLIMPIJSKIE**

Wszyscy, razem z Eneą, wspieramy Polską Reprezentację!

Enea z dumą sponsoruje Polską Reprezentację Olimpijską na Igrzyskach w Tokio. Kibicuj razem ze sprawdzonym dostawcą energii i dziel się sportowymi emocjami! Dziękujemy, że jesteście z nami!

#RazemPoEmocje

enea.pl

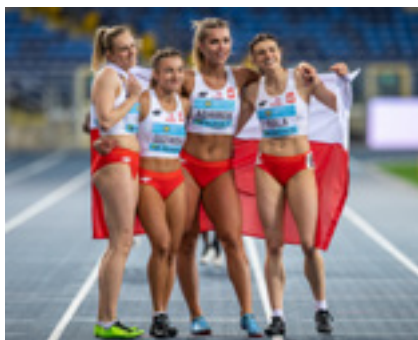
ZALICZONY SPRAWDZIAN NA „ŚLĄSKIM”

WSZYSTKIE TEGOROCZNE NAJWAŻNIEJSZE MIĘDZYNARODOWE IMPREZY LEKKOATLETYCZNE – ZA WYJĄTKIEM IGRZYSK – ODBYŁY SIĘ W POLSCE. HALOWE MISTRZOSTWA EUROPY W MARCU ZORGANIZOWAŁ TORUŃ. Z KOLEI NA STADIONIE ŚLĄSKIM – NARODOWYM STADIONIE LEKKOATLETYCZNYM W MAJU PRZEPROWADZONO NAJPIERW WORLD RELAYS – NIEOFICJALNE MISTRZOSTWA ŚWIATA SZTAFET – A NASTĘPNIE DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY. NASI WYPADLI W CHORZOWIE NADSPODZIEWANIE DOBRZE

TEKST: RAFAŁ BAŁA/PR. I POLSKIEGO RADIA

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA

WORLD RELAYS to impreza wymyślona w 2014 roku przez karaibską federację lekkoatletyczną i organizowana na Bahamach. Dopiero po zmianie tamtejszych władz i wycofaniu się z finansowania, została przeniesiona w 2019 roku do Japonii, a w 2021 do Polski. I trudno się temu dziwić. W Jokohamie biało-czerwone odniosły historyczne zwycięstwo nad Amerykankami w sztafe-



cie 4x400 metrów. Doskonale radziła sobie też nasza sztafeta mieszana. Dlatego pomysły, by to na polskiej ziemi zorganizować sprawdzian generalny, będący jednocześnie kwalifikacją do igrzysk zespołów w biegach rozstawnych, wydawał się znakomity. Na trzy możliwe sztafety z okazji skorzystała tylko jedna polska. Panie w konkurencji 4x100 m sprawiły dużą niespodziankę, awansując do Tokio. Tym bardziej, że startowały bez naszej najlepszej sprinterki – Ewy Swobody. COVID-19 „rozłożył” ją w przededniu halowych mistrzostw Europy i przez kilka kolejnych tygodni zawodniczka nie zdołała wrócić do odpowiedniej formy. Co prawda była z reprezentacją w Chorzowie, ale trener Jacek

POWYŻEJ:
Triumfująca
Pia Skrzyszowska

Lewandowski nie zdecydował się na wstawienie jej do składu.

TRZEBA STWIERDZIĆ JASNO, że – w porównaniu z poprzednimi edycjami – nieoficjalne mistrzostwa świata sztafet w roku 2021 były mocno okrojone. Na starcie zabrakło wielu silnych reprezentacji, które zrezygnowały ze startu w obawie przed zakażeniem koronawirusem. Inni odmawiali przylotu z powodu restrykcji związanych z podróżowaniem. Zabrakło m.in. Amerykanów, Kanadyjczyków, Jamajczyków, Australijczyków czy też ekip z Indii oraz Trynidadu i Tobago. Na liście nazwisk nie było m.in. znakomitego Norwega Warholma czy genialnego

Z LEWEJ:
Sztafeta kobiet
4x200 m (od lewej):
Kamila Ciba, Paulina
Guzowska, Klaudia
Adamek, Marlena Gola



”W DME
Polacy zdobyli
181,5 punktów,
wyprzedzając
Włochów (179)
i Brytyjczyków (174)

Marzenie się spełniło, bo tym samym biało-czerwone znalazły się w finale. A więc Tokio i Eugene „zaklepane”! – To był nasz cel. Zespołem jesteśmy nie tylko my cztery, ale więcej dziewczyn. Trener nas motywował, wiedzieliśmy na co nas stać. Dałyśmy z siebie wszystko, potrzebowałyśmy tylko trochę szczęścia. Te eliminacje były bardziej stresujące niż sam bieg, który nas czeka na igrzyskach. Trzeba się cieszyć z sukcesu! W finale odpalimy wrotki i pokażemy, jak szybko potrafimy biegać – mówiła szczęśliwa Katarzyna Sokółska.

FINAŁ PRZERÓŚŁ OCZEKIWANIA WSZYSTKICH. Paulinę Guzowską w składzie zastąpiła Magdalena Stefanowicz, a pozostałe zawodniczki z eliminacji wystartowały również w decydującym biegu. Co ciekawe, jedna nawet w dwóch finałach w odstępie kilkunastu minut... Mowa o Klaudii Adamek, która najpierw na 4x100 m zdobyła srebro (czas polskiej sztafety 44,10; triumfowały

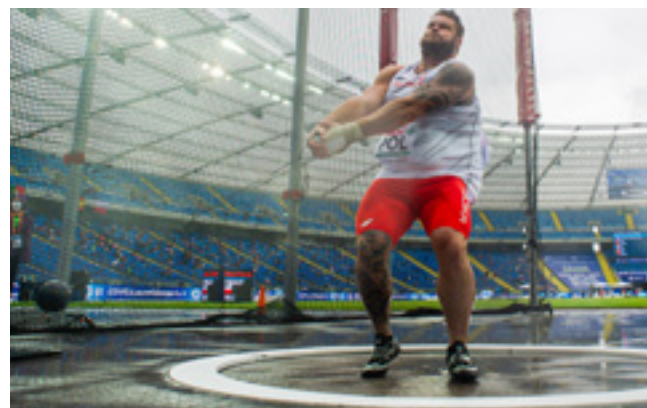
Włoszki), a chwilę później złoto w konkurencji 4x200 m (Paulina Guzowska, Kamila Ciba, Adamek, Marlena Gola) z czasem 1:34,98 – 15 minut przerwy to niby krótko, ale poniosła mnie adrenalina, emocje, nie czułam zmęczenia. To dla mnie duży sukces, bo przez 2 lata leczyłam kontuzję. Wracam i cieszę się, że jestem w tej ekipie – przyznała Adamek. Klasą dla siebie w sztafecie 4x100 m była Skrzyszowska. Kilka dni wcześniej obchodziła 20. urodziny. Na ostatniej zmianie wystrzeliła jak pocisk, goniąc Włoszkę, a odpierając ataki Holenderki. – Dałam z siebie wszystko, moja prędkość mnie przerosła... Nie czułam takiego stresu jak w eliminacjach. Dostałam pałeczkę i wstąpiła we mnie energia – opowiadała później.

POWYŻEJ:
Radosna Marlena Gola na mecie sztafety 4x200 m

W ŚRODKU:
Paweł Fajdek w akcji

PONIŻEJ:
Natalia Kaczmarek finiszuje w sztafecie 4x400 m podczas World Relays

KWALIFIKACJI DO TOKIO Z NIEOFICJALNYCH MŚ SZTAFET nie wywalczyli panowie – ani na 4x400 m (Kajetan Duszyński, Dariusz Kowaluk, Wiktor Suwara i Karol Zalewski: 9. miejsce z czasem 3:05,04),



van Niekerk z RPA. Ci, którzy na Stadionie Śląskim wystartowali, musieli zmierzyć się nie tylko z rywalami, ale też z przenikliwym chłodem. W drugim dniu zawodów odczuwalna temperatura była na poziomie dwóch stopni Celsjusza...

NIE PRZESZKODZIŁO TO JEDNAK POLSKIM SPRINTERKOM w odniesieniu życiowego sukcesu. Stawka była wielka, bo awans do 8-zespołowego finału oznaczał kwalifikację na igrzyska w Tokio oraz przyszłoroczne mistrzostwa świata w Eugene. W eliminacjach Paulina Guzowska, Klaudia Adamek, Katarzyna Sokółska i Pia Skrzyszowska z czasem 43,64 s zajęły drugie miejsce w serii.

W chorzowskiej drużynówce młodość dała wyraźny sygnał, że nadchodzi szeroka ława



POWYŻEJ:
Kamila Lićwinko
zadowolona
z medalowego
sukcesu w Chorzowie

ani na 4x100 m (Mateusz Siuda, Dominik Kopeć, Adrian Brzeziński, Przemysław Słowiński – 12. lokata z rezultatem 39,34). Mimo to, Polska wygrała w Chorzowie klasyfikację medalową – z dwoma złotymi i trzema srebrnymi krążkami. Wszystkie, poza wspomnianą 4x100 m kobiet oraz 4x400 m kobiet (Kornelia Lesiewicz, Małgorzata Hołub-Kowalik, Karolina Łozowska i Natalia Kaczmarek – srebro z wynikiem 3:28,81) zostały wywalczone w konkurencjach nieolimpijskich. Patryk Dobek i Joanna Józwił wygrali w 2x2x400 m (z czasem 3:40,92), a w sztafecie płotkarskiej Zuzanna Hulisz, Krzysztof Kiljan, Klaudia Wojtunik i Damian Czykier uplasowali się na drugiej pozycji (56,68).

DLA WIĘKSZOŚCI ZAWODNICZEK I ZAWODNIKÓW sztafetowe mistrzostwa były pierwszą w sezonie 2021 okazją do startu. Kolejne tygodnie obfitowały w występy indywidualne w krajowych i zagranicznych mitingach. Forma kadrowiczów rosła, można więc było z optymizmem patrzeć w przyszłość.

PONIŻEJ:
Pia Skrzyszowska
(w środku)

A konkretnie na koniec maja, bo wtedy, znów w Chorzowie, miały się odbyć Drużynowe Mistrzostwa Europy. W 2019 roku w Bydgoszczy Polska zdominowała zawody tej rangi i triumfowała w drużynówce po raz pierwszy (nie licząc wygranej mężczyzn w Superlidze Pucharu Europy w 2001 roku). Jednak, w miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia zawodów, ze sztabu reprezentacji dochodziły kolejne niepokojące informacje o absencjach. W sumie ze składu, z powodów zdrowotnych, wypadło aż siedmioro lekkoatletów, którzy mieli na Stadionie Śląskim walczyć o komplet punktów (m.in. Swoboda, Lewandowski, Ennaoui, Andrejczyk i Cichocka). Ich zastępcy przynajmniej teoretycznie mieli mniejsze szanse na dobry występ.

JAK TO CZĘSTO BYWA, praktyka nie pokryła się jednak z teorią. Widać to było jak na dłoni w damskiej stumetrówce. Co prawda Pia Skrzyszowska ma dużo gorszy rekord życiowy od Ewy Swobody, ale za to stalowe nerwy i wrodzoną waleczność. Zadziwiła

samą siebie, wbiegając pierwsza na metę z rekordem życiowym 11,25 sek. Drugiego dnia mistrzostw sensacji już nie było, bo 100 metrów przez płotki to koronna konkurencja Skrzyszowskiej. Tu doświadczona rywalki też nie miały z nią szans, a Pia jako jedyna w stawce złamała barierę 13 sekund (12,99). – Sobotni start był dla mnie łatwiejszy, potraktowałam go na luzie. A przed płotkami czułam lekką presję, rozgrzewałam się na mokrej nawierzchni, trzeba było uważać. Muszę opanować jeszcze swoją prędkość. Mam nadzieję, że przełożę ją na płotki. W drużynówce zrobiłam maksimum tego, co mogłam – cieszyła się 20-latką z Warszawy.

MIESZANKA DOŚWIADCZENIA

Z MŁODOŚCIĄ – tak od lat charakteryzujemy kolejne polskie ekipy lekkoatletyczne, zdobywające laury głównie w mistrzostwach na Starym Kontynencie. Ale w chorzowskiej drużynówce rzeczywiście ta młodość dała wyraźny sygnał, że nadchodzi szeroka ława. Oprócz wspomnianej Skrzyszowskiej, w rewelacyjnej formie była Natalia Kaczmarek. To jedna z najlepszych w tym sezonie zawodniczek w biegu na 400 m. Na Stadionie Śląskim znów zwyciężyła z czasem 51,36 sek. i z ogromną przewagą nad rywalkami. W zwycięskiej sztafecie 4x400 m również pełniła rolę liderki, choć obok niej pobięły Justyna Święty-Ersetic, czy Małgorzata Hołub-Kowalik i 17-letnia Kornelia Lesiewicz.

JAK NA KAPITANA DRUŻYNY PRZYSTAŁO,

Kamila Lićwinko także zdobyła komplet punktów. Halowa mistrzyni świata z 2014 roku wygrała skok wzwyż wynikiem



OBOK:
Joanna Józwił
przekazuje pateczkę
Patrykowi Dobkowi
w konkurencji
2x2x400 m podczas
World Relays

194 cm. – Wiedziałam, że jestem dobrze przygotowana. Bardzo zależało mi na tej wygranej i dokonałam tego. Właśnie to jest piękno sportu: startujemy dla zespołu. Trudno o większą motywację – mówiła z entuzjazmem. Dzień wcześniej skok wzwyż wygrał jej kolega z reprezentacji, Norbert Kobielski (224 cm), a komplet punktów (z wynikiem 5,65 m) zdobył też inny przedstawiciel skoków, tyczkarz Robert Sobera, który w ostatniej chwili zastąpił medalistę mistrzostw świata, Piotra Lisaka.

MNÓSTWO RADOŚCI dostarczyła kibicom, wreszcie wpuszczonym na stadion (choć w liczbie kilku tysięcy), Alicja Konieczek. Kilka lat temu wyleciała na studia do USA. Pozostała tam, trenuje i pracuje, ale startuje wciąż w biało-czerwonych barwach. W tym roku aspiruje do miana olimpijki na 3000 m z przeszkodami i w Chorzowie zrobiła duży krok w kierunku Tokio, wygrywając bieg w drużynowych ME (z czasem 9:35,63).



POWYŻEJ:
Reprezentacja Polski
świętuje zwycięstwo
w drużynowych ME

TRADYCYJNIE JUŻ W POLSKIEJ EKIPIE można było liczyć na miotaczy. Były wysokie, drugie miejsca młociarki Malwiny Kopron, oszczepnika Marcina Krukowskiego i dyskobola Roberta Urbanka. Ale przede wszystkim wygrane naszych kandydatów do medali igrzysk, czyli Michała Haratyka i Pawła Fajdek.

ka. Haratyk pchnął kulą 21,34 m, a Fajdek rzucił młotem na odległość 82,98 m. To najlepszy wynik w tej konkurencji od czterech lat. – To start z orzełkiem na piersi, młodzi zawodnicy chcą się pokazać. Oczywiście maj to nie jest moment na robienie życiowych wyników, ale trzymam kciuki za całą reprezentację – podsumował czterokrotny mistrz świata.

W NIEDZIELNE POPOŁUDNIE, 30 MAJA, wraz z kolegami i koleżankami z reprezentacji, stał na środku Stadionu Śląskiego i słuchał Mazurka Dąbrowskiego, wykonanywano przez Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” dla zwycięskiej drużyny. Polacy zdobyli 181,5 pkt, wyprzedzając Włochów (179) i Brytyjczyków (174). To ważny triumf dokładnie na dwa miesiące przed rozpoczęciem rywalizacji lekkoatletycznej na igrzyskach w Tokio. Przymiarka do olimpijskiego startu w przypadku większości reprezentantów Polski wypadła bardzo okazale. ■



Na skrzydłach po złoto

Gorąco kibicujemy i trzymamy kciuki za naszych sportowców podczas **Igrzysk XXXII Olimpiady Tokio 2020**

lot.com

NIE ZAWIEDLI!

POPODOPIECZNI TRENERA PIOTRA RENKIELA POD KONIEC MAJA WALCZYLI W AUSTRII O OLIMPIJSKĄ PRZEPUSTKĘ. EFEKTOWNĄ I PRZEDĘ WSZYSTKIM SKUTECZNĄ GRA NASZEJ REPREZENTACJI W KOSZYKÓWCE 3X3 ZAPEWNIŁA JEJ WYJAZD DO TOKIO!

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: FIBA3X3.COM

KOSZYKÓWKA 3X3 to jedna z dyscyplin, które w Tokio zaliczą olimpijski debiut. Należy do grupy sportów „miejskich”, bo wywodzi się z rozgrywek ulicznych, toczonych na połowie normalnego boiska i na jeden kosz. Takie mecze rozgrywano, głównie w USA, od końca lat 80. ubiegłego stulecia, a na początku bieżącego mocniej tą odmianą basketu zainteresowała się światowa federacja (FIBA), organizując mistrzostwa kontynentalne i globalne oraz cykl imprez World Tour. 3x3 testowano m.in. podczas I Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich w Singapurze (2010), a w czerwcu 2017 r. MKOl włączył tę grę do programu „dorosłych” igrzysk. Stosunkowo łatwa dostępność boisk i proste przepisy gry sprawiły, że dyscyplina szybko stała się popularna, zwłaszcza wśród młodzieży. Na podatny grunt trafiła też w Polsce.

NASZA MĘSKA REPREZENTACJA już od 2014 roku uczestniczyła w mistrzostwach



świata, największy jak dotąd sukces osiągając dwa lata temu, kiedy to w Amsterdamie wywalczyła brązowy medal. Kolejnym celem biało-czerwonych stało się zakwalifikowanie do udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio – zaplanowanych na 2020 rok, ale przełożonych na rok następny. Zaplanowane na wiosnę 2020 turnieje kwalifikacyjne w Indiach i na Węgrzech także odwołano, więc gdy tylko pozwalały na to covidowe obostrzenia, kadra de facto jedynie trenowała.

IMPREZĘ Z INDYJSKIEGO BENGALURU przeniesiono na koniec maja br. do Grazu i to tam podopieczni trenera Piotra Renkiela walczyli o olimpijską przepustkę. Wypada podkreślić, że ścisłą kadrę biało-czerwo-

nych tworzą przede wszystkim gracze „klasycznej” (5x5) koszykówki, wywodzący się z klubów I ligi, a Przemysław Zamojski to jedyny w podstawowym składzie zawodnik występujący na parkietach najwyższej klasy rozgrywkowej – PLK. Oprócz niego drużynę grającą w Grazu tworzyli: pochodzący z USA, lecz od 12 lat obecny w Polsce, Michael Hicks, Paweł Pawłowski i Szymon Rduch. Ten ostatni w trzecim zespole z MŚ 2019 zastąpił Marcina Srokę.

WYSTĘP POLAKÓW W AUSTRII był bardzo udany. Rozpoczęli od wygranej z Czechami 17:15, potem ulegli Mongołom 18:22, a ciężko wywalczone zwycięstwo 13:12 nad Brazylijczykami przybliżyło naszą drużynę do ½ finału. Tę fazę turnieju osiągnęli po efektownym zwycięstwie 21:10 nad zespołem Turcji. W ostatnim dniu imprezy – 21:16 ze Słowenią, a to oznaczało już półfinał, w nim zaś mecz o wszystko, czyli o olimpijską promocję. Spotkanie było niezwykle zaciekłe i wyrównane. Po kilku minutach 6:6, ale po fragmencie słabszej gry naszych rywali objęli prowadzenie 14:8. Wtedy biało-czerwoni rozpoczęli prawdziwy pościg za rywalami i na minutę przed końcem ich dogonili (18:18). Także do naszych koszykarzy należało ostatnie słowo na boisku – zwyciężyli 20:18 i znaleźli się w gronie uczestników olimpijskiego turnieju (finału austriackiej imprezy nie rozgrywano). ■



Programu **VITAY**.

Wciąż się rozwijamy!
Aplikacja **ORLEN VITAY** w nowej odsłonie.

Jakie korzyści daje aplikacja?

- Zyskaj wirtualną kartę VITAY
- Nawiguj do najbliższej stacji ORLEN
- Oszczędzaj dzięki kuponom promocyjnym
- Zbieraj punkty na nagrody z Katalogu VITAY
- Płać bezgotówkowo z funkcją ORLEN Pay



Pobierz **ORLEN VITAY**



SIATKARSKA „BAŃKA” NAD ADRIATYKIEM

POD KONIEC MAJA, DWA MIESIĄCE PRZED ROZPOCZĘCIEM IGRZYSK OLIMPIJSKICH, NAJLEPSZE NA ŚWIECIE SIATKARSKIE REPREZENTACJE KOBIET I MĘŻCZYZN ZOSTAŁY NA PONAD MIESIĄC „ZAMKNIĘTE” W BEZPIECZNEJ BAŃCE W RIMINI, GDZIE W UNIKATOWYM FORMACIE ROZEGRAŁY SIATKARSKĄ LIGĘ NARODÓW (VNL)

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: VOLLEYBALL WORLD/FIVB

DLA POLSKICH SIATKARZY BYŁ TO NIE TYLKO WIELKI SPRAWDZIAN – zwieńczony srebrnym medalem, ale i selekcja przed igrzyskami, gdyż właśnie podczas tego turnieju trener Vital Heynen ogłosił olimpijski skład. Z kolei polskie siatkarki, których w Tokio zabraknie, zbierały doświadczenie, które ma procentować już wkrótce podczas mistrzostw Europy.

TRZECIA EDYCJA SIATKARSKIEJ LIGI NARODÓW, jednej z najbardziej prestiżowych siatkarskich imprez na świecie, była wyjątkowa pod każdym względem. Zamiast podróży po całym świecie, organizatorzy zdecydowali się stworzyć bezpieczną bańkę, w której znaleźli się wszyscy zawodnicy, sztaby, oficjele i personel. Bez kibiców na trybunach, bez sędziów liniowych, bez mediów, za to z testami co trzy dni i zakazem wychodzenia poza teren hotelu, hali i prywatnej plaży oraz obowiązkiem przestrzegania wszystkich wytycznych sanitarnych – tak wyglądała siatkarska rzeczywistość przez ponad 30 dni. Wszyscy jednak zgodnie podkreślali, że to niewysoka cena za możliwość rywalizacji w pierwszym międzynarodowym turnieju na poziomie reprezentacji aż od jesieni 2019 roku! W hali targów międzynarodowych Fiera de Rimini, specjalnie na potrzeby turnieju zbudowano dwa boiska meczowe, dwa rozgrzewkowe i sześć treningowych. W turnieju wzięły udział 32 reprezentacje – 16 kobiecych i 16 męskich. Format turnieju przewidywał rundę zasadniczą („każdy z każdym”), po której cztery czołowe drużyny zagrały w Final Four. Każdego dnia kibice przed telewizorami mogli oglądać aż osiem spotkań, a to oznacza, że w niespełna 40 dni rozegrano aż 258 meczów!



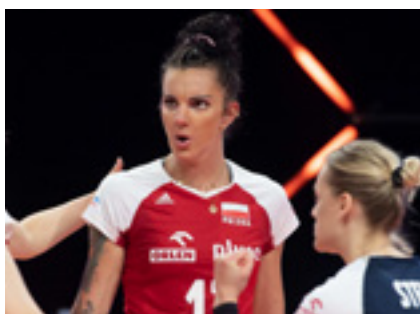
W turnieju w Rimini wzięły udział 32 reprezentacje: 16 kobiecych i 16 męskich

PIERWSZE DO RYWALIZACJI przystąpiły panie, z tym że podopieczne Jacka Nawrockiego występowały w osłabionym składzie, bez jednej z najlepszych rozgrywających na świecie, Joanny Wołosz. Zabrakło też kilku zawodniczek kontuzjowanych, ale obecne były nasze czołowe siatkarki Malwina Smarzek i młoda, choć już doświad-

czona, Magdalena Stysiak. Biało-czerwone zakończyły turniej na 11. miejscu z pięcioma zwycięstwami: nad Włoszkami, Koreankami, Kanadyjkami, Tajkami i Rosjankami. Stoczyły też zacięte pięciosetowe (choć przegrane) boje z Belgijkami, Holenderkami i Japonkami oraz całkiem przyzwoicie zaprezentowały się w spotkaniu z już trzykrotnymi mistrzyniami VNL – Amerykankami. Choć Polki uległy im w trzech setach, to dwie pierwsze partie zakończyły się wynikiem 27:29. Wszystkie te gry mają być lekcją przed sierpniowymi mistrzostwami Europy. Pod nieobecność Wołosz, 22-letnia Julia Nowicka stała się podstawową rozgrywką, błysnęła też debutantka Katarzyna Wenerska, imponując prowadzeniem gry

w starciu m.in. z USA. Liderką kadry i jedną z najlepiej punktujących w całym turnieju została Magdalena Stysiak, która występowała w meczach zarówno jako przyjmująca, jak i atakująca. Świetnie spisywały się również dwie inne przyjmujące: Zuzanna Górecka i Martyna Łukasik, imponowała inna debiutantka – 17-letnia Martyna Czarniańska. – Przyjechaliliśmy tu z dużymi oczekiwaniami, wszyscy chcieliby zwycięstw i jak najlepszej gry. Ciężko było cokolwiek zrobić przed turniejem, bo mieliśmy raptem kilka dni, dlatego stwierdziliśmy, że musimy zrobić próby w boju i różnie to wychodziło. Staraliśmy się sprawdzić wszystko, co możliwe, wszystkiego się nie udało, ale wiemy już, jak chcemy grać na mistrzostwach Europy. Elementów do poprawienia jest dużo. Turniej był wyczerpujący, zwycięstw nie było dużo i dziewczyny do każdego następnego meczu starały się resetować, dbać o dobrą atmosferę i grać jak najlepiej. Chylę przed nimi czoła, że to utrzymały do samego końca – podsumował występ swojej drużyny trener Jacek Nawrocki. – Nie był to udany turniej, dla nas bardzo ciężki, ale uważam, że nie wolno skreślać naszej drużyny. Z meczu na mecz zaczęły-

*Liderką kadry
i jedną z najlepiej
punktujących
w całym turnieju
została Magdalena
Stysiak*





śmy grać coraz lepiej. Teraz zamykamy się w Szczyrku, tam będziemy trenować i liczę, że zgramy się jako drużyna, bo ja wierzę w ten zespół – dodała Magdalena Stysiak.

TURNIEJ W RIMINI miał całkiem inne znaczenie dla podopiecznych Vitala Heynena, który właśnie we Włoszech dokonywał wyboru kadry olimpijskiej. W rundzie zasadniczej trener kompletnie rotował 19-osobowym składem, a mimo to nasi zawodnicy w tej części turnieju doznali tylko trzech porażek – ze Słowenią, Brazylią i Francją (to w ostatnim spotkaniu, które było jedynym pięciosetowym meczem reprezentacji). Do półfinału Polacy awansowali z drugiego miejsca w rankingu z ogłoszonym już składem olimpijskim, w którym znaleźli się Mateusz Bieniek, Fabian Drzyzga, Łukasz Kaczmarek, Jakub Kochanowski, Michał Kubiak, Bartosz Kurek, Wilfredo Leon, Grzegorz Łomacz, Piotr Nowakowski,



Kamil Semeniuk (który w tym roku debiutował w kadrze po fantastycznym sezonie klubowym), Aleksander Śliwka i Paweł Zatorski. W półfinałowym starciu Polacy wzięli rewanż na będących rewelacją turnieju Słowencom, pewnie pokonując ich w trzech setach. W wielkim finale nasi mistrzowie świata zmierzli się z obrońcami olimpijskiego tytułu Brazylijczykami. Choć wygrali pierwszego seta, ulegli Canarinhos 1:3 i musieli zadowolić się medalami srebrnymi. – Pierwsze, co powiedziałem moim zawodnikom po tym spotkaniu, było to, że poziom tego meczu był kosmiczny. Grając na takim poziomie wygraliśmy pierwszego seta i walczyliśmy z nimi równo jeszcze w drugiej partii, potem

nie daliśmy już rady, ale najważniejsze są igrzyska i zdobycie medalu w Tokio. Teraz wiemy doskonale, nad czym musimy pracować przez najbliższe tygodnie, aby w Japonii było inaczej. Siatkarska Liga Narodów była najlepszym sposobem na przygotowanie się do igrzysk. Przed przyjazdem tutaj nie wiedziałem, na co nas stać, a mamy medal, zagraliśmy w finale, który stał na obłędnym poziomie i przez ponad dwa sety prezentowaliśmy taki poziom – powiedział po meczu Vital Heynen.

Aż czterej Polacy znaleźli się w drużynie marzeń turnieju, która składała się wyjątkowo z ośmiu zawodników – drugą połowę stanowili Brazylijczycy. Najlepszym przyjmującym został kapitan Michał Kubiak, rozgrywającym Fabian Drzyzga, środkowym Mateusz Bieniek. Czwartym był nasz atakujący Bartosz Kurek, który otrzymał ten tytuł ex aequo z Brazylijczykiem Wallace de Souza – obaj też otrzymali wyróżnienia dla Najbardziej Wartościowego Zawodnika (MVP) turnieju, a to sytuacja wyjątkowa. Obaj w trakcie pierwszego seta finału założyli również takie same koszulki w ramach promującej równość płci kampanii „Equal Jersey”. – Ten finał to będzie lekcja solidna i bolesna, bo jesteśmy mocno zawiedzeni, ale też jestem dumny z mojej drużyny, bo wytrwaliśmy pięć tygodni w ciężkich warunkach razem, grając w różnych składach. Doszliśmy do finału, nie był to nasz wymarzony finał, ale mam nadzieję, że spotkamy się z Brazylią jeszcze raz w tym sezonie, w finale innej imprezy – igrzysk olimpijskich i mam nadzieję, że wtedy uda nam się zwyciężyć – ocenił Kurek. ▀

*Aż czterej Polacy
znaleźli się
w drużynie
marzeń turnieju:
Kubiak, Drzyzga,
Bieniek i Kurek*



Gramy dla sportu



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.

NA OSTATNIEJ PROSTEJ

DO ROZPOCZĘCIA IGRZYSK
XXXII OLIMPIADY TOKIO 2020
POZOSTAŁO KILKANAŚCIE DNI
– WKRÓTCE PIERWSZE GRUPY
SPORTOWCÓW ODLECA
DO JAPONII, BY PRZED 23 LIPCA
PRZEJŚĆ AKLIMATYZACJĘ
(WARSZAWĘ I TOKIO DZIELI
7-GODZINNA RÓŻNICA CZASU)
I NA MIEJSCU SZLIFOWAĆ
FORMĘ

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: TOMASZ PIECHAL/PKOI

**Z SZEFEM POLSKIEJ MISJI OLIMPIJSKIEJ
MARCINEM NOWAKIEM** rozmawiałem
na kilka dni przed posiedzeniem Zarządu
PKOl, który miał zatwierdzić skład Polskiej
Reprezentacji Olimpijskiej

MAGAZYN OLIMPIJSKI: To nie będzie Pana
debiut w roli szefa Misji?

MARCIN NOWAK: Istotnie, trzy lata temu
byłem zastępcą szefa podczas zimowych
igrzysk w PyeongChang, ale tam miałem
pod opieką tylko dyscypliny lodowe i w su-
mie niewielką grupę zawodników. W Tokio
będzie zupełnie inaczej – znacznie więcej
osób (samych zawodników ponad 200),
a ponadto – pandemia, a więc sytuacja
z jaką nigdy wcześniej się nie spotkaliśmy.

**No właśnie. Wszyscy słusznie twierdzą,
że dlatego będą to igrzyska inne niż wszys-
tkie. Czy organizacyjnie poradzicie sobie
z wynikającymi z tego kłopotami i czy nasi
reprezentanci na pewno będą bezpieczni?**
Do udziału w igrzyskach właściwie byliśmy
przygotowani już rok temu, a po ich prze-
sunięciu na 2021 i wobec zagrożeń epi-
demicznych zrobiliśmy wiele, by organizacyj-
no-logistyczne zabezpieczenie udziału w tej
imprezie stało na jeszcze wyższym poziomie.
Dziś o to jesteśmy spokojni. Stroje reprezen-
tacyjne, przeloty itp. Wiemy też, gdzie na miej-
scu będziemy zakwaterowani – w wiosce



*„Liczę na 15 krążków
i wyrwanie się polskiego
sportu z „limitu” 10–11 medali*

olimpijskiej w stolicy będziemy mieli do dys-
pozycji 4,5 piętra, a ponadto w mniejszych
wioskach satelitarnych będą zakwaterowani
żeglarze i kolarze, a maratończycy i chodzia-
rze w hotelu w Sapporo. A co do tej „inności”
igrzysk – wiadomo, co spowodował korona-
wirus. Obawy przed nim wzbudziły też sporą
rezerwę do imprezy ze strony mieszkańców
Japonii, ale szczęśliwie gospodarzom udało
się doprowadzić do sytuacji, w której igrzy-
ska się odbędą – oczywiście z zachowaniem
wszelkich, bardzo uciążliwych lecz koniecz-
nych rygorów sanitarnych. Jestem pewny,
że wszyscy członkowie naszej ekipy do tych,
czasem uciążliwych, wymagań się dostosują,
a to powinno zapewnić im bezpieczeństwo.

POWYŻEJ:
Marcin Nowak,
Szef Polskiej Misji
Olimpijskiej

**Czy podczas zawodów olimpijskich w Tokio
będą rozstrzygać także polscy sędziowie
sportowi?**

Tak, polskie związki powiadomiły nas,
że łącznie międzynarodowe federacje
sportowe do sędziowania na igrzyskach
powołały ponad 20 naszych rodaków,
co na pewno dobrze świadczy o ich i nasze-
go sportu pozycji w świecie.

**Na zakończenie jeszcze jedna kwestia.
Wiem, że szef Misji Olimpijskiej nie odpowia-
da za wyniki sportowe, ale jak Pan sądzi,
na jaką medalową zdobycz stać w Tokio
biało-czerwonych?**

Jeszcze jak pracowałem w Ministerstwie
Sportu, mówiłem o 15 medalach, więc i te-
raz nie przystoi mi z tego się wycofywać. Li-
czę na 15 krążków i wyrwanie się polskiego
sportu z „limitu” 10–11 medali, który mieliśmy
jeszcze od ateńskich igrzysk w 2004 roku.

**Trzymajmy więc kciuki! Dziękuję
za rozmowę.** ➤



20 LAT
ORLEN
FUNDACJA

Moje miejsce na Ziemi

złóż wniosek do 29 lipca 2021 r.

więcej informacji na: www.fundacja.orken.pl

ZADANIE: ODBUDOWAĆ, CO PANDEMIA ZBURZYŁA

GDY ZAPADŁA DECYZJA, ŻE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W TOKIO ZOSTAJĄ PRZEŁOŻONE NA 2021 ROK, NA NOWO RĘKAWY MUSIAŁ ZAKASAĆ ZESPÓŁ METODYCZNY PRZY INSTYTUCIE SPORTU – PAŃSTWOWYM INSTYTUCIE BADAWCZYM, KTÓREGO PRACĘ KOORDYNUJE JERZY SKUCHA, W LATACH 2009–2016 PREZES POLSKIEGO ZWIĄZKU LEKKIEJ ATLETYKI. WŁAŚNIE Z NIM, DOKTOREM NAUK MATEMATYCZNYCH, ROZMAWIAMY O SZEROKIM ZAKRESIE ZADAŃ TEGO CIAŁA

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Zespół pod Pana przewodnictwem monitoruje przygotowania i proces szkolenia zawodników kadry narodowej wszystkich dyscyplin z myślą o największych imprezach mistrzowskich.

Jak wypada ta ocena w kontekście przygotowań do igrzysk w Tokio?

DR JERZY SKUCHA: To ogromnie trudny temat w sytuacji tych konkretnych igrzysk. Z tego względu, że strategię przygotowań wszystkich olimpijskich związków sportowych zamknęliśmy i przyjęliśmy najpóźniej w marcu ub.r. Niestety, okazało się, że z powodu pandemii wszystko uległo zburzeniu i strategię trzeba było przygotować od nowa. Z inicjatywy PKOl i ministerstwa w sierpniu spotykaliśmy się z przedstawicielami wszystkich związków i rozmawialiśmy, na ile zmieniają założenia przygotowań do igrzysk. Chodziło między innymi o ustalenie czy zawodnicy, którzy byli kandydatami na igrzyska w pierwotnym terminie, mieli gdzie trenować w okresie obostrzeń, a może radzili sobie na własną rękę lub pomagał im związek. Ponadto pytaliśmy, czy może jacyś sportowcy, tu można podać przykład Piotra Małachowskiego, w tym czasie przeszli zabiegi chirurgiczne.

Ale ta nowa koncepcja też musiała powstać trochę... w ciemno?

Naturalnie, wszak nie było wiadomo, kiedy wystartują główne imprezy, bo w niektórych sportach wszystko zostało odwołane. Myślę o mistrzostwach Europy i świata we wszystkich kategoriach wiekowych. Z kolei niektóre federacje wręcz kumulowały imprezy mistrzowskie na jesień i te w istocie się odbywały. Nadto obowiązywało zamro-



„Myślę, że udało nam się stworzyć nieć porozumienia ze związkami sportowymi

POWYŻEJ:

– Z powodu pandemii wszystko uległo zburzeniu i strategię trzeba było przygotować od nowa – mówi dr Jerzy Skucha

żenie uzyskiwania wskaźników olimpijskich, a z drugiej strony istotne było, że MKOl zapowiedział, iż kto do określonego terminu zdobył kwalifikację na igrzyska, ten ma już ją zapewnioną. Dla przykładu, z lekkoatletyki mamy ponad 20 sportowców, którzy

już w 2019 roku zapewnili sobie start w Japonii. Finalnie, przy wszystkich trudnościach, wspólnie ze związkami sportowymi, przygotowaliśmy nową koncepcję i przedstawiliśmy ją Departamentowi Sportu Wyczynowego w resorcie sportu.

Biorąc pod uwagę wielość obiektywnych przeszkód, które zmusiły do nagłego rewidowania wszelkich założeń, o jaką ocenę stopnia realizacji przygotowań olimpijskich można dziś się pokusić?

Mam przekonanie i chyba mogę je wyrazić w imieniu Zespołu Metodycznego, że trochę należy żałować, iż z punktu widzenia stanu przygotowań igrzyska nie odbyły się jednak w 2020 roku. Mamy na przykład dyscypliny, w których kandydaci do medali i wysokich pozycji są, brzydko mówiąc, zaawansowani wiekowo. W związku z tym oni byli gotowi na rok ubiegły, ale teraz widać, że niektórzy formy nie utrzymali, nie odbudowali się lub mają kontuzje.

Stwierdził Pan, że w sierpniu ub.r. dokonywała się modyfikacja planów przygotowań do igrzysk. To kiedy ruszyły pierwsze prace z myślą o Tokio?

Kiedyś była taka praktyka, obmyślona chyba przed Atenami, że przygotowania rozpoczynają się na sześć lat przed igrzyskami. Wówczas kadra młodych zawodników już była objęta specjalnym szkoleniem pod kątem olimpijskim, oczywiście z selekcją, a następnie zawężaniem grupy. Później od tego odstąpiono i w przypadku Tokio stworzono grupy szkolenia w letnich sportach olimpijskich w rok po igrzyskach w Rio de Janeiro. Miały one specjalną ścieżkę



szkolenia, czyli między innymi większe środki finansowe.

Wyjaśnijmy może, jaka jest rola Pana zespołu: bardziej opiniująca czy nadzorująca?

Na pewno, z punktu widzenia Departamentu Sportu Wyczynowego, to rola opiniująca. Natomiast myślę, że udało nam się, a drugi rok jestem koordynatorem tego zespołu, stworzyć nić porozumienia ze związkami sportowymi. To znaczy, oceniając ich oferty składane do ministerstwa, nie mówimy: „to jest dobrze, a to źle”, lecz dyskutujemy. Jeśli koncepcja nam się nie podoba, to staramy się przekonywać i w wielu przypadkach ostatecznie mamy na nią wpływ. Nie jest to wprawdzie wpływ formalny, ale wiele decyzji zapada po dyskusji zespołu z przedstawicielami danego związku. Przykładowo przekonujemy, że drogi wyjazd w góry w danym okresie wydaje się niepotrzebny, a środki można przeznaczyć na inny i efekt mógłby być korzystniejszy. Czasami zostajemy z rozbieżnościami, ale raczej rzadko, bo spotkania służą właśnie ujednoliceniu koncepcji. Nieraz druga strona przedkłada argumenty, które wytrącają naszą optykę zmian i wtedy potrafimy przyznać związkowi rację.

W zespole pracuje wielu trenerów z bogatym dorobkiem. Jak zatem wygląda podział ról?

No cóż, poszczególni członkowie mają „pod sobą” konkretne związki. Nadto od kilku lat nie mamy oddzielnie specjalistów od sportu



OBOJĘ:

Choć za oknem kuszą letnie upały, praca wre...

PONIŻEJ:

Jerzy Skucha przy stanowisku pracy

NA DOLE:

Zespół niemal w komplecie...



młodzieżowego oraz seniorskiego, tylko zajmujemy się danym sportem od dołu do góry, czyli od wieku juniora, przez młodzieżowca, do seniora. Dzięki temu każdy z nas ma pełny przegląd całej dyscypliny.

Jednym z Waszych zadań jest także opinowanie sportowców, wybieranych do flagowych programów sportowych, choćby takich jak obecnie funkcjonujący PFN Team 100.

To prawda. Najpierw przygotowaliśmy zasady kwalifikacji, które fundacja zatwierdziła i według nich wytypowaliśmy zawodników. Oczywiście resort sportu też miał prawo wprowadzić swoje poprawki, ale takich nie wniósł, więc zaproponowany przez nas skład został w pełni zatwierdzony.

Jak Pan sądzi, uda się Polakom w Tokio pokonać barierę 11 medali olimpijskich? Czy bliżej Panu do 9 tzw. dużych szans, wynikających z analizy Zespołu Metodycznego?

Wyliczenia, które pan przywołał, powstały w końcu listopada i niewiele się zmieniły. Patrząc całościowo, analiza dużych, średnich i małych szans dała nam statystyczne 27 „krążków”, z czego około połowę powinno się zrealizować. Uważamy, że najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada 12–15 miejsc na podium, to zaś oznaczałoby, że przełamałibyśmy wspomnianą w pytaniu barierę. Ewentualnie – żeby być ostrożnym – trzymałbym się bardziej dolnej liczby tego wyliczenia...



PANDEMII NA PRZEKÓR TWORZENIE ATMOSFERY SUKCESU

START W IGRZYSKACH I ZDOBYCIE MEDALU OLIMPIJSKIEGO TO DLA WIELU ZAWODNIKÓW NAJWAŻNIEJSZY CEL W KARIERZE. ABY PRZYBLIŻYĆ SIĘ DO REALIZACJI TEGO MARZENIA, NIE TYLKO PODDAJĄ SIĘ WIELOLETNIEMU REŻIMOWI TRENINGOWEMU, ALE TEŻ SKŁONNI SĄ DO NAJWIĘKSZYCH POŚWIĘCEŃ – FIZYCZNYCH, SPOŁECZNYCH, RODZINNYCH, EMOCJONALNYCH. W MARCU 2020 ROKU ŚWIAT SPORTU STANĄŁ PRZED WYZWANIEM, JAKIM STAŁO SIĘ ZAAKCEPTOWANIE DECYZJI O ZMIANIE TERMINU IGRZYSK OLIMPIJSKICH W TOKIO. PRZYCYNĄ BYŁA PANDEMIA KORONAWIRUSA SARS-COV-2. MARZENIA O MEDALACH MUSIAŁY ZOSTAĆ ODŁOŻONE W CZASIE. CEL POZOSTAŁ TEN SAM, JEDNAK DROGA DO NIEGO OKAZAŁA SIĘ DŁUŻSZA...

TEKST: DRN. SPOŁ. MARTYNA NOWAK (CENTRALNY OŚRODEK MEDYCYN SPORTOWEJ)

MGR IWONA PILCHOWSKA (UNIWERSYTET SWPS)

DRN.MED. HUBERT KRYSZTOFIAK (CENTRALNY OŚRODEK MEDYCYN SPORTOWEJ)

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA, MARTYNA SZYDŁOWSKA, PAWEŁ SKRABA/COS, GRZEGORZ OLIKOWSKI/COS



PO DECYZJI MKOI O ZMIANIE TERMINU IGRZYSK moment niepewności co do daty ich rozpoczęcia nie trwał długo. Pojawienie się nowego terminu stworzyło możliwość rozplanowania nowego cyklu przygotowań, ale też wiązało się z ograniczeniami co do możliwości przeprowadzenia pełnowartościowych treningów. Spowodowane było to zwłaszcza brakiem dostępu do specjalistycznej infrastruktury sportowej, koniecznością izolacji i zakazem treningów w grupie. Przygotowanie formy sportowej do startu w igrzyskach to precyzyjny cykl

POWYŻEJ:
Vital Heynen, jak mało kto potrafi dotrzeć do swoich podopiecznych. Aktualni srebrni medaliści Ligi Narodów teraz mają jeden cel: medal w Tokio

czteroletni, który w obliczu pandemii został przymusowo przerwany. Nowy termin olimpijskich rozgrywek to wyzwanie związane z utrzymaniem stabilnej formy o rok dłużej, a dla niektórych sportowców – konieczność przedłużenia kariery sportowej, którą planowali zakończyć w roku 2020.

ODPOWIEDZIĄ NA PYTANIE, jak sportowcy poradzili sobie z adaptacją do nowych okoliczności mogą być wnioski z badania, które zostało przeprowadzone już w marcu 2020 r. (autorki: dr Martyna Nowak i mgr

Iwona Pilchowska) we współpracy z Centralnym Ośrodkiem Medycyny Sportowej w Warszawie. Celem badania było sprawdzenie, jak sportowcy należący do kadry olimpijskiej i paraolimpijskiej oceniają decyzję o przełożeniu igrzysk oraz jakie emocje odczuwają w związku z nią. Badano również przekonania reprezentantów kraju związane z utrzymaniem wysokiej formy sportowej i osiągnięciem założonego wyniku podczas opóźnionych Igrzysk. Najważniejszy wniosek, jaki wynikał z badania, wskazywał, że sportowcy podeszli do całej sytuacji jak



PONIŻEJ:
Przygotowania naszych
szpadzistów
w COS w Cetniewie

NA DOŁE:
Trener to osoba, która
także w taekwondo
pomocze rozwiązać
wiele wątpliwości
podopiecznych

„Sportowcy podeszli
do sytuacji związanej
z pandemią jak do wyzwania



sieniu do szansy zaprezentowania swojej formy sportowej i możliwości zdobywania medali już w „nominalnym” roku. Zmiana warunków treningowych również stanowiła przyczynę dyskomfortu, który deklarowali uczestnicy badania. Część zawodników, którzy zmagali się z kontuzjami uznało, że decyzja o przesunięciu igrzysk to szansa na spokojną rehabilitację, więcej czasu na uzyskanie pełnej sprawności i wypracowanie najlepszej formy. Ponad połowa badanych (60%) deklaruje, że mimo zaistniałej

sytuacji, dostrzegają szansę za osiągnięcie założonych wyników podczas swego najważniejszego startu. Rywalizacja w Tokio będzie przebiegać w warunkach niestandardowych. Liczne ograniczenia i konieczność przechodzenia testów na obecność COVID-19 to aspekty, które będą wymagały od uczestników wysokich umiejętności adaptacyjnych. Przystosowanie do zmieniających się warunków może stanowić fundament do skutecznego zaprezentowania swych możliwości podczas startu. Adaptacja to umiejętność odpowiedniego reagowania na zmieniające się sytuacje. Wymaga to od zawodników świadomości zmiany i kontroli w obszarze myśli, emocji i zachowania.

ODPOWIEDNIE PRZYGOTOWANIE, nie tylko w zakresie formy sportowej, ale także w obszarze rodzaju niezbędne wsparcia to podstawa do tworzenia warunków, które będą sprzyjały budowaniu wokół sportowca atmosfery sukcesu i optymalnej gotowości startowej. Ważną rolę w tym procesie odgrywa nie tylko sam zawodnik, ale również trenerzy, zespół

do wyzwania. Zdecydowana większość (92,5%) pozytywnie oceniła decyzję o zmianie terminu imprezy. Rozegranie jej w obliczu eskalującej pandemii wiązało się z wysokim ryzykiem zagrożenia zdrowia zawodników, osób współpracujących oraz przybyłych na miejsce kibiców. Optymistycznym wnioskiem jest również to, iż pod względem motywacji i zaangażowania zawodnicy nie zadeklarowali istotnych zmian w porównaniu ze stanem z początku roku 2020. Negatywne odczucia były związane z emocją smutku, niepewności i poczuciem straty w odnie-





szkoleniowo-medyczny, przedstawiciele związków sportowych, a nawet kibice.

JEDNYM Z ELEMENTÓW wspierających realizowanie celu jest koncentracja zawodnika na rutynie przedstartowej i startowej. Rutyna startowa związana jest z powtarzalnością działań, które wpływają na skuteczność zachowania. Rutyna oznacza robienie „zawsze tego samego” i obejmuje między innymi te same gesty, te same ruchy, wykonywane zawsze w tej samej kolejności. Do rutyny przedstartowej może należeć przygotowanie sprzętu do startu, dbanie o procedurę regeneracji i suplementacji dzień przed startem oraz motywacyjne spotkanie z trenerem. Rutyna w dniu startu obejmuje harmonogram do momentu rozpoczęcia rywalizacji. Ustalenie szczegółowego planu zadań przed startem (posiłek, rozgrzewka) będzie dawało poczucie przewidywalności sytuacji i stanowiło zabezpieczenie na wypadek wystąpienia dystraktorów. Im bliżej „godziny zero”, tym bardziej szczegółowy powinien być harmonogram działań. Rutyna starto-

wa dotyczy również sfery psychologicznej i może obejmować takie elementy jak: koncentracja na zadaniu, kontrola pobudzenia psychofizjologicznego oraz kontrola myślenia – „czy mam wpływ na to, o czym myślę?” oraz „czy to, o czym myślę, zwiększa moje szanse na skuteczne działanie?”.

BUDOWANIE ATMOSFERY SUKCESU

to również zapewnienie zawodnikowi odpowiedniego rodzaju wsparcia. Jednym z nich jest wsparcie informacyjne. Polega na wymianie informacji, które pozwalają lepiej zrozumieć sytuację i ewentualne trudności. Wsparcie informacyjne na linii trener – zawodnik to bardzo ważny element budujący u sportowca pewność siebie, poczucie własnej skuteczności i bezpieczeństwa w różnych sytuacjach. Komunikowanie zawodnikowi przez zespół szkoleniowo-medyczny jego gotowości do najważniejszego startu w sezonie, akcentowanie jego mocnych



POWYŻEJ:
Piotr Lisek słucha wskazówek Marka Szczepańskiego

Budowanie atmosfery sukcesu to m.in. zapewnienie zawodnikowi odpowiedniego rodzaju wsparcia. Jednym z nich jest wsparcie informacyjne

stron, wsparcie w przygotowaniu reakcji w sytuacjach trudnych, będą wpływały na mentalne funkcjonowanie zawodnika przed startem i podczas rywalizacji. Wsparcie informacyjne to skuteczna profilaktyka radzenia sobie z trudnościami, a jego brak może wzbudzać poczucie zagubienia i dezorientowania oraz przyczyniać się do wy-



Z LEWEJ:
Szczera rozmowa zawodnika z trenerem to bardzo ważny element na drodze do sportowego celu

OBOJ:
Justyna Święty-Ersetic (w środku) w rozmowie z trenerem Aleksandrem Matusińskim

stąpienia stanu stresu. Ważny jest też stały monitoring czy zawodnik ma niezbędną wiedzę dotyczącą sytuacji startowej oraz czy istnieją obszary i pytania, które mogą wzbudzać jego niepokój. Odpowiedź na pytania zawodnika może być formą wsparcia instrumentalnego, a więc przekazywania wiedzy dotyczącej konkretnych sposobów postępowania.

DBANIE O SFERĘ PSYCHOLOGICZNĄ

zawodnika to również okazywanie wsparcia emocjonalnego. Polega ono na przekazywaniu emocji uspokajających, podtrzymujących oraz okazywanie troski. Takie wsparcie daje zawodnikowi przekaz, że jest ważny; buduje poczucie bezpieczeństwa i opieki oraz przynależności do grupy, która pracuje na wspólny cel. To także stworzenie możliwości, by sportowiec mógł wyrazić swoje napięcia i negatywne emocje: strach, złość, smutek.

IGRZYSKA W TOKIO TO WYZWANIE

dla zawodników, trenerów i osób współpracujących.



ujących. Każda z tych jednostek stanowi ważne ogniwo w budowaniu atmosfery sukcesu, która może znacząco podnosić prawdopodobieństwo osiągnięcia jak najlepszych wyników przez Polską Reprezentację Olimpijską. Wcześniejsze przygotowanie odpowiedzi na potencjalne sytuacje trudne, dbanie o zdobycie wszystkich istotnych informacji, podtrzymywanie świadomości

POWYŻEJ:

Na zgrupowaniu w giżyckim COS baczne oko trenerki Karoliny Michalczuk czuwa nad prawidłowym przebiegiem treningu pięściarek

Wsparcie emocjonalne daje zawodnikowi przekaz, że jest ważny

umiejętności zawodnika to elementy, które pozwolą na wypracowanie standardów działania w niestandardowych okolicznościach rozgrywania zawodów. Sukces w sporcie wymaga wykorzystania ludzkiego umysłu, dlatego warto dołożyć wszelkich starań i wykorzystać wszystkie sposoby, aby smak sukcesu towarzyszył biało-czerwonym jak najczęściej. ■

Wspierać idee.

Od 100 lat każda strona „Rzeczpospolitej” to strona w dyskusji o tym, co ważne

DOŁĄCZ DO DYSKUSJI.
ZAPRENUMERUJ

prenumerata.rp.pl



PANORAMA MISTRZOSTW I KWALIFIKACJI

OSTATNIE MIESIĄCE TO CZAS, W KTÓRYM W WIELU DYSCYPLINACH SPORTU ROZGRYWANO MISTRZOSTWA EUROPY (RZADZIEJ ŚWIATA, WIADOMO – ROK OLIMPIJSKI) ORAZ INNE IMPREZY, NA KTÓRYCH NASI SPORTOWCY WALCZYLI NIE TYLKO O TYTUŁY I MEDALE, ALE RÓWNIEŻ O MINIMA KWALIFIKACYJNE NA IGRZYSKA XXXII OLIMPIADY TOKIO 2020

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOL, TOMASZ PIECHAŁ/PKOL, BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI/PKOL, JULIA KOWACIC, CARLOS FERREIRA, AUGUSTO BIZZI, VOLLEYBALL WORLD/FIVB

W PRZYPADKU KILKU DYSCYPLIN imprez kwalifikujących wprost do igrzysk nie było i dlatego np. w badmintonie, kolarstwie, taekwondo, szermierce, siatkówce plażowej, tenisie, podnoszeniu ciężarów czy golfie decydowały międzynarodowe rankingi. Poniżej syntetyczny przegląd takich właśnie zawodów, odbywających się od kwietnia do czerwca br., przy czym pominęliśmy większość Pucharów Świata, bo tylko nieliczne ważyły na losach olimpijskich kwalifikacji.

BADMINTON – w końcu kwietnia na mistrzostwach Europy w Kijowie Polskę reprezentowały: męski debel Maciej Matusz/ Wiktor Trecki oraz młot Paweł Śmiłowski/ Magdalena Świerczyńska. Ten drugi wypadł lepiej, dotarł do 1/8 finału, ale na tym etapie grę zakończył. Duet męski odpadł już po pierwszym meczu. Niemal w tym samym czasie za granicą startowali nasi najlepsi obecnie singliści, zbierający punkty do światowego rankingu. Między innymi Wiktoria Dąbczyńska była trzecia w turnieju Peru International, a Michał Rogalski znalazł się na tej imprezie w gronie ćwierćfinalistów. Ostatecznie jednak rankingi nie dały Polakom kwalifikacji.

BOKS – ubiegłoroczne europejskie kwalifikacje w Londynie na półmetku przerwano z powodu pandemii koronawirusa i dokończono na początku czerwca br. w Paryżu. W turnieju mieliśmy siedmioro reprezentantów (2 mężczyzn i 5 kobiet), ale tylko dwójgu – **Damianowi Durkaczowi** (lat. do 63 kg) i **Sandrze Drabik** (51 kg) udało się tam wywalczyć przepustki do Tokio. Ostatnią nadzieję był ogłoszony pod koniec czerwca ranking, a ten okazał się szczęśliwy dla Karoliny Ko-



szewskiej (69 kg) i Elżbiety Wójcik (75 kg), więc także one wystąpią na tokijskim ringu.

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA – niestety, w tej dyscyplinie daleko Polkom do światowej czołówki. Na czerwcowych mistrzostwach Europy jedyną polską seniorką, mistrzyni kraju Małgorzata Roszatyczka, wśród 84 startujących zawodniczek zajęła 35. miejsce.

GIMNASTYKA SPORTOWA – w kwietniu na mistrzostwach Europy w Bazylei w składzie biało-czerwonych zabrakło **Gabrieli Janik-Sasnal**, która prawo olimpijskiego star-

Jeźdźcom tylko w WKKW udało się zakwalifikować do udziału w igrzyskach olimpijskich w Tokio

tu zapewniła sobie jeszcze w październiku 2019 r. na MŚ w Stuttgarcie. Przed szansą na podobne osiągnięcie (i udział w swych trzecich igrzyskach) stanęła Marta Pihan-Kulesza. Dostała się do finału wieloboju, ale podczas ćwiczeń wolnych doznała kontuzji i – wycofując się z zawodów – straciła szansę na występ w Tokio.

GOLF – tu system kwalifikacji opierał się na światowych listach rankingowych. Jeśli chodzi o przedstawicieli polskiego golfa, w grę wchodziła jedynie kandydatura Adriana Meronka. W kwietniu zajął wysokie 15. miejsce w imprezie European Tour na Wyspach Kanaryjskich. Tydzień później, tamże, był w podobnym turnieju trzeci. Na początku czerwca 45. miejsce w Hamburgu, a potem jeszcze udział w prestiżowym wielkoszlemowym US Open w San Diego, w którym Polak zakończył start po dwóch rundach. Nie pozbawiło go to jednak olimpijskiej przepustki. Tymczasem na ME we Francji inny nasz zawodnik Alejandro Pedryc zajął 29. miejsce.

JEŹDZIECTWO – tylko przedstawicielom Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego udało się (już ponad 2 lata temu) zakwalifikować do udziału w olimpijskich zawodach. Wiosną krajowa czołówka miała w planach start w kilku imprezach, ale część z nich odwołano. Udało się jednak rozegrać w końcu maja mistrzostwa kraju w Babo-



rówku (zwyciężył **Paweł Spisak** na „Banderasie”), a po międzynarodowych zawodach w Strzegomiu trener kadry Marcin Konarski ustalił skład reprezentacyjnej ekipy, w której obok Spisaka znalazły się: Małgorzata Cybulska i Joanna Pawlak.

JUDO – także w tej dyscyplinie decydowały pozycje w światowym rankingu na koniec czerwca. Już wcześniej wydawało się, że najbliższymi do igrzysk będzie Agacie Ozdobie-Błach (kat. do 63 kg) i Rafałowi Sarnackiemu (+100 kg). Ostatecznie



Na mistrzostwach Europy w Poznaniu złoty medal w wyścigu C1 na 200 m zdobyła Dorota Borowska

trzy medalistki. Niestety, pojedynek z Bułgarką Goranową Polka przegrała 0:2 i pożegnała się z olimpijskim debiutem.

KOLARSTWO – w każdej ze specjalności w tym sporcie (szosa, tor, MTB i BMX) decydujące znaczenie miały rankingi, uwzględniające nie tylko tegoroczne wyniki, ale i te, które obejmował ranking sprzed roku. W zależności od lokat zajmowanych w nich przez poszczególne kraje UCI przyznawała im konkretne liczby miejsc na

dołączyli do nich jeszcze: Agata Perenc (52 kg), Julia Kowalczyk (57 kg), **Beata Pacut** (78 kg) i Piotr Kuczera (90 kg). Dodajmy, że w połowie kwietnia w Lizbonie biało-czerwoni uczestniczyli w mistrzostwach Europy. W nich najlepiej wypadła Pacut, zwyciężając w zawodach. Jej złoto to pierwszy indywidualny najcenniejszy krążek w tej dyscyplinie aż od 2007 roku, kiedy to w Belgradzie w kategorii 81 kg triumfował Robert Krawczyk – obecny trener naszej mistrzyni. Przed zamknięciem rankingu, w Budapeszcie rozegrano jeszcze mistrzostwa świata, ale żadnemu z jedenaściorga biało-czerwonych nie udało się dotrzeć choćby do ćwierćfinału.

KAJAKARSTWO – sprinty – olimpijskie przepustki w sześciu konkurencjach Polki i Polacy zapewnili sobie jeszcze w sierpniu 2019 r. na mistrzostwach świata w Szeged. W końcu maja br. na tym samym torze była szansa na następne, niestety – nie wykorzystana przez żadną z pięciu polskich osad. Trzeba więc było wyglądać startów biało-czerwonych w regatach „ostatniej szansy” w rosyjskim Barnaul, ale i tam naszym się nie powiodło. W Tokio będziemy więc mieć wspomniane wcześniej sześć osad – po trzy w kajakach i kanadyjkach; cztery żeńskie (K1 200 m, K2 500 m, K4 500 m i C1 200 m) oraz dwie męskie (C1 1000 m i C2 1000 m). Humory nieco poprawiły nam – w pierwszym tygodniu czerwca – mistrzostwa Europy. Ich gospodarzem, po wycofaniu się

Duisburga był Poznań, a plonem startu polskiej ekipy było sześć medali. Najcenniejszy, złoty zdobyła w wyścigu C1 na 200 m **Dorota Borowska**. Po srebro sięgnęli: Karolina Naja z Anną Puławską w K2 500 m, Dominika Putto z Katarzyną Kołodziejczyk w K2 200 m oraz Arsen Śliwiński z Michałem Łubniewskim w C2 na 200 m. Brązowe krążki dorzucili do tego: Martyna Klatt z Sanderą Ostrowską (K2 1000 m) oraz Marta Walczykiewicz (K1 200 m).

KAJAKARSTWO – slalom – od września 2019 r. byliśmy pewni olimpijskich startów „jedynek”, bo kwalifikacje dla kraju na mistrzostwach świata w La Seu d’Urgell wywalczyli: kajakarka Natalia Pacierpnik i kanadyjkarz Grzegorz Hedwig. Na tegorocznych majowych mistrzostwach kontynentu we włoskiej Ivrei doszły do tego inne „jedyne”: kajakowa (Krzysztof Majerczak) i kanadyjka (Aleksandra Stach – z relokacji).

KARATE – Dorota Banaszczyk, która w listopadzie 2018 r. została w Madrycie mistrzynią świata w kumite (kat. 55 kg) była poważną kandydatką do olimpijskiej nominacji. Potwierdziła to trzecią lokatą w prestiżowym turnieju Premier League w Stambule. Rozstrzygający był jednak turniej kwalifikacyjny, rozgrywany w pierwszej połowie czerwca w Paryżu. Banaszczyk walczyła w nim dzielnie, docierając do czołowej czwórki, z której awansem na igrzyska były premiowane...



igrzyska. Wiemy więc już, że w wyścigach szosowych ze startu wspólnego Polska będzie mogła wystawić trzech kolarzy i dwie kolarzki, indywidualnie na czas – jedną zawodniczkę i jednego zawodnika. Na torze będziemy reprezentowani we wszystkich konkurencjach z wyjątkiem wyścigów na dochodzenie, a w kolarstwie MTB – przez jednego kolarza i jedną kolarzkę (2-krotną wicemistrzynię olimpijską – **Mają Włoszczowską**).

KOSZYKÓWKA 3X3 – o tym, jak polska drużyna wywalczyła prawo gry na igrzyskach piszemy na str. 16.

KOSZYKÓWKA – droga do Tokio dla 8. drużyny ostatnich mistrzostw świata (2019) prowadziła przez rozgrywany na przełomie czerwca i lipca turniej w Kownie. Tam biało-czerwoni pokonali Angolę 83:64 i ulegli Słowenii 77:112, ale półfinałowa porażka 69:88 z zespołem litewskich gospodarzy oznaczała, że nadal (od roku 1980) musimy czekać na udział polskich koszykarzy w turnieju olimpijskim.

LEKKOATLETYKA – najbardziej prestiżowe zawody drugiego kwartału br. odbyły się w Polsce, a dokładniej na Narodowym Stadionie Lekkoatletycznym („Śląskim”) w Chorzowie – o nich nasi Czytelnicy mogą przeczytać na str. 12. Nie można jednak pominąć faktu, iż szereg bardzo dobrych wyników uzyskali nasi lekkoatleci także podczas innych imprez, w kraju i za granicą. Bili rekordy krajowe i życiowe, osiągnęli minima wynikowe na igrzyska. A przecież pierwsze kwalifikacje uzyskiwali już nawet prawie dwa lata temu, choćby w sztafetach na MŚ w Katarze. Teraz takich rezultatów doszło znów niemało, bo i okazji nie brakowało. Oprócz MŚ sztafet i drużynowych ME w Chorzowie były przecież jeszcze Memoriały J. Kusocińskiego i I. Szewińskiej, mistrzostwa Polski, starty w Diamentowej Lidze i innych mityngach. Wysoką formą błysnęli m.in.: Maria Andrejczyk, Wojciech Nowicki, Marcin Krukowski, Pia Skrzyszowska, Paweł Fajdek, Patryk Dobeł, Natalia Kaczmarek, Malwina Kopron, Kamila Lićwinko, Piotr Małachowski... Dobrze to wróży przed igrzyskami w Tokio, choć niektórzy



W Paryżu nasi łucznicy Sylwia Zyziańska i Sławomir Napłoszek wywalczyli indywidualne miejsca dla Polski

powątpiewają, czy aby tak wysoka forma nie przyszła przedwcześnie. Oby nie!

ŁUCZNICTWO – wiosną ub.r. koronawirus zatrzymał rywalizację o punkty do światowego rankingu. Już wtedy jednak 81 na 128

dostępnych miejsc startowych było przez 35 krajów obsadzone – niestety, nie było w tym gronie Polski. Nadzieje wiązaliśmy ze startem naszych łuczników w zorganizowanych na początku czerwca br. (wraz z mistrzostwami Europy) kontynentalnych kwalifikacjach w Antalyi. Niestety, żaden z naszych reprezentantów nie zdobył tam kwalifikacji. Ostatnią szansą stały się zawody rozegrane w połowie miesiąca w Paryżu. Tam Sylwia Zyziańska i **Sławomir Napłoszek** (weteran kadry, uczestnik IO w Barcelonie) wywalczyli indywidualne miejsca dla Polski, a to oznacza, iż będziemy mogli wystawić także parę mieszaną. Tymczasem ze wspomnianych ME w Antalyi biało-czerwoni przywieźli 2 brązowe medale – miłsta Magdalena Śmiałkowska/Kacper Sierakowski w strzelaniu z łuku klasycznego i Łukasza Przybylskiego – z bloczkowego.

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY – zmiana terminu igrzysk i tu spowodowała korektę zasad kwalifikowania się do udziału w olimpijskiej rywalizacji, przy czym utrzymano zdobycze punktowe uzyskane przez zawodników w latach 2019-2020. Gwarantowało to miejsce Łukaszowi Gutkowskemu (6. na ME 2019). W tegorocznych startach Pucharu Świata naszym reprezentantom wiodło się rozmaicie, ale bodaj najrówniejszą formę prezentowała **Anna Maliszewska**. Na czerwcowych mistrzostwach świata w Kairze 22. lokata



zapewniła jej w rankingu miejsce dające awans na igrzyska. Podobnie – 19. pozycja oznaczała olimpijską przepustkę dla Sebastiana Stasiaka. Brązowej medalistki z Rio – Oktawii Nowackiej tym razem zabraknie na starcie.

PŁYWANIE – tu decydujące znaczenie miało osiągnięcie w okresie od 1 marca 2019 do 27 czerwca 2021 roku (sztafety do 31 maja) standardów wynikowych w poszczególnych konkurencjach. Już dwa lata temu na MŚ w Gwangju takie normy nasi zawodnicy zaliczyli w pięciu sztafetach (dwóch kobiecych, dwóch męskich oraz mieszanej). W dwóch następnych latach takich wyników – tym razem indywidualnych – przybyło, m.in. na tegorocznych zawodach Grand Prix Polski, mistrzostwach kraju oraz na ME w Budapeszcie. Zwraca uwagę udany comeback 35-letniego **Pawła Korzeniowskiego**, który wystartuje już w swoich piątych igrzyskach. Nie zawiedli także: Radosław Kawęcki, Konrad Czerniak, Alicja Tchórz czy Katarzyna Wasick. W ogóle szykuje się nam na Tokio spora ekipa pływacka. W jej składzie będzie bowiem 7 zawodniczek i 16 zawodników. Skoro zaś wspomnieliśmy o europejskim czempionacie w stolicy Węgier, to warto dodać, że jedyny wywalczony tam „polski” medal to srebrny krążek Katarzyny Wasick w wyścigu na 50 m stylem dowolnym (jej wynik 24,17 sek. to nowy rekord kraju). Nie będzie my reprezentowani w Tokio w pływaniu



na wodach otwartych – 27. lokata 17-letniej Klaudii Tarasiewicz (10 km) na zawodach ostatniej szansy w Setubal nie dała kwalifikacji. Jej los na tym dystansie podzielił również, Krzysztof Chmielewski (33.miejsce), ale on wcześniej wywalczył minimum na 200 m st. motylkowym.

PODNOŚZENIE CIĘŻARÓW – to kolejny sport, w którym o nominacjach decydowały rankingi, a w tych pozycja polskiej sztangi da-

leka jest od tej sprzed choćby jeszcze kilku lat. Z kwietniowych ME w Moskwie polska ekipa wróciła bez medali w dwuboju najlepsze było 4. miejsce Bartłomieja Adamusa w kategorii 96 kg; a piąty był Arkadiusz Michalski (109 kg). Właśnie tym dwóm sztangistom oraz siódmej w wadze „55” Joannie Łochowskiej rankingi IWF dały olimpijskie promocje.

SIATKÓWKA – jak pamiętamy, męska drużyna mistrzów świata start w Tokio zapewniła sobie po turnieju w Gdańsku już w sierpniu 2019 r. Naszym paniom w Apeldoorn to się nie udało. Po imprezie w Gdańsku był udział w mistrzostwach Europy, które podopieczni trenera Vitala Heynena zakończyli na trzecim miejscu. Potem mogli w miarę spokojnie przygotowywać się do wielkiego wyzwania, jakim będzie dla nich turniej olimpijski. Ligę Narodów 2020 wobec pandemii koronawirusa odwołano, więc na jej następ-

*35-letni Paweł Korzeniowski
wystartuje już w swoich
piątych igrzyskach*

ną edycję brązowi medalści z roku 2019 musieli niemal rok poczekać. I się doczekali. Przez cały miesiąc grali w sanitarnej „bańce” stworzonej we włoskim Rimini (piszemy o tym na str. 18).

SIATKÓWKA PLAŻOWA – tu w walce o olimpijskie nominacje liczyły się przede wszystkim nasze duety męskie. Do rankingu FIVB musiały pracowicie zbierać punkty na 4-gwiazdkowych turniejach w różnych częściach świata, od Kataru przez Meksyk po Rosję i Czechy. Ostatecznie wystarczająco dużo udało się ich zgromadzić **Piotrowi Kantorowi** i **Bartoszowi Łosiakowi** oraz Grzegorzowi Fijałkowi z Michałem Brylem. Kinga Wojtasik i Katarzyna Kociołek szukały jeszcze szansy w Pucharze Kontynentalnym w Hadze, ale w 1/4 finału przegrały 1:2 z Greczynkami i pożegnały się z marzeniami o igrzyskach.

SKATEBOARDING – w tej, debiutującej w programie olimpijskim, dyscyplinie będziemy mieć jedną reprezentantkę. Przepustkę do Tokio, mieszkającej i trenującej w Stanach Zjednoczonych, Amelii Brodce dała już 24. lokata w rankingu dla konkurencji „park”. Dzięki temu, że jeden kraj może mieć w zawodach najwyżej trójkę reprezentantów – Polka „awansowała” na premiowane biletem do Japonii 16. miejsce.

STRZELECTWO – pierwszym polskim zawodnikiem, który zdobył olimpijską kwalifikację, był jeszcze blisko 3 lata temu (!) **Tomasz Bartnik**, który na mistrzostwach świata w Changwon wystrzelał złoto z karabinu dowolnego 3x40 strzałów z 50 metrów.



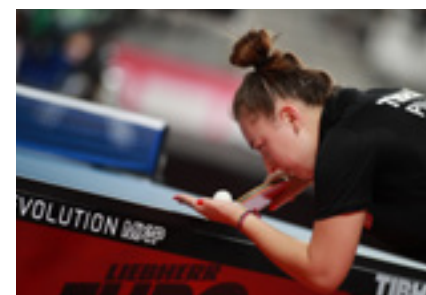
W roku następnym dołączyli: Aleksandra Jarmolińska (skeet 125) z zawodów Pucharu Świata i Klaudia Breś (pistolet pn. 60 strz. 10 m) z Igrzysk Europejskich w Mińsku. Sandra Bernal (trap 125) i Aneta Stankiewicz (karabin pn. 60 strz. 10 m) doszłusowały w tym roku z rankingu po Pucharze Świata w Delhi. Z kolei ME w Osijeku biało-czerwoni raczej nie będą dobrze wspominać. Mieli wprawdzie kilka miejsc w czołówce, ale „na pocieszenie” pozostał im srebrny medal Oskara Miliwka w pistolecie standard 25 m i brązowy Tomasz Bartnika – karabin standard 300 m (to jednak konkurencje nieolimpijskie).

SZERMIERKA – na podstawie ogłoszonego 1 kwietnia br. rankingu FIE krajową kwalifikację zdobyła drużyna polskich szpadzistów, a to oznacza, że także w turnieju indywidualnym w tej broni będziemy mieć swoje reprezentantki. W tym roku była jeszcze jedna szansa na wywalczenie prawa udziału w igrzyskach. To kwietniowy turniej w Madrycie, do którego przystąpiło trzech najszybszych zawodników i dwie zawodniczki. Ten egzamin pomyślnie przeszła jedynie florecistka **Martyna Jelińska** i to ona w samolocie do Japonii dołączy do koleżanek walczących na szpady. Nie będzie w Tokio ani jednego polskiego szermierza. A po igrzyskach czekają jeszcze zawodników przełożone z czerwca mistrzostwa Europy.

TAEKWONDO – lokata w rankingu WTF już w styczniu ub.r. miejsce na igrzyskach za-

pewniła Aleksandrze Kowalczyk. Dobrą podstawę zademonstrowała także w tym roku na kwietniowych ME w Sofii – zdobyła tam w kategorii +73 kg srebrny medal. Tymczasem po złoty sięgnął w stolicy Bułgarii Karol Robak (80 kg). On szansy na igrzyska musiał szukać na początku maja, też w Sofii, w turnieju kwalifikacyjnym – niestety, przegrał już pierwszy pojedynek i odpadł z rywalizacji. O niebo lepiej wypadła Patrycja Adamkiewicz (57 kg) – kolejno pokonała trzy rywalki i turniej wygrała, więc i ona wystąpi w Tokio.

TENIS – mistrzostw kontynentalnych ani światowych w tym sporcie się nie rozgrywa – liczą się więc aktualizowane co tydzień rankingi ATP i WTA. Ten najważniejszy z punktu widzenia tegorocznych igrzysk zamknięto 7 czerwca. Na jego podstawie prawo gry w Tokio uzyskali – w singlu: Iga Świątek, Magda Linette i Hubert Hurkacz, w deblu – partnerem Hurkacza będzie Łukasz Kubot, a Linette zagra w parze z Alicją Rosolską. Możemy też spodziewać się wystawienia polskiego duetu w mikście.





„Sześć polskich osad kwalifikacje do Tokio miało już w kieszeni od sierpnia 2019 roku

TENIS STOŁOWY – po tym jak w styczniu 2020 r. w Gondomar olimpijski start zapewniły sobie panie (w drużynie i indywidualnie), a panom ta sztuka się nie udała – liczyliśmy, że także któremuś z nich uda się wywalczyć udział w igrzyskach. Okazją były – najpierw (w marcu) światowy turniej w Ad-Dausze, a potem dwa europejskie w Guimarães. Niestety, ani Jakub Dyjas, ani też Samuel Kulczycki z tym zadaniem sobie nie poradzili. W czerwcu br. w Warszawie rozegrano odwołane przed rokiem mistrzostwa Starego Kontynentu. Na starcie zabrakło obrończyni tytułu – Li Qian, a z grona jej koleżanek z reprezentacji Polski w hali Torwaru najkorzystniej zaprezentowała się **Natalia Bajor**, która dotarła do 1/8 finału. Jakub Dyjas w towarzysztwie Belga Nuytinka wywalczył srebrny medal w grze podwójnej.

TRIATHLON – rozstrzygające znaczenie miał tu światowy ranking zamknięty w połowie czerwca, ale 106. miejsce doświadczonej Marii Cześniak i 221. Kacpra Stępniaka to lokaty zbyt odległe by myśleć o starcie w Tokio. Na ME w Kitzbühel polska sztafeta była 11. Najlepsi indywidualnie – Paulina Klimas 31. a Michał Oliwa – 41.

WIOŚLARSTWO – sześć polskich osad kwalifikacje do Tokio miało już w kieszeni od sierpnia 2019 r., kiedy miejsca dla kraju wywalczyły: kobiece – „czwórka” bez sterniczki i „czwórka” podwójna oraz

męskie – „dwójka” podwójna wagi lekkiej, „dwójka” podwójna, „czwórka” bez sternika i „czwórka” podwójna. Taka zdobycz nie zaspokajała w pełni ambicji rodzimych wiosł, więc szanse na kolejne olimpijskie przepustki upatrywano w tegorocznych majowych regatach kwalifikacyjnych. W Lucernie wystąpiły trzy polskie osady, ale żadnej nie udało się powiększyć naszego przedolimpijskiego dorobku. Najbliżej celu był nasz skiffista Natan Węgrzycki-Szymczyk. Wydawało się, że jest faworytem finału, lecz musiał zadowolić się trzecią lokatą, za Rosjaninem i Kanadyjczykiem (oba wystąpią w Tokio). Z rozegranych w kwietniu ME we włoskim Varese, osłabiona brakiem kilkorga kontuzjowanych zawodników polska reprezentacja wróciła z dwoma brązowymi medalami „jedyńkarzy” – wspomnianego już Węgrzyckiego-Szymczyka i Artura Mikołajczewskiego (waga lekka).

WSPINACZKA SPORTOWA – także w niej będziemy mieć polski akcent, bowiem Aleksandra Mirosław prawo udziału w igrzyskach zapewniła już w sierpniu 2018 r. czwarta lokata na mistrzostwach świata w Hachioji.

ZAPASY – z rozegranych jesienią 2019 MŚ w Nur-Sułtanie olimpijskie przepustki wywalczyli: **Roksana Zasina** (kat. 53 kg), Jowita Wrzesień (57 kg) i klasyk Tadeusz Michalił (97 kg). Kilka miesięcy później decyzją

światowej federacji, korygującej klasyfikację wolniaków w wadze 74 kg dołączył do nich Kamil Rybicki. Szansa na następne kwalifikacje pojawiła się potem na turniejach europejskich oraz w maju br. na światowym (w Sofii). Na tym ostatnim z grona 13 naszych reprezentantów wykorzystał ją ubiegłoroczny mistrz Europy Magomedmurad Gadhiyev (65 kg), który wygrał te zawody. Dziełnie spisywał się tam także Zbigniew Baranowski (86 kg), ale pojedynek „o Tokio” przegrał 2:7 z Japończykiem Takatanim. Podobny los (przegrana 0:5 z Rumunem Alinem Alexuc-Ciurariu) spotkał „klasyka” Rafała Krajewskiego (130 kg). Za to dopinguropa wpadka rywalki ze Szwecji drogę do Tokio otworzyła (ostatniego dnia czerwca) Agnieszka Wieszczyk-Kordus (kat. 68 kg). Odnajdujemy jednak i to, że wcześniej w Warszawie rozgrywano zapaśnicze mistrzostwa Europy. Plonem udziału w nich białoczerwonych było 9 medali. Srebrne zdobyli: Roksana Zasina (55 kg), Anhelina Łysak (57 kg), „klasyk” Mateusz Bernatek (67) i Krzysztof Bieńkowski (65 kg), zaś brązowe – Anna Łukasik (50 kg), Katarzyna Mądrowska (62), Aleksandra Wólczańska (65 kg) oraz Eduard Grigorev (61 kg) i Radosław Baran (97 kg) – obaj w stylu wolnym.



ŻEGLARSTWO – pierwsi przedstawiciele tej dyscypliny (zresztą jako pierwsi polscy sportowcy) olimpijskie normy osiągnęli już niemal... 3 lata temu podczas MŚ w Aarhus. Tam kwalifikacje (dla kraju) zdobyli: Zofia Klepacka-Noceti i Paweł Tarnowski w klasie RS:X oraz Magdalena Kwaśna w Laser radial. Rok później podczas światowego czempionatu na olimpijskim akwenie w Enoshimie z przepustki do ekipy olimpijskiej cieszyły się żeglarki klasy 470 – Agnieszka Skrzypulec i Jolanta Ogar. Trzy miesiące później z tej samej rangi regat w Auckland kwalifikacje przywieźli do kraju Łukasz Przybytek i Paweł Kołodziński (49-er) oraz Aleksandra Melzacka z Kingą Łobodą (49-er FX).

W tym roku były jeszcze (w Portugalii) europejskie i światowe mistrzostwa w klasie Finn i szczerze mówiąc liczyliśmy na dobrą postawę przynajmniej doświadczonego Piotra Kuli – na tej drugiej imprezie mógł jeszcze powalczyć o bilet na igrzyska, ale nic z tego nie wyszło, bo zajmował odległe lokaty.



Z rozgrywanych u wybrzeży Kadyksu MŚ klasy RS:X (w której kwalifikacje dla kraju już mieliśmy) odnotujemy czwarte miejsce **Piotra Myszkę**, piątę Zofii Klepackiej i siódme Mai Dziarnowskiej. Na tym samym akwenie o miejsca w olimpijskiej reprezentacji walczyli jeszcze zawodnicy klasy Laser,

55
*Wśród naszych
żeglarzy
na igrzyskach
w Tokio
zobaczymy
Piotra Myszkę*

ale bez rezultatu. Ostatecznie PZZ ustalił, że na igrzyskach będą nas reprezentować żeglarki i żeglarze, którzy wywalczyli kwalifikacje dla Polski – jedyny wyjątek to zastąpienie Pawła Tarnowskiego przez Piotra Myszkę (RS:X), ale o tym przesądziły wyniki wewnętrznych, krajowych kwalifikacji. ■

**IGRZYSKA
OLIMPIJSKIE**

23 LIPCA DO 8 SIERPNIA

**EUROSPORT
TOKYO 2020**

HOME OF THE OLYMPICS

EUROSPORT
OFFICIAL PARTNER MEDIA

POLSKA

TOKIO – MIASTO, KTÓRE CZEKA (CHOĆ NIE BEZ OBAW)

OD PRZESZŁO ROKU ŚWIAT SPORTU TRWA W NIEUSTANNEJ NIEPEWNOŚCI, CO RUSZ STRASZONY EPIDEMIOLOGICZNYMI DANymi LUB KUSZONY OBIETNICAMI LEPSZEGO JUTRA. IGRZYSKA STAŁY SIĘ BODAJ JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH PACJENTÓW PODCZAS TRWAJĄCEJ EPIDEMII, NA KTÓRYM OD MARCA UBIEGŁEGO ROKU PRZEPROWADZA SIĘ BEZPRECEDENSOWE ZABIEGI I OPERACJE. NIE SPOŚÓB DZIŚ NIE UŻYĆ TEJ MEDYCZNEJ NOMENKLATURY, PISZĄC O TKANCE MIEJSKIEJ JAPOŃSKIEJ STOLICY. FACHOWCY PODESZLI DO NIEJ ZRESZTĄ Z UWAGĄ I SZACUNKIEM

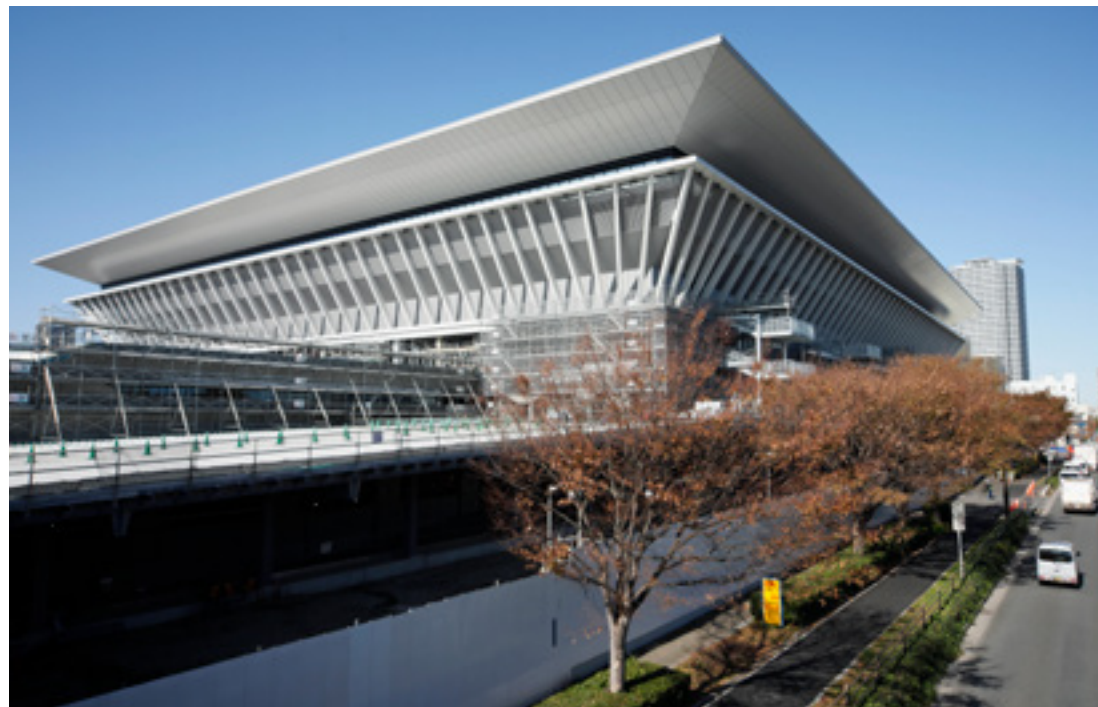
TEKST: ADAM OMORCZYK

FOTO: PAP/EPA, PAP/ALAMY, HENRYK URBAŚ/PKOl



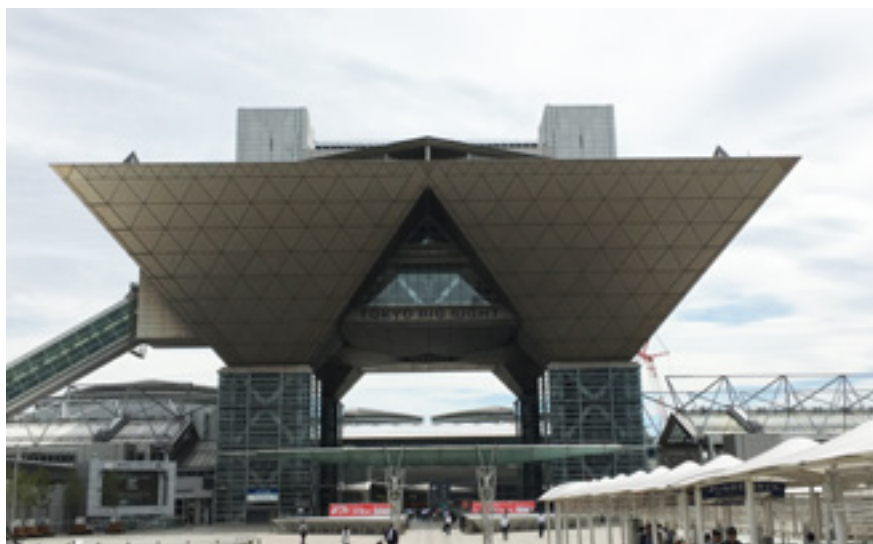
ZMIANY W STRUKTURZE olimpijskiej stolicy poczynione zostały w sposób wyważony i zgodny zarówno z tradycyjnym obliczem Kraju Kwitnącej Wiśni, jak i z jej pędem ku nowoczesności. Wyremontowano zatem istniejące obiekty sportowe oraz zbudowano nowe. Wszystkie czekają już od roku na dwa najważniejsze źródła życia każdej olimpijskiej budowli – sportowców i kibiców.

BEZ WĄTPIENIA już od dobrych kilku lat w świecie wielkich zawodów mamy do czynienia z widocznym trendem minimalizacji kosztów budowy nowych obiektów, maksymalizacją wykorzystania istniejących oraz użyciem budowli tymczasowych. W przypadku Tokio te proporcje wynoszą 8:25:10, co w sumie daje nam 43 obiekty. To niezły wynik, zważywszy, że na przykład w 2004 roku podczas igrzysk w Atenach sportowcy rywalizowali na 21 nowych i 14 istniejących obiektach. Sytuacja epidemiczna zwróciła uwagę społeczności na zwiększoną przestrzeń i dystans. Słowa te, odmieniane ostatnio przez wszystkie przypadki, przyświecały organizatorom już na długo przed pojawieniem się koronawirusa. Wielkie imprezy sportowe od lat kojarzą się z gwarem, tłumami kibiców i związaną z tym niepowtarzalną atmosferą współlucznictwa w czymś wyjątkowym. W połączeniu jednak z miejskimi aglomeracjami, upałem i ruchem ulicznym, mieszanka ta była momentami przytłaczającym doświadczeniem. Antidotum na te problemy zdaje się być posunięcie organi-



zatorów igrzysk tokijskich – zerwanie z dotychczasową tradycją tworzenia wielkich kompleksów sportowych i wykorzystanie pojedynczych obiektów rozlokowanych na większym obszarze miasta. Oczywiście nie oznacza to, że przemieszczanie się pomiędzy nimi zajmować będzie teraz sporo czasu, bowiem budowle te dzieli zwykle kilka przystanków autobusowych lub stacji metra, jednak niemal każdy z nich zyskuje osobistą przestrzeń wokół, nieprzytłoczoną bliskim sąsiedztwem stadionu czy hali.

**NIEWĄTPLIWIE JAPOŃCZYCY DOSKONA-
LE RADZĄ** sobie w żonglowaniu dwoma pozornie sprzecznymi elementami – tradycją (bogatą oraz charakterystyczną) i nowoczesnością (ocierającą się nierzadko o awangardowość). Kryte hale Yoyogi czy Nippon Budokan, na których rywalizowali sportowcy podczas igrzysk w 1964 roku, wyglądem i praktycznością nie ustępują świeżo wybudowanym obiektom, takim jak Ariake Arena czy Tokyo Aquatics Centre. Wszystkie one doskonale odzwierciedlają dalekowschodnią filozofię minimalizmu i funkcjonalności. Połączenia tych cech nietrudno doszukać się w Japońskim Stadionie Narodowym – sercu tokijskich igrzysk. Pierwotnie budowla ta miała wyglądać zupełnie



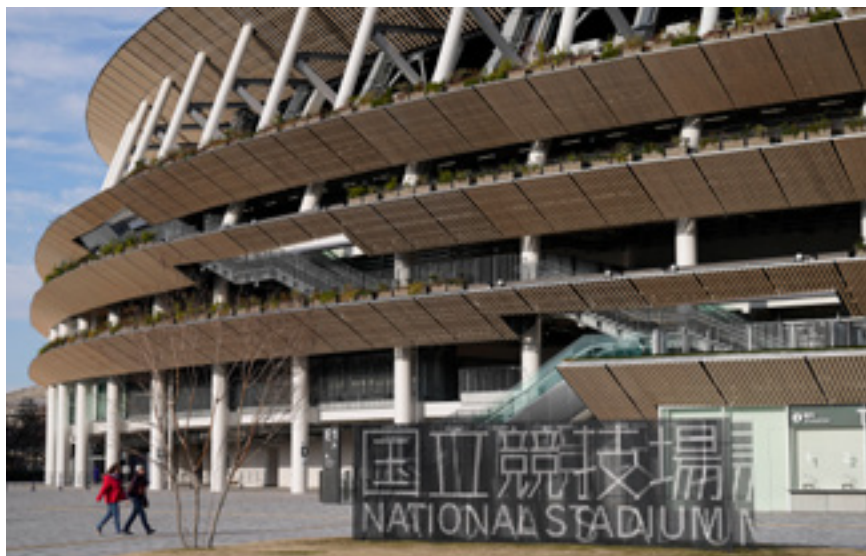
*W świecie wielkich zawodów
mamy do czynienia
z widocznym trendem
minimalizacji kosztów
budowy nowych obiektów*

Japońska stolica zyskała wiele istotnych budowli, z których mieszkańcy i sportowcy będą korzystać przez następne lata

inaczej, jednak po protestach, m.in. japońskich architektów, zarzucono projekt zaproponowany przez słynną pracownię Zahy Hadid na rzecz rodzimego projektanta Kengo Kuma. Jego wizja była zupełnie inna od futurystycznych kształtów początkowej wizualizacji. Wizja „żywego drzewa” jest dziś, w gotowym obiekcie doskonale widoczna. Z zewnątrz nawiązuje on do tradycyjnych japońskich okapów, które obsadzone zostały zielenią. W jego konstrukcji przewija się też symbolicznie liczba 47. Stadion mierzy zatem nieco ponad 47 metrów wysokości, obsadzony został 47 tys. drzew, a rama dachu zawiera drewno ze wszystkich 47 prefektur Japonii. Jednak największym symbolem jest sam teren, na którym stanął tokijski stadion. By zbudować miejsce ceremonii otwarcia i zamknięcia, a także zawodów lekkoatletycznych i rozgrywek piłkarskich, zburzono stary Stadion Olimpijski – główną arenę igrzysk w roku 1964. Zabieg taki znany jest nam przede wszystkim z warszawskiego podwórka i Stadionu Narodowego, który powstał na miejscu Stadionu Dziesięciolecia.

CEDROWE DRZEWO, użyte w konstrukcji stadionu pojawia się też w innym, równie istotnym punkcie tych igrzysk – wiosce olimpijskiej. Wyraźnie widać to np. w Village Plaza – miejscu, które zawierać w sobie będzie to, co najpotrzebniejsze do tymczasowego życia olimpijczyków: banki, kawiarnie, zakłady fryzjerskie, punkty medyczne, itp. Zbudowane jest przede wszystkim z drewna, dostarczonego przez 63 japońskie gminy. Co ciekawe, po zakończeniu igrzysk, Village Plaza zostanie rozebrana, a drewno ponownie trafi do tych gmin jako budulec obiektów użyteczności publicznej, od szkół po małą

architekturę parkową. To jednak niejedyny element związany z ponownym wykorzystaniem użytych materiałów. Sportowcy bowiem odpoczywać będą na... kartonowych łóżkach, które po zakończeniu łatwo poddadzą się recyklingowi. Cztero-, siedmio- lub ośmioosobowe pokoje zostaną później przekształcone w mieszkania, z których część już sprzedano nowym właścicielom. Nikt chyba nie przypuszczał, że z przeprowadzką będą oni musieli poczekać jeszcze rok. Władze Tokio chciały od początku stworzyć modelowy plan wykorzystania wioski po igrzyskach, poprzez stworzenie tam nowej społeczności. Niezwykle, jaką drogę przeszły olimpijskie wioski, od 550 przenośnych domków, przeznaczonych wyłącznie dla mężczyzn podczas igrzysk w Los Angeles w 1932 roku do 21 nowoczesnych, czteronasto- i osiemnastopiętrowych wieżowców ulokowanych na wyspie Harumi w tokijskiej dzielnicy Chuo niemal 90 lat później.



SAMA WIOSKA znajduje się niejako pomiędzy dwoma obszarami, na których mieszczą się obiekty sportowe: Strefą Dziedzictwa oraz Strefą Zatoki Tokijskiej. Pierwsza, znajdująca się w centrum stolicy, wokół Pałacu Cesarskiego, skupia m.in. główny stadion, trzy hale z 1964 roku oraz dwa inne obiekty. Druga z kolei to położony na wybrzeżu obszar zawierający 13 sportowych budowli. Pozostałe obiekty, takie jak pola golfowe czy welodrom, nie należą do tych stref i rozlokowane są w różnych częściach zarówno samej aglomeracji tokijskiej, jak i całej Japonii (w przypadku stadionów piłkarskich).

WSZYSTKIE TE OBIEKTY I MIEJSCA czekają już od roku, w pełni gotowe na przyjęcie sportowców. Tymczasem pandemia koronawirusa poważnie ostudziła okazywany wcześniej igrzyskom entuzjazm mieszkańców stolicy. Bardzo obawiają się, że z całego świata do Tokio trafią różne odmiany śmiertelnościanego wirusa. Zamknięcie granic kraju przed zagranicznymi kibicami zdaniem miejscowych może nie wystarczyć. Na to naładowa się, daleki teraz od ideału, stan gospodarki kraju. W efekcie liczba przeciwników rozgrywania igrzysk zdecydowanie przewyższa odsetek ich zwolenników. Z drugiej strony, Międzynarodowy Komitet Olimpijski i komitet organizacyjny wykluczają ponowną zmianę terminu imprezy. Zresztą, także ta decyzja kosztowałaby Japończyków (i nie tylko) miliardy dolarów... ▀



4F

W	E		
M	A	K	E
A			
T	E	A	M

4F



SPONSOR
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

NA EKRANIE, W ETERZE I NIE TYLKO

TAK WIELKIE WYDARZENIE JAK IGRZYSKA OLIMPIJSKIE WYMAGA NIE LADA OPRAWY, RÓWNIEŻ TEJ MEDIALNEJ. ZOBACZMY, KTO ZAPEWNI NAM PEŁEN EMOCJI PRZEKAZ PROSTO Z TOKIO...

ZEBRAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: ©IOC, ©TOKYO 2020

TVP

PRZEBIEG IGRZYSK XXXII OLIMPIADY

TOKIO 2020 widzowie Telewizji Polskiej będą mogli śledzić w TVP1, TVP Sport, na stronie tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej. Przy obsłudze imprezy będzie pracować ponad 150 osób – w Warszawie i w Japonii. Planowane jest ponad 350 godzin transmisji, a dodatkowo, w najlepszym czasie antenowym, w TVP1 oraz TVP Sport zaplanowano podsumowania z poszczególnych konkurencji. Zawody komentować będą komentatorzy sportowi TVP oraz eksperci z poszczególnych dyscyplin: Przemysław Babiarz, Dariusz Szpakowski, Piotr Sobczyński, Piotr Dębowski, Jacek Laskowski, Jacek Jońca, Jarosław Idzi, a także Otylia Jędrzejczak (pływanie), Radosław Panas i Krzysztof Ignaczak (siatkówka), Marek Pławgo, Sebastian Chmara i Marcin Urbaś (ła), Marek Kolbowicz (wioślarstwo), Marcin Synówka (tenis).



Januszewski, Paweł Czapiewski, Piotr Gruszka i Robert Korzeniowski. Dzięki wykorzystaniu mediów społecznościowych i platform digitalowych oraz współpracy z Krzysztofem Gonciarzem, przekaz dotrze także do młodszego pokolenia.



POLSKIE RADIO ZRELACJONUJE najbardziej elektryzujące wydarzenia igrzysk. Prosto z olimpijskich aren 12-osobowa ekipa będzie na bieżąco przekazywać wiadomości zwłaszcza z tych zawodów, których bohaterami będą reprezentanci Polski. Relacje z Tokio na antenie Programu I przez całą

dobę w audycjach: Muzyka Nocą, Sygnały Dnia, Lato z Radiem, Muzyczna Jedynka, Ekspres Jedynki i Kronika Sportowa. Łączenia ze studiem olimpijskim w Tokio – także w „Jedynce” we wszystkich serwisach informacyjnych od godz. 4.00 do 16.00.

Polskie Radio planuje również serwisy specjalne. Na dedykowanej stronie internetowej znajdzie się wszystko, czego potrzeba, by w pełni poczuć atmosferę Igrzysk, w tym nagrania z poprzednich zawodów, terminarz, tabela medalowa oraz charakterystyka dyscyplin. Nie zabraknie też olimpijskich ciekawostek i poważnych debat o igrzyskach.

Igrzyska będą także obszernie relacjonować obecni w Tokio dziennikarze i fotoreporterzy – Polskiej Agencji Prasowej, czołowych dzienników (m.in. „Rzeczpospolitej”, „Faktu”, „Gazety Wyborczej”, „Super Expressu”, „Przeglądu Sportowego”, Grupy Polska Press) oraz portali: WP Sportowefakty, Onet, Sport.pl czy weszlo.com. Swoją własną serwis przygotowują także „Magazyn Olimpijski” i www.olimpijski.pl. Na zdjęciu obok Głównie Centrum Prasowe (MPC) igrzysk. ■



EUROSPORT

W KANAŁACH EUROSPORT I

I EUROSPORT 2 miłośników sportu czeka 500 godzin transmisji oraz specjalne studia z udziałem ekspertów. Na czas igrzysk uruchomione zostanie 7 kanałów tematycznych. To w sumie 1200 dodatkowych godzin transmisji. W Eurosporcie w Playerze będzie dostępne aż 3500 godzin relacji na żywo. Polska redakcja zaangażowana w obsługę igrzysk to około 200 osób, a działaniami produkcyjnymi kieruje Maciej Słomczyński. W obsadzie komentatorskiej znajdują się m.in.: Marek Rudziński, Janusz Rozum, Tomasz Jaroński, Karol Stopa czy Mirosław Noculak. Ekspertką drużynę Eurosportu stworzą z kolei: Anna Rogowska, Sylwia Gruchała, Aneta Pastuszka, Julia Michalska, Jolanta Kumor, Adam Korol, Paweł



**GRUPA
LUXMED**



GŁÓWNY PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

**Otaczamy opieką
najlepszych polskich
sportowców.**

JAK TO BYŁO PRZED LATY...

LOS ANGELES 1932 – JASNY PROMYK W TRUDNYCH CZASACH

„NAD ŚWIATEM SPORTOWYM GROMADZĄ SIĘ GROŻNE CHMURY. CAŁY SZEREG IMPREZ NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU, W LICZNYCH WYPADKACH UDZIAŁ ZAWODNIKÓW WIELE POZOSTAWIAŁ DO ŻYCZENIA. W PARZE Z TYM, FREKWENCJA PUBLICZNOŚCI NIEJEDNOKROTNI PRZEKRĘŚLAŁA SKROMNE NAWET RACHUBY ORGANIZATORÓW, NARAŻAJĄC ICH W KONSEKWENCJI NA POWAŻNE STRATY”. TO CYTAT Z „KURYERA SPORTOWEGO” NA ROK PRZED IO W LOS ANGELES, W 1932 R. OPIS DOSKONALE PASUJE DO CZASÓW DZISIEJSZYCH...

TEKST: MARZENA JAWORSKA/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE MUZEUM J.W.

Stadion olimpijski
Memorial Coliseum

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W TOKIO, które pierwotnie miały odbyć się w 2020 r., zostały przełożone na tegoroczne lato z powodu pandemii COVID-19. Przesunięcie daty to decyzja bez precedensu, ale problemy towarzyszyły nowożytnym igrzyskom właściwie niemal od początku. Pierwsze, które w ogóle się nie odbyły, miały być zorganizowane w Berlinie w 1916 r. Plany zniweczyła I wojna światowa. Mające się rozegrać w 1940 i 1944 r. także nie doszły do skutku. Wiadomo, znów wojna...

TRUDNOŚCI NIE OMINĘŁY IGRZYSK

w Los Angeles, które przypadły na czas Wielkiego Kryzysu (1929–1933). Ogromna depresja gospodarcza objęła wszystkie bez wyjątku państwa. Po początkowym entuzjazmie, jaki towarzyszył kalifornijczykom w 1923 r., czyli w momencie przyznania prawa do organizacji igrzysk miastu Los Angeles, od końca 1929 r. zapanował wielki sceptycyzm, a nawet wrogość co do zasadności ich przeprowadzenia. Latem 1932 r. jedna czwarta amerykańskiej siły roboczej nie miała pracy, plajtowali farmerzy, produkcja krajowa spadła o jedną trzecią, skutkiem czego brakowało podstawowych artykułów spożywczych. Tłumy bezrobotnych stały w kolejkach do publicznych garkuchni. Na tym tle rozegranie pogodnych igrzysk olimpijskich i przeznaczenie ogromnych pieniędzy na sport wydawało się luksusem. W prasie spekulowano, że może formalnie dojść do skutku, biorąc pod uwagę stanowisko dbającego o tradycję MKOI, ale imprezie grozi fiasko. Sceptycy w pierwszej kolejności wskazywali na wielkie koszty zamorskiej podróży, co przełoży się na mniejszy udział narodowych reprezentacji. Jednakże determinacja amerykańskiego członka MKOI, Williama Maya Garlanda, doprowadziła do rozegrania tych igrzysk, i to na bardzo wysokim poziomie. Na przekór finansowym trudnościom przygotowano jeden z najlepszych wówczas stadionów świata, który mógł pomieścić ponad 100 tys. widzów. Po raz pierwszy zainstalowano na bieżni sprzęt fotograficzny rozstrzygający sytuacje sporne na mecie, wprowadzono trzystopniowe podium i prezentację flag narodowych zwycięzców w czasie dekoracji. Dla uczestników wybudowano wioskę olimpij-



OBOOK:
Widok na tor wioślarski w Los Angeles podczas Igrzysk w 1932 roku



POWYŻEJ:
„Brazowa” czwórka ze sternikiem



OBOOK
Srebrni medaliści: wioślarska dwójka ze sternikiem (Jerzy Braun i Janusz Ślęzak, st. Jerzy Skolimowski)

Polska drużyna olimpijska składała się z dwudziestu reprezentantów: lekkoatletów, szermierzy i wioślarzy

ską z prawdziwego zdarzenia. Było to małe, urocze miasteczko, położone kilkanaście kilometrów za miastem i połączone ze stadionem olimpijskim specjalną autostradą. Składało się ze stu pięćdziesięciu domków i kilku większych budynków, w których znajdowały się świetlice, poczta, biblioteka, kina i teatr. W wiosce było 37 kuchni, w których dla swoich ekip gotowali przywiezieni z kraju kucharze. Uczestnikom dawała się we znaki prohibicja. Wyjątek zrobiono dla Francuzów, którzy wytłumaczyli, że wino to niezbędny element ich diety. Ze względu na ówczesne amerykańskie zwyczaje, w wiosce olimpijskiej Baldwin Hills zakwaterowano jedynie mężczyzn. Startujące kobiety zamieszkały w luksusowym hotelu Chapman Park, oddalonym o kilka kilometrów.

PRZYGOTOWANIA DO IGRZYSK TRWAŁY W POLSCE również na przekór trudnościom. PKOI znalazł się w dużych kłopotach finansowych. Obciążały go długi z poprzednich igrzysk, wyprawa na drugą półkulę była kosztowna, na dotacje rządowe nie można było zbyt liczyc. Dzięki wysiłkom Polskiego Komitetu Olimpijskiego i ofiarności społeczeństwa w kraju oraz amerykańskiej Polonii trudności te zostały szczęśliwie pokonane, więc do Los Angeles udała się niewielka, ściśle wybrana grupka sportowców. W Gdyni na pokład statku „Pułaski”, wsiadło



OBOK:
Reprezentacja Polski
na pokładzie statku
„Pułaski” w drodze
do Nowego Jorku

POWYŻEJ:
Drużyna naszych
szablistów
w Mieście Aniołów
wywalczyła brąz

kilkunastu wybrańców losu. Nie było wśród nich Janusza Kusocińskiego, który już nieco wcześniej wyruszył na kontynent amerykański oraz Stanisławy Walasiewicz, która dołączyła do drużyny w Nowym Jorku.

POLSKA DRUŻYNA OLIMPIJSKA składała się z dwudziestu reprezentantów: lekkoatletów, szermierzy i wioślarzy. Resztę stanowiło kierownictwo, trenerzy i dziennikarze. – Płynęliśmy pełnych 12 dni zanim dotarliśmy do Nowego Jorku – podkreślała Jadwiga Wajsówna. Dla mnie podróż była wielkim i przyjemnym przeżyciem, ale niektórzy, cierpiący na morską chorobę, przechodzili prawdziwe tortury. Najgorzej ucierpiał olbrzymi Heliasz, który leżał bez przerwy w swojej kabinie, nic nie mógł jeść i schudł przez ten czas przeszło 12 kg. Ja zaś bez skrępowań wykorzystywałam tę sytuację i będąc wielką amatorką słodczy, zjadałam za swoich kolegów po 2–3 dodatkowe desery – wspominała.

Z NOWEGO JORKU polska ekipa udała się pociągami przez Chicago do Los Angeles. Nasza reprezentacja odniosła ogromny sukces, największy w całym okresie międzywojennym. Zawodnicy wywalczyli siedem



POWYŻEJ:
Mistrz olimpijski w biegu na 10 000 m Janusz Kusociński w rozmowie ze swoim estońskim trenerem, Aleksandrem Klumbergiem

Z PRAWYJ:
Od góry: wejście do „męskiej” wioski olimpijskiej. Poniżej: hotel dla zawodniczek, uczestniczących w igrzyskach

medali, w tym dwa złote: Janusza Kusocińskiego w biegu na 10 000 m oraz Stanisławy Walasiewicz w sprincie na 100. Świetnie wypadli wioślarze, sięgając po srebrny i dwa brązowe krążki. Medale brązowe zdobyli także: Jadwiga Wajsówna w rzucie dyskiem i drużyna szablistów. Ponadto Polacy osiągnęli poważne sukcesy w konkursie sztuki. Józef Klukowski zdobył złoty medal w dziedzinie rzeźby za pracę „Wieńczenie zawodnika”, a Janina Konarska w dziedzinie grafiki – srebrny za drzeworyt „Narcizy”.

CHOĆ W IGRZYSKACH uczestniczyło tylko 1408 zawodników z 37 państw, to zainteresowanie nimi było naprawdę duże, do czego przyczyniło się z pewnością wsparcie takich gwiazd Hollywood jak Charlie Chaplin czy Marlene Dietrich, którzy nieodpłatnie zaangażowali się w promocję imprezy. Pobito rekord frekwencji, bo sprzedano ogółem 750 tysięcy biletów. Wbrew oczekiwaniom, gospodarze zarobili na imprezie 1,3 mln dolarów. Mimo problemów, jakie generował wielki kryzys ekonomiczny, igrzyska sprzed 89 lat okazały się dużym sukcesem, jasnym promykiem w trudnych czasach. ■



JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ



POLSKA



GŁÓWNY PARTNER MEDIALNY

TOKIO2020
#TeamPolska

1964: OLIMPIJSKI DEBIUT AZJI

23 LIPCA W TOKIO ROZPOCZNĄ SIĘ IGRZYSKA XXXII OLIMPIADY. JAPONSKA STOLICA MA DOŚWIADCZENIE W ORGANIZACJI TEJ IMPREZY – NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ŚWIATA GOŚCIŁA JUŻ W 1964 ROKU. GOSPODARZE ZEBRALI WÓWCZAS WIELE POCHWAŁ, A IGRZYSKA ZALICZONO DO NAJLEPIEJ PRZEPROWADZONYCH W HISTORII

TEKST: MICHAŁ POLAKOWSKI

FOTO: PAP/DPA, PAP/NEWSCOM, PAP/ARCHIWUM, SHUTTERSTOCK, JANUSZ SZEWIŃSKI



PODCZAS 125. SESJI MKOI w Buenos Aires, w 2013 roku, Tokio otrzymało prawo organizacji już po raz... trzeci. W tym właśnie mieście miały się odbyć Igrzyska XII Olimpiady w roku 1940. W lipcu 1938 roku Japończycy jednak zrezygnowali (oficjalny powód – wojna z Chinami), a MKOI przeniósł imprezę do Helsinek. Ostatecznie i tak nie odbyła się ona z powodu II wojny światowej. W jej trakcie Japonia była agresorem i sojusznikiem hitlerowskich Niemiec, ale wyszła z niej okaleczona nuklearnym atakiem Stanów Zjednoczonych na Hiroshimę i Nagasaki oraz dywanowymi nalotami m.in. na Tokio. Organizacja igrzysk blisko 20 lat po tych wydarzeniach miała być z jednej strony formą „oczyszczenia”, z drugiej – szansą na impuls do rozwoju.

ROLĘ PIERWSZEGO AZJATYCKIEGO

GOSPODARZA IGRZYSK Japończycy potraktowali bardzo poważnie. Na budowę nowoczesnych obiektów sportowych i infrastruktury (pierwsza na świecie superszybka kolej Shinkansen, aż pięć nowych linii metra w mieście) oraz technologię (pierwsze w historii transmisje telewizyjne w kolorze) nie żałowano pieniędzy i zainwestowano miliardy dolarów. Opłaciło się – w zgodnej opinii zawodników, dziennikarzy i kibiców impreza została zorganizowana perfekcyjnie, a Japonia wkroczyła na drogę dynamicznego rozwoju, w wyniku czego w niedługim czasie wyrosła na drugą co do wielkości (po Stanach Zjednoczonych) gospodarkę świata.

DO HISTORII PRZESZŁA

ceremonia otwarcia. Znicz olimpijski zapalił 19-letni Yoshinori Sakai – urodzony w Hiroszimie 6 maja 1945 roku, w dniu, w którym na miasto spadła bomba atomowa. W ten sposób symbolicznie wyrażono wyższość sportu i wartości olimpijskich nad okrucieństwem wojny. Podkreślono więc, że idea Pierre'a de Coubertina, wizja igrzysk jako światowego festiwalu pokoju i przyjaźni między narodami, wciąż jest żywa. Japonia zaprezentowała się jako kraj niekojarzący się już z militarną potęgą, lecz państwo nowoczesne i przyjazne innym narodom. Polityczną ciekawostką igrzysk był fakt ogłoszenia niepodległości przez Zambię w dniu ich zakończenia. To jedyny przypadek, by ekipa



OBOJK:
Yoshinori Sakai
zapalił znicz
olimpijski



OBOJK:
Maratończyk z Etiopii
Abebe Bikila był
bezkonkurencyjny!

*Japonia
zaprezentowała
się jako kraj
niekojarzący się już
z militarną potęgą,
lecz państwo
nowoczesne
i przyjazne innym
narodom*



zaczynała igrzyska jako reprezentacja jednego państwa (zależna od Wielkiej Brytanii Rodezja Północna), a skończyła jako reprezentacja innego (niepodległej Zambii). Już pod nową nazwą wzięła udział w ceremonii zamknięcia.

POWYŻEJ:
Jerzy Kulej
podnosi ręce
w geście triumfu

NA NOWOCZESNYCH ARENACH SPORTOWYCH rywalizowała rekordowa wówczas liczba ponad pięciu tysięcy sportowców. Również liczba 93 reprezentowanych krajów była najwyższa w dotychczasowej historii. W programie pojawiły się nowe dyscypliny. Po raz pierwszy na igrzyskach zagościły m.in. siatkówka (brązowy medal Polek) i narodowy sport gospodarzy – judo. To właśnie Japończycy królowali na matach we wszystkich kategoriach... oprócz tej najbardziej prestiżowej – open. Ku rozpaczy kibiców w finale ich faworyt Akio Kaminaga przegrał z Holendrem Antoniušem Geesinkiem. Ogólny poziom zawodów był bardzo wysoki, pobito 37 rekordów świata i 77 olimpijskich.

W KONKURENCJACH LEKKOATLETYCZNYCH I PŁYWACKICH dominowali Amerykanie, którzy wygrali w sumie 30 spośród

OBOK:
Podczas ceremonii otwarcia igrzysk sztangista Waldemar Baszanowski był chorążym olimpijskiej reprezentacji Polski. A potem wywalczył dla kraju złoto!

Dla Polski tokijskie igrzyska były bardzo dobre. Nasi sportowcy zdobyli 23 medale, w tym 7 złotych, zajmując 7. miejsce w klasyfikacji medalowej

48 rozegranych w tych dyscyplinach. Po raz pierwszy to pływak, Don Schollander, został najbardziej utytułowanym zawodnikiem igrzysk, czego w przyszłości, w jeszcze lepszym stylu, dokonywać mieli jego rodacy: Mark Spitz i Michael Phelps. Osiemnastoletni student uniwersytetu Yale zdobył cztery złote medale w stylu dowolnym: na dystansach 100 i 400 metrów, a także – wraz z kolegami – w obu kraulowych sztafetach. W obu startach indywidualnych ustanowił rekordy, na 100 m olimpijski, a na czterokrotnie dłuższym dystansie – świata. W historii zapisała się także starsza od niego o dekadę Australijka Dawn Fraser, która zwyciężyła na dystansie 100 m kraulem (również z rekordem olimpijskim) już po raz trzeci z kolei. Podziwiano ją tym bardziej, że zaledwie pół roku wcześniej miała wypadek samochodowy, w którym zginęła jej mama, a ona sama

z licznymi urazami trafiła do szpitala. Fraser słynęła z kontrowersyjnych zachowań. W noc po tokijskim triumfie trafiła do aresztu za zerwanie japońskiej flagi z cesarskiego pałacu. Cesarz Hirohito nakazał jej zwolnienie pod warunkiem zwrócenia flagi, ale mniej łaski wykazali Australijczycy, którzy ukarali swoją mistrzynię kilkuletnią dyskwalifikacją, w związku z którą zakończyła karierę.

PRZED IGRZYSKAMI problemy ze zdrowiem miał również mistrz olimpijski w maratonie z 1960 roku Abebe Bikila. Etiopczykowi, który w Rzymie zasłynął biegiem bez butów, miesiąc przed startem wycięto wyrostek robaczkowy, ale zdążył dojść do siebie i zdeklasował rywali, ustanawiając rekord świata. Jego radości nie zmącił nawet fakt, że organizatorzy, nie mogąc odnaleźć hymnu Etiopii, odegrali podczas dekoracji hymn Japonii.





PASJONUJĄCĄ RYWALIZACJĘ toczyły gimnastyczki: doświadczona Łarysa Łatynina (ZSRR) i młoda Věra Čáslavská (Czechosłowacja). Łatynina w swoim pożegnalnym olimpijskim starcie wywalczyła sześć medali, po dwa z każdego kruszcu, a jej łączny dorobek powiększył się do rekordowych 18, w tym dziewięciu złotych (wyniki te pobił dopiero Michael Phelps pół wieku później). Najbardziej prestiżową konkurencję gimnastyczną, wielobój, wygrała jednak Čáslavská, która złote medale zdobyła także w skoku i na równoważni. Było to symboliczne „przekazanie pałeczki” nowej królowej tej dyscypliny, która miała wielokrotnie zwyciężać w kolejnych latach, a karierę kończyła z dorobkiem 11 medali olimpijskich.

DLA POLSKI TOKIJSKIE IGRZYSKA

były bardzo dobre. Nasi sportowcy zdobyli 23 medale, w tym 7 złotych, zajmując 7. miejsce w klasyfikacji medalowej. To właśnie podczas tej imprezy „narodziła się” jedna z największych postaci w całej historii polskiego sportu, Irena Kirszenstein. Młodziutka, zaledwie 18-letnia wówczas lekkoatletka, zdobyła w swoim olimpijskim debiucie trzy medale – srebro w biegu na 200 m i skoku w dal oraz złoto w sztafecie 4x100 m (wraz z Ewą Kłobukowską, Teresą Cieplą i Haliną Górecką; biało-czerwone pobiły ponadto rekord świata). Potrójną zdobyczą na jednych igrzyskach mogą pochwalić się jeszcze tylko dwie Polki i... żaden Polak: Otylia Jędrzejczak (złoto i dwa srebra

w 2004 roku) oraz Justyna Kowalczyk (złoto, srebro i brąz w 2010 roku).

MAGIA TRÓJKI DAŁA O SOBIE ZNAĆ także w przypadku naszych pięściarzy, którym polscy kibice zawdzięczają najpiękniejszą bodaj godzinę w historii igrzysk. W ciągu zaledwie kilkudziesięciu minut, tocząc swe finałowe walki, po kolei tytuły mistrzowskie wywalczyli Józef Grudzień, Jerzy Kulej i Marian Kasprzyk. Coś podobnego zapewne szybko się nie powtórzy... Złote grono uzupełnili: trójskoczek Józef Szmidt, szermierz Egon Franke oraz sztangista Waldemar

Baszanowski, chorąży polskiej ekipy podczas ceremonii otwarcia.

OGROMNYM WYZWANIEM okazał się dla naszych reprezentantów kilkudniowy powrót do Polski. Drogę pokonywali na raty, najpierw statkiem z Tokio do Nachodki w Związku Radzieckim, później koleją do Chabarowska i samolotem, z przesiadką w Moskwie, do Warszawy. Teraz bezpośredni lot z Tokio do kraju trwa około 11 godzin. Naszym olimpijczykom życzymy, by drogę powrotną pokonywali w nastrojach równie dobrych, jak ich koleżanki i koledzy w 1964 roku. ▀

POWYŻEJ:
Faworyt gospodarzy, Akio Kaminaga, przegrał na macie z Holendrem Antoniussem Geesinkiem

OBOJĘ:
W sztafecie 4x100 m najlepsze były Polki w składzie: Teresa Cieplą, Irena Kirszenstein, Halina Górecka i Ewa Kłobukowska

PONIŻEJ:
Trójskoczek Józef Szmidt również znalazł się w „złotej ekipie”



Ogromnym wyzwaniem okazał się dla naszych reprezentantów kilkudniowy powrót do Polski

DZIEDZICTWO IGRZYSK OLIMPIJSKICH GDY ZGAŚNIE ZNICZ...

TO BĘDZIE Z PEWNOŚCIĄ NIEZAPOMNIANE WYDARZENIE. PO 57 LATACH, POD TYM SAMYM DACHEM, ZNÓW ZAGOŚCI RYWALIZACJA JUDOKÓW. PIĘKNA ARCHITEKTONICZNIE I OD DEKAD PODZIWIANA HALA SPORTOWA NIPPON BUDOKAN BĘDZIE ARENĄ TEGO SAMEGO SPORTU, CZY MOŻE RACZEJ – SZTUKI WALKI, CO PODCZAS IGRZYSK 1964 ROKU. DLA SPORTOWCÓW BĘDZIE TO CHWILA NIEZWYKŁA, DLA ŚWIATA Z KOLEI DOSKONAŁY PRZYKŁAD DZIEDZICTWA OLIMPIJSKIEGO, W JEGO NAJLEPSZYM WYDANIU!

TEKST: ADAM OMORCZYK

FOTO: LESZEK FIDUSIEWICZ, PAP/ALAMY, PAP/EPA, ADAM OMORCZYK

JEST CZERWIEC 2019 ROKU. Po przejechaniu wielu przystanków autobusowych i przejściu pieszo znacznego odcinka, odnajduję go. Z zewnątrz jest niepozorny, betonowy i blaszany. Bramy są szeroko otwarte. Dookoła kręcą się ludzie. Swoje kroki kieruję w stronę murawy i trybun. W końcu docieram na płytę Stade Olympique Yves-du-Manoir, zwanego częścią Colombes. Stoję w miejscu, które było główną areną paryskich igrzysk w 1924 roku, na którym olimpijski debiut zanotowali biało-czerwoni. I choć nadgryziony mocno zębem czasu, obiekt nadal tętni życiem. Młodzież ćwiczy na bieżni i murawie.

Jego główną funkcją przez niemal sto lat pozostaje niezmienna – służyć sportowcom i kibicom. Opuszczam go z satysfakcją, że było mi dane zobaczyć chociażby częściowo zachowane, oryginalne trybuny, zanim stadion zostanie przebudowany na miejsce rozgrywek hokeja na trawie podczas igrzysk paryskich w 2024 roku. Po stu latach znów rywalizować będą w tym miejscu olimpijczycy. Cóż za dziedzictwo!

ZA KAŻDYM RAZEM, KIEDY GAŚNIE JUŻ OLIMPIJSKI OGIEŃ, sportowcy wracają z medalami lub nadzieją na ich zdobycie



POWYŻEJ
IW TLE:
Legendarna
hala sportowa
Nippon Budokan
zaprojektowana
przez Mamoru
Yamadę



za cztery lata, a turyści opuszczają trybuny, ulice i hotele, miasta-gospodarze pozostają z kompletem budowli i miejsc, które powstały z myślą o igrzyskach. Do tej spuścizny zalicza się oczywiście nie tylko nowe stadiony czy hale sportowe, ale także wszystkie te obiekty, które zostały wyremontowane czy przebudowane. To także nowe miejsca na mapach miast, powstałe często z obszarów zdegradowanych, to kolejne linie metra, lotniska, hotele czy budynki mieszkalne. Dodajmy do tego jeszcze wszystko, co składa się na spuściznę niematerialną: większą świadomość społeczną dotyczącą ruchu fizycznego, otwarcie się na nowe dyscypliny, poczucie tożsamości z własnym regionem, który przez 16 dni stanowił niemal centrum współczesnego świata. To wszystko składa się na dziedzictwo olimpijskie, którym obarczani (a może obdarowywani?) za każdym razem są gospodarze kolejnych igrzysk.

NAJWIĘKSZE SPORTOWE WYDARZENIE ŚWIATA to okazja, by dokonać w mieście zmian. Udoskonalic jego przestrzeń, zmienić pewne elementy albo uwypuklić atuty przed opinią publiczną. Słynny Stadion Panateński, mimo iż powstał w IV w. p.n.e., możemy dziś podziwiać, dzięki pierwszym nowożytnym igrzyskom z 1896 roku, na potrzeby których został zrekonstruowany. Z biegiem lat, na każdych kolejnych igrzyskach obiektów sportowych przybywało. Budowano je, wykorzystując zwykle najnowsze technologie, a inni kopiowali później założenia i wizje najwybitniejszych architektów. Nie wszystkie jednak budowle przetrwały po dziś dzień. Te jednak, które można obecnie oglądać, ba, na których nadal sportowcy rywalizują, są przykładem nie tylko udanego projektu, ale i prze-myślanej strategii dalszego funkcjonowania każdego obiektu.

JEDNYM Z DOSKONALSZYCH PRZYKŁADÓW OLIMPIJSKIEGO DZIEDZICTWA pozostaje Stadion Olimpijski w Sztokholmie. Wybudowany na potrzeby igrzysk w 1912 roku, do dziś jest symbolem skandynawskiego sznytu, prostoty i solidności. Dwanaście lat później,



OBOOK:
Stade Olympique Yves-du-Manoir, czyli Colombes, 1924 rok, ceremonia otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu

PONIŻEJ:
Monumentalny stadion w Berlinie

NA DOLE:
Stadion w Tokio „Z lotu ptaka”, 1964 rok



Kiedy gaśnie już znicz olimpijski, miasta-gospodarze pozostają z kompletem budowli i miejsc, które powstały z myślą o igrzyskach

w Paryżu, igrzyska rozpoczynały się na wspomnianym wcześniej Colombes. Używano go później jeszcze do wielu innych, większych i mniejszych imprez sportowych, w tym do meczów mundialu w 1938 roku. Jego przebudowa na potrzeby kolejnych igrzysk w 2024 roku, wpisuje się w coraz powszechniejsze zjawisko wykorzystywania do maksimum istniejących obiektów sportowych. Dlatego też kolejne areny poddawane są modernizacji, która kosztuje zwykle mniej niż wzniesienie nowych. Standardem już stało się instalowanie nad trybunami historycznych stadionów zadaszeń, których kiedyś albo nie było w ogóle, albo znajdowały się tylko nad miejscami dla tzw. VIP-ów. Przykłady? Proszę bardzo, stadiony w Moskwie (Łużniki), Rzymie (Stadio Olimpico), Melbourne (Melbourne Cricket Ground) czy ponownie otwarty w zeszłym roku Stadion Olimpijski w Helsinkach.

JEDNAK DZIEDZICTWO OLIMPIJSKIE

to nie tylko stadiony czy hale sportowe. To także ogólne zmiany w przestrzeni miejskiej. Ateny, dzięki igrzyskom w 2004 roku, zyskały między innymi nowe linie metra, lotnisko, sieć tramwajową, której wcześniej w mieście nie było, szereg dróg, chodników i przepraw dla pieszych nad szosami. Specjalnie na ten cel zrewitalizowano część zdegradowanego i nieużytkowanego obszaru strefy przybrzeżnej Faleron, lokując tam stadion do siatkówki plażowej, halę sportową czy nową marinę dla łodzi. Tylko nieprzemyślane do końca pomysły, brak szczegółowego rozeznania w potrzebach lokalnej społeczności przyczyniły się do tego, że wspomniany stadion do „plażówki” od 2004 roku popada w ruinę i jest jednym z przykładów zmarnowanego dziedzictwa. Nie zawsze jednak winę za to ponoszą gospodarze imprezy. Obiekty pozostałe po zimowych igrzyskach w Sarajewie padły przecież ofiarą tragicznych wydarzeń wojennych z czasów rozpadu Jugosławii. Miejsca goszczące wcześniej święto sportu i pokoju, kilka lat później stały się areną krwawych starć, ostrzałów, wybuchów i śmierci. Dziś w bezpośrednim sąsiedztwie kompleksu sportowego znajduje się kilka cmentarzy, na których pochowane są ofiary bratobójczej wojny z lat dziewięćdziesiątych. Kontrowersyjny wydaje się także przykład dziedzictwa nazistowskich igrzysk. Z jednej strony bowiem mamy do czynienia z okrutną ideologią, która przejęła niemal w pełni kontrolę nad świętem sportu w 1936 roku, z drugiej zaś imponujące do dziś obiekty sportowe autorstwa Alberta Speera, architekta i zarazem zbrodniarza wojennego.

Dziedzictwo olimpijskie to także ogólne zmiany w przestrzeni miejskiej



OBOOK:
Arena igrzysk
w Moskwie (1980)



OBOOK:
Słynny Stadion
Panateński

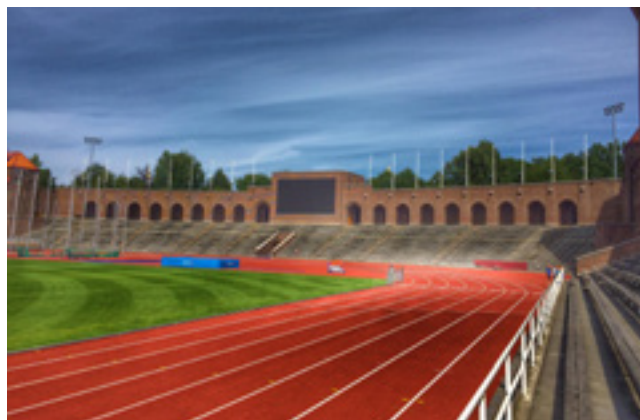


PONIŻEJ:
Paryski Stadion
Colombes obecnie

OBECNIE DZIEDZICTWO OLIMPIJSKIE

wiąże się zdecydowanie częściej z trwałymi zmianami w przestrzeni miasta jako całości lub jego istotnych części. Niegdyś opierało się bardziej na konkretnych budowlach lub zespołach obiektów. Teraz ruch olimpijski zwraca szczególną uwagę na zrównoważony rozwój we wszelkich dziedzinach, dzięki czemu igrzyska mogą pozostawić po sobie nie tylko trwałe, bogate w cenne wartości i zasady obrazy, ale przede wszystkim pozwalają na korzystne i przemyślane zmiany w całej strukturze miasta, w zgodzie z jego mieszkańcami.

JAPŃSKA STOLICA POKAZUJE WYRAŹNIE, że w sporcie nadeszła pora maksymalnego wykorzystania już istniejących budowli i minimalizowania stawiania nowych. Do budowli-symboli z 1964 roku, takich jak hala Yoyogi czy Nippon Budokan, dołączą tym razem: obsadzony zielenią



OBOK:
Bieżnia Stadionu
Olimpijskiego
w Sztokholmie

„W sporcie nadeszła pora maksymalnego wykorzystania już istniejących budowli i minimalizowania stawiania nowych

Japoński Stadion Narodowy czy nowoczesne bloki mieszkalne pozostałe po Wiosce Olimpijskiej. Kraj Kwitnącej Wiśni, którego mieszkańcy doskonale potrafią żonglować tradycją i nowoczesnością, jest na najlepszej drodze do zbudowania kolejnej, bogatej i trwałej spuścizny bezprecedensowych, opóźnionych o rok, igrzysk olimpijskich. ■



SPORTOWE EMOCJE



Słuchaj nas przez:



aplikację



FM/DAB+



polskieradio.pl

POLSKIEJ SIATKÓWKI „OD TOKIO DO TOKIO”

TRZY MEDALE – ZŁOTY I DWA BRĄZOWE – TO DOTYCHCZASOWY DORÓBEK POLSKI W SIATKARSKICH TURNIEJACH OLIMPIJSKICH. PIERWSZE TROFEUM BIAŁO-CZERWONI WYWALCZYLI JUŻ W 1964 ROKU W TOKIO, GDY DYSCYPLINA TA DOPIERO DEBIUTOWAŁA W PROGRAMIE IGRZYSK. WTEDY BRĄZOWY MEDAL ZDOBYŁ ZESPÓŁ ŻEŃSKI. NAJWIĘKSZY SUKCES PRZYSZEDŁ W 1976 R., KIEDY TO W MONTREALU MĘSKA EKIPA SIĘGNĘŁA PO OLIMPIJSKIE MISTRZOSTWO. PONIŻEJ NIECO WIĘCEJ INFORMACJI O UDZIALE POLSKICH SIATKAREK I SIATKARZY W IGRZYSKACH...

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: JAN ROZMARYNOWSKI, PAP/ANDRZEJ CHMIELEWSKI, PAP/ZBIGNIEW MATUSZEWSKI, PAP/ARCHIWUM

POLKI UCZESTNICZYŁY W TRZECH OLIMPIJSKICH TURNIEJACH – w Tokio (1964), Meksyku (1968) i Pekinie (2008). Już w pierwszym występie spisały się „na medal”. Wywalczyły brąz, ustępując jedynie największym siatkarskim potęgom w owym czasie – Japonkom i zawodniczkom ZSRR. Dodajmy, że było to pierwsze w historii olimpijskie trofeum zdobyte przez Polskę w grach zespołowych.

Niewiele brakowało, by zmagania siatkarek w Tokio się nie odbyły. Tuż przed rozpoczęciem imprezy ze startu wycofała się Korea Płn. W ostatniej chwili stawkę uzupełniła jednak Korea Płd., dzięki czemu udało się skompletować sześć zespołów, a to było konieczne do rozegrania turnieju. Polki, prowadzone przez trenera Stanisława Poburkę, wystąpiły w dziesięcioosobowym składzie: Krystyna Czajkowska, Maria Golimowska, Krystyna Jakubowska, Danuta Kordaczuk, Krystyna Krupa, Józefa Ledwig, Jadwiga Marko-Książek, Jadwiga Rutkowska, Zofia Szczesniewska, Maria Śliwka. Do Japonii nie pojechały Barbara Hermel i Hanna Busz, bo ich miejsce zajęli... oficjele. Mimo to biało-czerwone pokazały się z bardzo dobrej strony. Choć w starciu z takimi potęgami jak Japonia czy Związek Radziecki nie miały większych szans, to jednak jako jedyne w całym turnieju wygrały seta z ekipą z Azji, późniejszymi mistrzyniami olimpijskimi. Z kolei w wygranym 3:0 (15:3, 15:4, 15:10) spotkaniu z USA, niecodziennego wyczynu dokonała Jadwiga Marko-Książek, zdobywając w drugim secie z zagrywki aż 10 punktów z rzędu.



POWYŻEJ:
Nasze siatkarki podczas igrzysk w Tokio w 1964 roku



U GÓRY:
Polki podczas igrzysk olimpijskich w Meksyku (1968)

POWYŻEJ:
Reprezentacja Polski kobiet w oficjalnych strojach olimpijskich

PONIŻEJ:
Meksyk 1968: nasze reprezentantki składają podpisy na olimpijskiej fladze



OBOK:
1968 rok: Jadwiga Marko-Książek z pamiątkami z Meksyku

TAKŻE W SWOIM DRUGIM OLIMPIJSKIM WYSTĘPIE, w Meksyku (1968), nasze panie zaprezentowały się znakomicie, powtarzając wynik sprzed czterech lat. Co ciekawe, wszystkie miejsca na podium zajęły te same zespoły co w Tokio, z tą tylko różnicą, że tym razem najlepsze okazały się siatkarki ZSRR. W rozstrzygającym starciu pokonały obrończynię tytułu 3:1. Brąz z Meksyku był drugim i jak dotąd ostatnim olimpijskim medalem dla Polski w siatkówce zdobytym przez żeńską ekipę. Wywalczenie go przyszło jednak z większym trudem niż poprzednio. Biało-czerwone rozegrały więcej meczów, w turnieju rywalizowało bowiem nie sześć, a osiem zespołów. Ponadto przebieg spotkań był bardziej zacięty. W Tokio Polki wygrały trzy z pięciu spotkań, wszystkie po 3:0. W kraju potomków Majów i Azteków odniosły one wprawdzie pięć zwycięstw w siedmiu meczach, jednak tylko w dwóch – z Czechosłowacją i USA – nie oddały rywalkom seta. Starcie z Peru rozstrzygnęły na swoją korzyść w czterech odśłonach, a z Meksykiem i Koreą Płd. w pięciu. Dramatyczny przebieg miało szczególnie spotkanie z azjatyckim zespołem. Trwało aż... 125 minut. Polki obroniły w nim aż trzy meczboje. Starcie z Meksykiem miało przy tym dodatkowy podtekst, bo rywalki trenował Stanisław Poburka, który 4 lata wcześniej poprowadził biało-czerwone do brązowego medalu.

NA IGRZYSKA W 1968 ROKU POLKI pojechały już w 12-osobowym składzie. Wśród



Polki uczestniczyły w trzech olimpijskich turniejach

„wybranek” trenera Benedykta Krysika znalazły się mające już olimpijskie doświadczenie: Krystyna Czajkowska, Krystyna Jakubowska, Krystyna Krupa, Józefa Ledwig, Jadwiga Marko-Książek i Zofia Szczesniewska, a także debutantki: Halina Aszkiełowicz, Barbara Hermel-Niemczyk, Krystyna Ostromęcka, Elżbieta Porzec, Wanda Wiecha i Lidia Żmuda.

TRZECI OLIMPIJSKI WYSTĘP biało-czerwonych, na igrzyskach w Pekinie (2008), nie był już tak udany. Polki odpadły w fazie grupowej, przegrywając cztery z pięciu spotkań. Wygrały jedynie z Wenezuelą 3:0 i ostatecznie zostały sklasyfikowane na miejscach 9-10. Polki, prowadzone wówczas przez Włocha Marco Bonittę, pojechały do Chin w składzie: Anna Barańska, Agnieszka Bednarek, Katarzyna Gajgał, Małgorzata Glinka, Joanna Kaczor, Maria Liktoras, Anna Podolec, Milena Rosner, Milena Sadurek-Mikołajczyk, Katarzyna Skorupa, Katarzyna Skowrońska-Dolata i Mariola Zenik.

WIĘKSZE (CHOĆ MEDALOWO SKROMNIEJSZE) olimpijskie doświadczenie mają polscy siatkarze. Choć debutowali na igrzyskach później niż rodaczki, bo dopiero w 1968 roku w Meksyku, to jednak mają za sobą więcej występów w tej prestiżowej imprezie. Uczestniczyli w dziewięciu z czternastu turniejów rozegranych dotąd w tej dyscyplinie. Mogli mieć w dorobku startów dziesięć, jednak w 1984 roku – pod naciskiem ZSSR, podobnie jak inne



Nasi siatkarze brali udział w igrzyskach 9 razy

państwa z za „żelaznej kurtyny” – Polska wycofała się z wyjazdu do Los Angeles. Zamiast do USA biało-czerwoni udali się na zawody „Przyjaźń-84” do Hawany, gdzie rywalizowali ze znakomitymi zespołami: gospodarzami, Czechosłowakami, Bułgarami, Węgrami i reprezentantami ZSRR. Wywalczyli brązowy medal. W kadrze znaleźli się: Wojciech Drzyzga, Wacław Golec, Ryszard Jurek, Marian Kardas, Waldemar Kasprzak, Ireneusz Kłos, Andrzej Martyniuk, Włodzimierz Nalazek, Jerzy Pawełek, Jacek Rychlicz, Krzysztof Stefanowicz i Zbigniew Zieliński. Ich trenerem był legendarny Hubert Jerzy

POWYŻEJ:
Biało-czerwoni
w akcji na igrzyskach
olimpijskich
w Montrealu

OBOJĘCZNY:
Montreal 1976 i radość
ekipy Wagnera
na podium

Wagner, który w poprzedniej dekadzie poprowadził polskich siatkarzy do największych w historii sukcesów: mistrzostwa świata w Meksyku (1974) i olimpijskiego triumfu w Montrealu (1976).

OLIMPIJSKIE ZŁOTO Z KANADY jest drugim w historii trofeum z najcenniejszego kruszcu, zdobyty przez Polskę na igrzyskach w grach zespołowych. Wcześniej olimpijski triumf zanotowali jedynie piłkarze nożni (Monachium 1972). Ponadto siatkarze są jak dotąd jedyną polską drużyną w grach zespołowych, która zdobyła złote medale zarówno na mistrzostwach globu, jak i na igrzyskach. Montrealski sukces nie przyszedł łatwo. Choć Polacy odnieśli komplet sześciu zwycięstw, to jednak musieli stoczyć bardzo ciężkie boje, aby to osiągnąć. Aż cztery spotkania kończyły się wynikiem 3:2, w tym także finałowe starcie z drużyną ZSRR (11:15, 15:13, 12:15, 19:17, 15:7). Łącznie w kanadyjskim turnieju biało-czerwoni spędzili na parkiecie ponad... 11 godzin. Okrzyknięto ich mistrzami piątego seta. Przypomnieć warto, że wówczas wszystkie partie rozgrywano do 15 punktów, które można było zdobywać jedynie przy własnej zagrywce. Podopieczni Wagnera, który miał wtedy zaledwie 32 lata i był niewiele starszy od niektórych swych graczy, w decydujących odsłonach przechylali szalę na swoją korzyść dzięki wspaniałemu przygotowaniu fizycznemu osiągniętemu intensywnymi, morderczymi treningami na przedolimpijskich zgrupowaniach. W składzie ekipy, która w 1976 r. dostarczyła Polakom wielu emocji i wzruszeń, znaleźli się: Bronisław Bebel, Ryszard Bosek, Wiesław Gawłowski, Marek Karbarz, Zbigniew Lubiejewski, Lech Łasko, Mirosław Rybaczewski, Włodzimierz Sadalski, Edward Skorek, Włodzimierz Stefański, Tomasz Wójtowicz i Zbigniew Zarzycki.

NIEWIELE BRAKOWAŁO, aby polscy siatkarze mieli w dorobku dwa olimpijskie trofea. Byli bliscy osiągnięcia tego w Moskwie (1980), jednak mecz o brąz przegrali z Rumunami 1:3. Podopieczni Aleksandra Skiby, którzy jako obrońcy tytułu byli wśród faworytów, nie pojechali do Moskwy w optymalnym składzie. Kontuzja wyeliminowała m.in.



Mirosława Rybaczewskiego, a największa gwiazda z Montrealu – Tomasz Wójtowicz, choć znalazł się w kadrze, miał poważne problemy z kolanem, nie był w pełni sił.

W POZOSTAŁYCH OLIMPIJSKICH TURNIEJACH SIATKÓWKI najwyższym miejscem biało-czerwonych było piąte, wywalczone w debiucie w Meksyku (1968). W składzie znaleźli się wtedy m.in.: Stanisław Gościński, Aleksander Skiba i Hubert Jerzy Wagner, którzy później jeździli na igrzyska jako trenerzy. Pierwszy prowadził kadrę w Atenach (2004), drugi w Moskwie (1980), a trzeci w Montrealu (1976).

NAJSŁABSZY OLIMPIJSKI WYSTĘP Polacy zanotowali w Atlancie (1996), gdzie przegrali każdy z pięciu meczów. Zajęli ostatnie miejsce w grupie i nie awansowali do fazy pucharowej. Zdołali wygrać tylko jednego seta w pojedynku z Argentyną. Podopieczni Wiktora Kreboka uczestniczyli wtedy



POWYŻEJ:
Trener Hubert Wagner
ze swoimi asami
siatkówki

w takim turnieju po aż 16 latach przerwy. Ostatecznie sklasyfikowano ich na miejscach 11-12. Tylko nieco lepiej było na igrzyskach w Monachium (1972), gdzie pod wodzą Tadeusza Szlagora, polscy siatkarze zajęli dziewiąte miejsce, wygrywając jedynie dwa z sześciu rozegranych meczów.

BIAŁO-CZERWONI czterokrotnie kończyli udział w olimpijskich turniejach na ćwierćfinale, co w końcowej klasyfikacji dawało im miejsca 5-8. Tak było m.in. w Atenach (2004), Pekinie (2008), Sydney (2000) i podczas ostatnich igrzysk – w Rio de Janeiro (2016). Polska drużyna, prowadzona obecnie przez Vitala Heynena, ma już zapewniony udział w kolejnym olimpijskim turnieju – tegorocznym, w Tokio. Występ w igrzyskach, przełożonych przed rokiem z powodu pandemii koronawirusa, będzie dziesiątym startem biało-czerwonych w tej prestiżowej imprezie. Oczywiście, wszystkim nam marzy się nawiązanie do sukcesów sprzed lat. Zawodnicy i trener nie kryją, że mierzą w najcenniejsze trofea i liczą na podium, najlepiej na jego najwyższy stopień. Szanse na pewno są. Biało-czerwoni, jak na mistrzów świata przystało, będą znów w gronie faworytów. Wierzmy, że sprostają wyzwaniu, a własnych i kibicowskich nadziei nie zawiodą. ▀

WP SportoweFakty
Największy serwis
sportowy w Polsce!*

*Źródło: Mediapanel, maj 2021.



PARTNER MEDIALNY

STOŁECZNE STULATKI

W TYM ROKU JUBILEUSZ STULECIA OBCHODZĄ AŻ TRZY STOŁECZNE KLUBY – WARSZAWIANKA, SARMATA I SKRA. KAŻDY Z NICH ZAPISAŁ SIĘ PIĘKNYMI ZGŁOSKAMI W HISTORII POLSKIEGO SPORTU, GŁÓWNIEMIE DZIĘKI ICH WYBITNYM REPREZENTANTOM, W TYM: IRENIE SZEWIŃSKIEJ, JANUSZOWI KUSOCIŃSKIEMU, STANISŁAWOWI KRÓLAKOWI, ELWIRZE SEROCZYŃSKIEJ, HUBERTOWI WAGNEROWI CZY ANICIE WŁODARCZYK, KTÓRZY ODNOSILI WIELE SUKCESÓW NA ARENIE KRAJOWEJ I MIĘDZYNARODOWEJ

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: ARCHIWUM FOTOGRAFICZNE MSiT W WARSZAWIE, TOMASZ PRAŻMOWSKI, PAP/ZBIGNIEW MATUSZEWSKI, JAN ROZMARYNOWSKI, PAP/TADEUSZ OLSZEWSKI

NAJSTARSZĄ Z TEJ TRÓJKI JEST WARSZAWIANKA, powstała 21 stycznia 1921 r. z inicjatywy rodzin Lothów i Luxemburgów. Jej działalność została jednak zalegalizowana dopiero w listopadzie, po dopełnieniu niezbędnych formalności, takich jak wybór nazwy i zarządu oraz przyjęcie statutu. W dwudziestoleciu międzywojennym na czele klubu stał ppłk dypl. Leopold Gebel. Obecnie funkcję prezesa sprawuje Jacek Zamecznik. W latach 30. Warszawianka miała siedzibę i obiekty sportowe na ul. Wawelskiej. W 1957 r., po reaktywacji klubu, który w czasie II wojny światowej zawiesił działalność, zostały one przeniesione na Mokotów. Najpierw mieściły się

1925 rok – mecz
Warszawianki
z Pogonią Lwów



przy ul. Puławskiej 101, a obecnie tuż obok, przy ul. Merliniego 2 i Piaseczyńskiej 71. Przez lata klubowi patronowało Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy „Start”. W XXI w. kompleks sportowy Warszawianki przeszedł modernizację. Powstała wysokiej klasy infrastruktura, m.in. tenisowa, składająca się z 29 kortów, w tym 16 krytych. Wybudowano boiska piłkarskie ze sztuczną murawą oraz halę sportową. Odbyna się tam wiele krajowych i międzynarodowych imprez. Tereny przy ul. Merliniego i Piaseczyńskiej zostały w latach 90. XX w. oddane klubowi w wieczyste użytkowanie, jednak decyzję cofnięto na początku obecnego stulecia. Jak dotąd

Lekkoatleci Warszawianki
Stanisław Petkiewicz (z prawej)
i Janusz Kusociński (za nim)
na zawodach na Agrykoli (1928)





O BOK:
Marek Pławgo (jedna z lekkoatletycznych gwiazd Warszawianki) podczas igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2008 roku

sytuacja ta nie została uregulowana. Początkowo w klubie istniała jedynie sekcja piłkarska, której największym sukcesem było zdobycie mistrzostwa Warszawy w 1925 r. Wkrótce dołączyły kolejne: lekkoatletyczna, koszykarska, siatkarska, piłki ręcznej, hokejowa, łyżwiarska, bokserska, kolarska, pływacka, tenisowa i szermiercza. Obecnie funkcjonują zaledwie cztery: lekkoatletyczna, piłki ręcznej, szermiercza i tenisowa. Przez 100 lat w Warszawiance występowało wielu znakomitych sportowców. Przed II wojną światową byli to m.in.: mistrz olimpijski z Los Angeles (1932) na 10 000 m Janusz Kusociński, złota medalistka na 100 m, na tych samych igrzyskach, Stanisława Walasiewicz, oszczepnik Eugeniusz Lokajski, wieloboista Witold Gierutto, biegacz Stanisław Petkiewicz, tenisista Kazimierz Tłoczyński, szermierze Władysław Segda i dwukrotny brązowy medalista olimpijski (1928, 1932) Tadeusz Friedrich, kolarze Józef i Mieczysław Kapiakowie oraz łyżwiarz szybki Janusz Kalbarczyk. W ostat-

PONIŻEJ:
1956 rok – Stanisław Królak, zawodnik Sarmaty, był pierwszym Polakiem, który zwyciężył w Wyścigu Pokoju



nich kilku dekadach barwy Warszawianki reprezentowali: mistrzyni olimpijska w rzucie młotem Kamila Skolimowska, medaliści IO w drużynowej rywalizacji szermierzy – Emil Ochrya i Michał Butkiewicz, a także medaliści mistrzostw świata i Europy w lekkoatletyce: Marek Pławgo, Lidia Chojecka i Marcin Urbaś. Na przełomie XX i XXI w. po medale mistrzostw kraju w piłce ręcznej sięgali z tym klubem m.in. Grzegorz Tkaczyk i Sławomir Szał. Obecnie najbardziej znanymi zawodnikami są oszczepnik Marcin Krukowski oraz wielobości Rafał Horbowicz i Paweł Wiesiołek.

TYLKO O PIĘĆ MIESIĘCY MŁODSZY OD WARSZAWIANKI JEST SARMATA, utworzony 21 czerwca 1921 r. przez grupę nastoletnich miłośników futbolu z Woli. Głównymi inicjatorami byli Stanisław Szkiele i Jan Władysław Wilczyński, który został pierwszym prezesem tego klubu. Na początku był to klub futbolowy, z czasem jednak utworzono także sekcje: boks, gimnastyki, kolarstwa, lekkoatletyki, łyżwiarstwa szybkiego, pływania, tenisa stołowego, koszykówki, piłki ręcznej i piłki wodnej. Nie miał własnej infrastruktury sportowej, więc zawodnicy występowali na obiekcie Skry przy ul. Okopowej 43, a potem na ul. Wolskiej 77. Obecnie

”Sarmata został utworzony 21 czerwca 1921 roku przez grupę nastoletnich miłośników futbolu z Woli

Sarmata ma tylko sekcję piłkarską. Seniorzy występują w lidze okręgowej i z racji braku własnego obiektu, od 2013 r. ponownie grają przy ul. Okopowej, tym razem jednak pod numerem 55a. W latach 1926–1929 zawodnikiem Sarmaty był Janusz Kusiński. Najpierw trenował tam piłkę nożną, a później także lekkoatletykę. Gdy w 1932 r. wywalczył mistrzostwo olimpijskie w biegu na 10 000 m, reprezentował już Warszawiankę. Innymi znanymi zawodnikami klubu byli: lekkoatleta Andrzej Badeński, siatkarz Wojciech Drzyzga, kolarz Stanisław Królak oraz łyżwiarz szybki Elwira Seroczyńska.



O BOK
Elwira Seroczyńska (również z Sarmaty to wicemistrzyni olimpijska ze Squaw Valley (1960))

”Warszawianka powstała 21 stycznia 1921 roku z inicjatywy rodzin Lothów i Luxenburgów



W TYM ROKU JUBILEUSZ STULECIA OBCHODZIĆ BĘDZIE TEŻ WARSZAWSKA SKRA,

utworzona 17 grudnia 1921 r. Jej założycielami byli Jerzy Michałowicz, Ludwik Zantman, Henryk Sztompka, Hanna Jabłońska, Aleksander Herman i Szczepan Piotrowski, który został pierwszym prezesem. Obecnie rolę tę pełni Krzysztof Kaliszewski, były trener dwukrotnej mistrzyni olimpijskiej w rzucie młotem Anity Włodarczyk. Początkowo w Sportowym Klubie Robotniczo-Akademickim (SKRA) funkcjonowały trzy sekcje: wiodąca piłkarska, pięściarska i szermiercza. W kolejnych latach powstały także lekkoatletyczna, zapasnicza, kolarska, hokejowa i strzelecka (1938). Po II wojnie światowej utworzono też zespoły żużla, baseballu, siatkówki kobiet i mężczyzn, piłki ręcznej pań i rugby, jednak do dziś działa jedynie ten ostatni. Drugą funkcjonującą obecnie sekcją jest lekkoatletyczna. W Skrze występowało wielu znakomitych sportowców, w tym siatkarz Hubert Wagner, reprezentujące tę samą dyscyplinę Małgorzata Glinka-Mogentale i Katarzyna

POWYŻEJ:
1966 rok – Ewa Kłobukowska (z lewej) i Wiesław Maniak (obydwójce ze Skry) w towarzystwie koleżanki z Polonii – Ireny Kirszenstein (Szewińskiej)

W tym roku jubileusz stulecia obchodzić będzie też Skra Warszawa, utworzona 17 grudnia 1921 roku

Skowrońska-Dolata. W sekcji lekkoatletycznej trenowali m.in.: Elżbieta Duńska-Krzesińska, Ewa Kłobukowska, Wiesław Maniak, Tadeusz Ślusarski, Artur Partyka, Tomasz Majewski czy Anita Włodarczyk. W pierwszych latach działalności piłkarze Skry trenowali na... podwórku przy Al. Jerozolimskich 6, gdzie mieścił się sekretariat klubu, pięściarze w sali konferencyjnej w siedzibie PPS, a szermierze w... plenerze. Ci pierwsi premierowe spotkania rozgrywali już na Agrykoli, a później na oddanym do użytku w 1924 r. stadionie przy Okopowej 43/47, na tzw. „placu nędzy” u zbiegu dwóch cmentarzy: żydowskiego i ewangelickiego. Po 1945 r. klub przeniósł się na Wawelską 5,

gdzie otrzymał od Biura Odbudowy Stolicy 22 hektary gruntu. Nie mógł powrócić na dawny stadion, bo w czasie okupacji znajdował się on w obrębie getta, a po krwawo stłumionym przez hitlerowców powstaniu w 1943 r. był cmentarzem. Po wojnie odbyły się tam ekshumacje, a to odkładało w czasie możliwość renowacji obiektu. Wszystkie prace przy budowie stadionu przy Wawelskiej ukończono dopiero w 1953 r. Sześć lat później jego bieżnię lekkoatletyczną, jako pierwszą w Polsce, pokryto tartanem. Był to wtedy jeden z najnowocześniejszych kompleksów sportowych w kraju. Odbywało się tam wiele prestiżowych zawodów. Niestety już w latach 80., wobec braku inwestycji, infrastruktura Skry zaczęła niszczeć. Niedługo potem polskiej lekkoatletyki, w ostatnim czasie popadła w ruinę i „straszy” w sercu Warszawy. Choć teren został przejęty przez miasto, przygotowano koncepcję jego odbudowy i zabezpieczono na to środki finansowe, jeszcze do niedawna niewiele w tej kwestii się działo. Powodem był brak porozumienia z zarządem Skry. Po ponad 10 latach walki sądowej, w maju br. stolica otrzymała „klucze” od obiektu i mogły ruszyć prace porządkowe, mające przygotować go do rewitalizacji. Nieruchomością zarządza obecnie Centrum Sportu Aktywna Warszawa. Ze względów bezpieczeństwa obiekt jest wyłączony z eksploatacji. Ruszyły już lub wkrótce nastąpią negocjacje z architektami, którzy sporządzą projekt pierwszej fazy modernizacji obiektu, na co przewidziano w stołecz-



OBOOK:
1928 rok. Zawodnicy Skry, Sarmaty i Startu na zawodach lekkoatletycznych w Krakowie

nym budżecie 25 mln zł. W zależności od ich efektu, prace projektowe oraz uzyskanie pozwoleń na budowę nie powinny trwać dłużej niż 15 miesięcy. Według koncepcji rewitalizacji obiektu Skry, przygotowanej przez stołeczną pracownię Aleksandra Wadasa (wybranej przez miasto w konkursie już w roku 2018), nie będzie on odgradzony od Pola Mokotowskiego. To umożliwi korzystanie z niego nie tylko sportowcom, ale także mieszkańcom stolicy. „Powstanie stadion treningowy z zapleczem oraz strefa rekreacyjno-sportowa, łącząca park z kompleksem” – napisano na stronie Aktywnej Warszawy. Mają zostać przygotowane również trasy: biegowa oraz treningów interwałowych, siłownie w plenerze, a zimą miejsca do uprawiania saneczkarstwa, narciarstwa biegowego i łyżwiarstwa. Całe przedsięwzięcie uważnie śledzi i wspiera Polski Związek Lekkiej Atletyki, w tym jego wiceprezes Tomasz Majewski, dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą. 🏹



OBIĘK:
1979 rok – Jacek
Wszola (AZS AWF)
podczas treningu
na stadionie Skry



WYBIERZ URLOP W NAJPIĘKNIEJSZYCH ZAKĄTKACH POLSKI

**ZAPRASZAMY DO JEDNEGO Z 27 OBIEKTÓW NOCLEGOWYCH
POLSKIEGO HOLDINGU HOTELOWEGO**



REZERWUJ NA WWW.WPOLSCENAJLEPIEJ.PL

AGENDA 2020+5 I CO Z NIEJ WYNIKA

ZANIM O PRZYJĘTEJ W BR. AGENDZIE 2020+5 – KILKA ZDAŃ NIEZBĘDNEGO WSTĘPU. OTÓŻ UCHWALONA NA 127. SESJI MKOI W MONACO W GRUDNIU 2014 ROKU TZW. AGENDA 2020 TO NIC INNEGO JAK OBSZERNY DOKUMENT ZAWIERAJĄCY „MAPĘ DROGOWĄ”, CZYLI 40 KIERUNKÓW DZIAŁAŃ RUCHU OLIMPIJSKIEGO NA LATA 2015–2020. ZA FILARY TYCH REKOMENDACJI PRZYJĘTO: WIARYGODNOŚĆ, STABILNOŚĆ I MŁODOŚĆ

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: GREG MARTIN/©IOC

JAKO JEDNO Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZADAŃ określono „odchudzenie” igrzysk. Do niego miały prowadzić m.in. zmiany w procedurze wyłaniania gospodarzy olimpijskich zawodów i ograniczenie kosztów na wszystkich etapach przedsięwzięcia. Przy rozpatrywaniu aplikacji poszczególnych miast MKOI miał brać pod uwagę to, na ile zamierzają one wykorzystać istniejącą infrastrukturę sportową oraz czy i jak obiekty wybudowane specjalnie na igrzyska zostaną wykorzystane po ich zakończeniu. Dopuszczono również (choć w „wyjątkowych” wypadkach) rozgrywanie olimpijskich zawodów w kilku miastach lub nawet w sąsiednim kraju, szczególnie gdy ten dysponuje obiektem (zwłaszcza kosztownym), którego aplikującemu brakuje (chodzi np. o tor do slalomu kajakowego, skocznie narciarskie, tor saneczkowo-bobslejowy itp.). Było też w Agendzie wiele innych wskazówek dotyczących przyszłości igrzysk i ich społecznej roli. Wskazano m.in. na konieczność dążenia do zrównania liczby zawodniczek z liczbą startujących w igrzyskach zawodników.



O BOK:
Wyjątkowa, 137. sesja
Międzynarodowego
Komitetu
Olimpijskiego

PONIŻEJ:
Thomas Bach podczas
marcowej sesji



Do podsumowania i oceny realizacji Agendy 2020 doszło na obradującej zdalnie w pierwszej połowie marca br. 137. sesji MKOI.

PRZEDSTAWIONY NA NIEJ szczegółowy raport ocenił stopień wykonania wskazanych w dokumencie zaleceń na blisko 90% i stał się punktem wyjścia do przyjęcia Agendy 2020+5, określanej mianem „strategicznej mapy działań do roku 2025” (czyli de facto do końca kadencji Thomasa Bacha na fotelu sternika MKOI). Podtrzymując w zasadzie wskazania z roku 2014, tym razem sformułowano 15 rekomendacji, które uwzględniają także zmiany (w tym skutki gospodarcze) wywołane w świecie przez pandemię koronawirusa, postęp cyfryzacji oraz zagrożenia dla środowiska.

NAJWAŻNIEJSZE WYDAJĄ SIĘ następujące kierunki:

- wzmocnienie wyjątkowego charakteru

i uniwersalności igrzysk olimpijskich oraz międzynarodowej solidarności w obszarze sportu,

- jasne określenie praw i obowiązków sportowców,
- eliminowanie ze sportu przypadków stosowania dopingu i ustawiania wyników,
- skoordynowanie międzynarodowego kalendarza imprez sportowych,
- zwiększenie zainteresowania młodzieży igrzyskami dzięki wykorzystaniu potencjału tkwiącego w sportach wirtualnych,
- włączenie się ruchu olimpijskiego do realizacji ONZ-owskich celów zrównoważonego rozwoju,
- wspieranie uchodźców i dołączenie ich do aktywnych uczestników ruchu olimpijskiego,
- rozwijanie dobrego zarządzania sportem i ruchem olimpijskim,
- opracowanie innowacyjnych modeli pozyskiwania środków na rzecz rozwoju olimpizmu. ▀



SPONSOR STRATEGICZNY

ZESTAW KIBICA

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE



Promocja trwa od 1.07.2021 r. do 31.08.2021 r. Oferta promocyjna dotyczy tylko wybranych stacji. Regulamin i lista stacji dostępne są na www.stopcafe.pl

KONKURSY, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA...

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOl

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

PANDEMIA KORONAWIRUSA SPRAWIŁA, ŻE Z PEWNYM OPÓŹNIENIEM, BO DOPIERO W POŁOWIE CZERWCA BR. UDAŁO SIĘ OGŁOSIĆ ROZSTRZYGNIĘCIA W ORGANIZOWANYCH PRZEZ PKOl, A MAJĄCYCH JUŻ WIELOLETNIĄ TRADYJCJĘ KONKURSACH

NAGRODY FAIR PLAY mają za sobą już 53. edycję. Ta dotyczyła jeszcze roku 2019, bo następny ze sportowego kalendarza w znacznej części wypadł. Dlatego Klub Fair Play postanowił za rok 2020 wyróżnić osoby, które aktywnie włączyły się do walki ze skutkami pandemii koronawirusa (o tym nieco dalej).

Główną laureatką wyróżnienia Fair Play za „czyn czystej gry” została nasza czołowa szpadzistka Ewa Trzebińska. Podczas turnieju drużynowego na Pucharze Świata w Tallinie zwróciła rosyjskim rywalkom uwagę, że w ferworze emocji chciały delegować do walki nie tę zawodniczkę, która według ustalonej kolejności powinna stać na planszy. Dzięki temu Rosjanki zdołały uniknąć dyskwalifikacji. Laureatki nie było na gali w Centrum Olimpijskim – wraz z koleżankami przygotowuje się do startu na igrzyskach w Tokio. Pozostali w większości dotarli na uroczystość. Wyróżnienia za promocję wartości fair play otrzymali: Halina Błaszkiwicz (hajakarstwo), Kajetan Broniewski (wioślarstwo) i Elżbieta Nowak (roszykówka). Z kolei za całokształt kariery sportowej i godne życie po jej zakończeniu dyplomami uhonorowano: himalaistę Lesz-



POWYŻEJ:

Honorowa Statuetka FP dla „Przeglądu Sportowego” – od lewej: z-ca red. naczelnego Kamil Wolnicki, red. naczelny Paweł Wołosik, przewodnicząca Klubu Fair Play Hanna Wawrowska, honorowy redaktor naczelny – Maciej Petruczenko, Wiceprezes PKOl – Mieczysław Nowicki

Z PRAWY:

Wyróżniony za całokształt kariery sportowej i godne życie po jej zakończeniu himalaista Leszek Cichy



POWYŻEJ:

Ryszard Stadniuk (z lewej) – brązowy medalista olimpijski w wioślarstwie, od 1996 r. Prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarstwa

ka Cichego, szermierza Egon Franke (rozmowa z nim na str. 68), siatkarki – Krystynę Jakubowską-Tabakę i Krystynę Krupę-Malinowską oraz wioślarza Ryszarda Stadniuka. Honorowa Statuetka Fair Play trafiła do obchodzącej 100-lecie redakcji „Przeglądu

du Sportowego”, a wyróżnienie przyznane przez dziennikarzy sportowych – do koszykarza Marcina Gortata (doceniono jego zaangażowanie w promowanie Polski w USA oraz wspieranie najmłodszych adeptów koszykówki). Gala była też okazją do wręczenia dyplomów Europejskiego Ruchu Fair Play naszym himalaistom, którzy w styczniu 2018 r. przeprowadzili brawurową akcję ratunkową na Nanga Parbat – Adamowi Bieleckiemu, Piotrowi Tomali, Jarosławowi Botorowi i Denisowi Urubko. W kategorii „Duch Fair Play” władze europejskiego ruchu wyróżniły Magdalenę Rej – wieloletnią sekretarz Klubu Fair Play. Za szczególne zaangażowanie w działania charytatywne związane z walką z pandemią i wspieranie potrzebujących pomocy uhonorowano koszykarkę Katarzynę Dulniń, kolarza Michała Kwiatkowskiego oraz Annę i Roberta Lewandowskich.

„Rodzinna”
fotografia
wszystkich
laureatów

JUŻ NASTĘPNEGO DNIA laureatów swego XX konkursu ogłosiła Komisja Sportu Kobiet PKOl. Główne trofeum i tytuł „Trenerki roku 2020” trafiło – co dla niektórych mogło być zaskoczeniem, ale na pewno jak najbardziej zasłużenie – do Darii Abramowicz – psycholog, trenerki mentalnej naszej najlepszej tenisistki Igi Świątek. Komisja bodaj po raz pierwszy nagrodziła w ten sposób nie specjalistkę od bezpośredniego szkolenia sportowego, ale osobę wybitnie owo szkolenie wspierającą.

Ubiegłoroczny sukces Igi Świątek – jej triumf na paryskich kortach Rolanda Garrosa – znalazł swoje odbicie także w decyzji o nagrodzeniu jako szkoleniowca-mężczyzny pracującego z kobietami – jej trenera, Piotra Sierzputowskiego. W jego imieniu nagrodę odbierał ojciec tenisistki, Tomasz Świątek, który dziękując, podkreślił znaczenie dobrze współpracującego zespołu na drodze do sportowego sukcesu.

Za całokształt pracy szkoleniowej z zawodniczkami uhonorowano Adama Skwarskiego (wioślarstwo), Aleksandrę Pustołkę (biegi narciarskie) i pośmiertnie Eleonorę Sikorę (piłka nożna), zaś za promowanie sportu kobiet – prof. AWF Kraków dr hab. Joannę Sobiecką, od lat podejmującą w badaniach naukowych i licznych publikacjach problematykę sportu kobiet, ze szczególnym uwzględnieniem zawodniczek z niepełnosprawnościami.

Zabierając głos podczas gali, Sekretarz Generalny PKOl Adam Krzesiński zwrócił uwagę na fakt, iż stale rośnie rola kobiet w sporcie. Jest też ona coraz bardziej doceniana. Za kilka lat powinno dojść do zrównania liczb startujących w igrzyskach mężczyzn i kobiet. Zresztą, panie mają przecież znaczący udział także w naszych olimpijskich zdobyczach medalowych – przypomniał.

OBOK:
Daria Abramowicz,
laureatka nagrody
głównej



PONIŻEJ:
Tomasz Świątek
odbiera nagrodę
w imieniu trenera
Piotra Sierzputowskiego.
Obok Dyrektor Aida
Bella (Totalizator
Sportowy – LOTTO)
i Mieczysław Nowicki
– Wiceprezes PKOl



OBOK:
Podczas gali zostały
zachowane reguły
bezpieczeństwa
sanitarnego

Ono też wyłoniło „20”-tki (oddzielnie dla klas IV-VI oraz VII-VIII) finalistów, a z ich grona – po ośmiu laureatów.

Nie po raz pierwszy zwraca uwagę przewaga dziewcząt w gronie autorów najlepszych prac – w grupie pierwszej 11:9, a w drugiej 16:4. Na liście, dostępnej na stronach internetowych PKOl pod adresem: https://olimpijski.pl/wp-content/uploads/2021/06/Wyniki_opowiadania_olimpijskie_2021.pdf wyraźnie dominują (75%) uczennice i uczniowie szkół z mniejszych ośrodków. Niestety, niemożliwe stało się przeprowadzenie w Centrum Olimpijskim tradycyjnej uroczystości nagradzania laureatów. Laury trafiły jednak do autorów opowiadań pocztą, a zakwalifikowane do finału prace znalazły się w książce pt. „Wracamy do gry” (na zdjęciu poniżej). ▀



372 PRACE autorstwa uczniów szkół podstawowych wpłynęło do PKOl na organizowany pod patronatem Ministra Edukacji i Nauki XXXI Ogólnopolski Konkurs im. Jana Parandowskiego na opowiadania o tematyce olimpijskiej. Wnikliwie zapoznało się z nimi konkursowe jury, pracujące pod kierownictwem dr Krzysztofa Zuchory.

*Sekretarz Generalny PKOl
Adam Krzesiński zwrócił
uwagę na fakt, iż stale rośnie
rola kobiet w sporcie*

Z ZIEMI POLSKIEJ DO WŁOSKIEJ I... Z POWROTEM

BYŁ NIE TYLKO JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH DŻENTELMENÓW I ESTETÓW PLANSZY, ALE DO HISTORII SPORTU PRZESZEDŁ JAKO PIERWSZY POLSKI MISTRZ OLIMPIJSKI W SZERMIERCE. TEJ SZTUKI DOKONAŁ W TOKIO W 1964 ROKU. O WIELKICH SUKCESACH, UKOCHANYCH GLIWICACH I SZKOLE ŻYCIA, KTÓRĄ PRZESZEDŁ JAKO MŁODY CHŁOPIEC URODZONY NA TERENIE NIEMIEC, ROZMAWIAMY Z 85-LETNIM **EGONEM FRANKIE**. TRZYKROTNY MEDALISTA IO WE FLORECIE, MISTRZ ŚWIATA W SZABLI I MULTIMEDALISTA FLORETU DRUŻYNOWEGO OD PRAWIE PÓŁWIECZA REGULARNIE ODWIEDZA POLSKĘ

FOTO: TOMASZ PRAŻMOWSKI/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE/FORUM, @IOC, SZYMON SIKORA/PIKOI, WŁODZIMIERZ WŁOCH/PIKOI

TEKST: ARTUR GAC

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Za pierwszym razem telefon odebrał Pan we Włoszech, a teraz mam przyjemność rozmawiać z Panem i małżonką Elżbietą Cymerman-Franke (przed laty naszą czołową florecistką) w Polsce. Regularne są Państwa przyjazdy do ojczyzny?

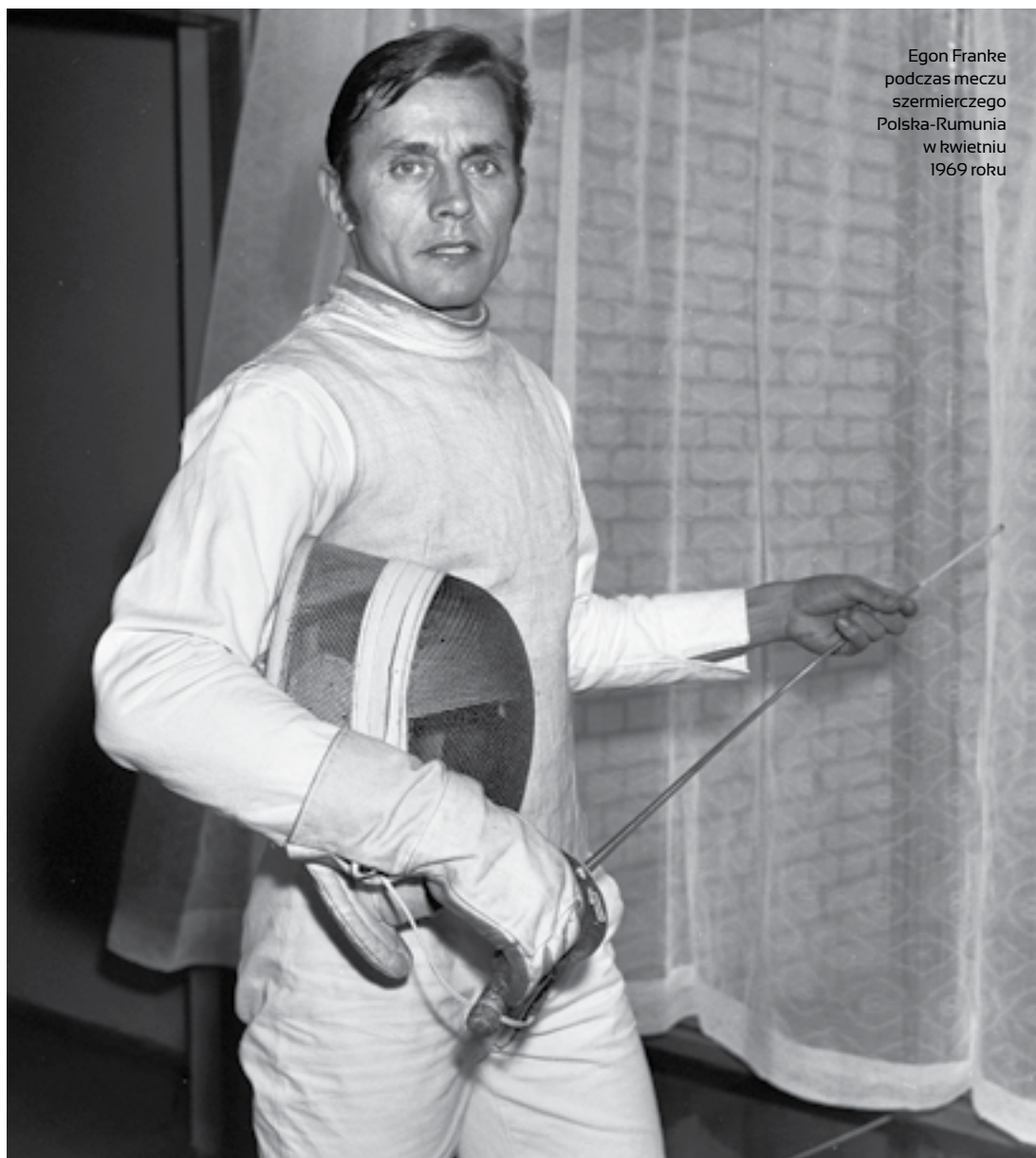
EGON FRANKIE: Jak najbardziej. Przyjeżdżam tu na Wielkanoc, na Boże Narodzenie oraz w okresie wakacji. Gliwice to moje rodzinne miasto, tu się urodziłem, więc bardzo mnie tu ciągnie. Dłużej nie bywam tylko zimą, bo odwykłem od śniegu.

Jak wyglądają takie pobyty?

Tradycją stały się dla mnie Piki Olimpijskie w Warszawie. Przyjeżdżamy na nie z żoną, bo zawsze jest okazja do spotkania z byłymi zawodnikami oraz innymi kolegami i koleżankami. Poza tym przez cały pobyt mamy bazę w domu w Gliwicach i odwiedzamy się bez przerwy w gronie przyjaciół. Zresztą program naszych letnich pobytów jest bardzo bogaty. Co prawda to jeszcze nie to, co było przed pandemią. Niby wszyscy już jesteśmy zaszczepieni, ale i tak trzeba uważać, bo wirus przecież nagle nie zniknął.

Gdy myśli Pan o swoich latach młodości w Gliwicach, to jakie obrazy przede wszystkim powracają?

Na pewno wszystkie ulice i miejsca, przez które i do których jako młody chłopak, a później zawodnik, uczęszczałem. Jest tyle tych miłych sercu historii... Nigdy nie zapomnę powrotu z igrzysk w Tokio. Gdy wysia-



Egon Franke podczas meczu szermierczego Polska-Rumunia w kwietniu 1969 roku

dłem na dworcu z pociągu, to chyba stawiły się tam całe Gliwice i odbył się wielki pochód, a ja z dworca zostałem wyniesiony na ramionach. Coś niesamowitego!

I tu dochodzimy do najpiękniejszego rozdziału w Pana karierze, czyli igrzysk w 1964 roku. Kontekst jest szczególny, bo najważniejsza impreza czterolecia właśnie wraca do Kraju Kwitnącej Wiśni. To właśnie w Japonii przed 57 laty został Pan pierwszym polskim mistrzem olimpijskim w szermierce.

Dobrze pan to wszystko obliczył? Żartuję, ponieważ ja sobie zawsze odejmuję metrykę. Gdy w klubie we Włoszech moi zawodnicy pytali, ile mam lat, to za każdym razem kiwałem ich o co najmniej dziesięć. Gdy w końcu przyszedł czas moich 80. urodzin, zrobili mi piękny prezent i napisali: „wszystkiego najlepszego z okazji 49. roku życia”. Wiedzieli bowiem, że na tych urodzinach zakończyłem ich obchodzenie. A wracając do pytania... Tego, co stało się w Tokio, w ogóle się nie zapomina. Już start w Rzymie był czymś niesamowitym, tym bardziej że człowiek wyrwał się do innego świata, ale w Japonii spełniłem swoje największe sportowe pragnienie.

Igrzyska w Tokio były dla Pana ze wszech miar nieprawdopodobne. Wszak przygotowaniom towarzyszyły bardzo przykre,



OBOOK:

Chwila przerwy w czasie mistrzostw Polski we florecie w 1965 roku. Od lewej: Egon Franke, Witold Woyda i znakomita włoska florecistka Antonella Ragno-Lonzi

PONIŻEJ:

Finałowy pojedynek indywidualnego turnieju florecistów na igrzyskach olimpijskich w Tokio (1964): Egon Franke kontra Francuz Jean-Claude Magnan

W Japonii spełniłem swoje największe sportowe pragnienie



przygnębiające okoliczności (kilka pogrzebów w rodzinie – przyp. A.G.), do tego zmagał się Pan z chorobą, a na końcu niepewny był start indywidualny, dopiero rozstrzygnięty na miejscu, w Japonii.

Tak w istocie było, lecz muszę coś panu powiedzieć, choć nie lubię mówić źle o dziennikarzach, ani o opinii publicznej. Jednak tak bardzo mnie to dotknęło, że nie mogę wymazać z pamięci. Przed igrzyskami, na mistrzostwach świata w 1963 roku w Gdańsku, Ryszard Parulski, ja oraz Francuz Jean-Claude Magnan walczyliśmy o pierwsze miejsce. Potrzebne były aż trzy baraże, które dopiero wyłoniły zwycięzcę – Magnana, a ja zająłem trzecie miejsce. Więc po takim sukcesie wątplenie we mnie, z decydującym głosem kierownika wyszkolenia, było niezrozumiałe. Był jednak pewien stołeczny dziennikarz,



który agitował za startem zawodnika z Warszawy kosztem Ślązaka.

Wówczas w Tokio dużą odpowiedzialność wziął na siebie prof. Zbigniew Czajkowski, który musiał się nasłuchać, że stawia na swojego ucznia i wybierając Pana, bardziej może kieruje się sympatią, ale on z pełną odpowiedzialnością miał zaświadczyć, że kluczowe jest kryterium sportowe.

To prawda, niemniej cała sytuacja, która wytworzyła się przed moim startem, trochę mnie dotknęła. Nie może być tak, że zawodnik jest już w wiosce olimpijskiej i przygotowuje się do zawodów, a w tym czasie przychodzą telegramy do trenera Czajkowskiego, żeby na mnie nie stawiał.

Z tym, że na początku turnieju indywidualnego Pana przeciwnicy mogli niejako triumfować, bo zmagania rozpoczął Pan dość słabo, będąc blisko odpadnięcia na długo przed rozgrywką o medale.

W pierwszej fazie eliminacji miałem dwóch mistrzów świata i obu pokonałem. Później jednak nastąpiła przerwa i drugi etap eliminacji rozpocząłem od dwóch przegranych, przez co sytuacja zrobiła się bardzo niebezpieczna. Musiałem wygrać trzy następne walki. Czułem tego dnia formę, wyszedłem jeszcze na dwór, przebiegłem się i obmyłem

Bardzo dobrze się stało, że mój ojciec nie zdecydował, by opuścić Gliwice. Dzięki temu to właśnie w Polsce i dla Polski zostałem mistrzem olimpijskim

POWYŻEJ:

W Muzeum Sportu i Turystyki na spotkaniu z okazji 50-lecia igrzysk w Tokio. Od lewej: Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki oraz szermierze-medaliści olimpijscy: Egon Franke (1964, 1968), Zbigniew Skrudlik (1964, 1968), Ryszard Zub (1956, 1960, 1964), Wojciech Zabłocki (1956, 1960, 1964) i Adam Krzesiński (1992, 1996), Sekretarz Generalny PKOl

głowę zimną wodą, po czym wróciłem skoncentrowany i cel bardzo pewnie zrealizowałem. W 1/16 finału znów balansowałem na krawędzi. Słyszcy z ofensywnego stylu Albert Axelrod prowadził ze mną 6:0, a później 9:6 i brakowało mu tylko punktu. W ostatniej chwili zebrałem się w sobie, wrzuciłem szósty bieg i odwróciłem wynik. Było 10:9.

To był przełomowy moment, ale co dopiero powiedzieć o finale! Miał bardzo emocjonujący przebieg, bowiem Pan, skazywany na porażkę z faworyzowanym Magnanem, długo miał pojedynek pod kontrolą, aż w końcu Francuz doprowadził do remisu i zrobiło się nerwowo.

Nie ukrywam, że rywalizacja z Magnanem była dla mnie problemem, ponieważ musiałem kompletnie zmienić sposób walki. Musiałem wymyślić zaskakującą akcję, którą wyprowadziłem trzy razy i za każdym razem go trafiłem. Dzięki temu objąłem prowadzenie 3:0. Później Francuz zaczął dochodzić do głosu, wynik się zmieniał, aż zrobiło się 4:4. Wtedy wykonałem próbną akcję, rękę wyciągnąłem do przodu i w tym momencie on popełnił potworny błąd. Wcale nie chciałem jeszcze zaatakować, ale widząc szansę, wykończyłem to najprostsze z możliwych pchnięć z wypadem i trafiłem go na tułów. Magnan wydawał się być sparaliżowany tym, co zrobiłem. Dopiero na podium, słuchając „Mazurka Dąbrowskiego”, zacząłem zdawać sobie sprawę, że zdobyłem mistrzostwo olimpijskie. I to był najpiękniejszy dla mnie moment (w głosie Pana Egon wyraźnie słychać wzruszenie – przyp. A.G.). Miałem szczęście w życiu, że trafiłem na trzech wspaniałych trenerów: w Gliwicach – Iwo Wiąka Antoniego Fianza, Zbigniewa Czajkowskiego, a w wojsku przez dwa lata na Andrzeja Przeździeckiego. Nauczyli mnie bogatej techniki szermierczej, którą, nieskromnie powiem, sam się upajałem.

W Tokio wywalczył Pan jeszcze srebrny medal z drużyną, ale ten krążek, z uwagi na przebieg walki finałowej ze Związkiem Radzieckim, gdy można było sądzić, że zwycięstwo macie już w kieszeni, został przez was przyjęty z niedosytem. Następne igrzyska, 4 lata później w Meksyku, miały dla pana słodko-gorzki smak. Z drużyną zdobył Pan brązowy medal, ale indywidualnie nie dane było Panu wystartować. To niespotykane, aby mistrz olimpijski nie dostał szansy obrotu tytułu na kolejnych igrzyskach.

Po Meksyku straciłem serce do kontynuowania kariery w reprezentacji, wycofałem się i razem z trenerem Bronisławem Borowskim zająłem się kadrą florecistek. Uważam, że absolutnie powinienem był wystartować. Co do Witolda Woydy i Ryszarda Parulskiego nie mam żadnych wątpliwości – im należało się prawo startu. Po tym wszystkim jeszcze do końca 1972 roku startowałem w barwach Legii Warszawa, a już rok później wyjechaliśmy do Włoch. I był to strzał

w dziesiątkę, bo znaleźliśmy swoje drugie miejsce na Ziemi, przy czym razem z żoną i synem mamy tylko polskie obywatelstwo!

Od blisko pięćdziesięciu lat jest Pan mieszkańcem Włoch, jako młody chłopiec miał Pan pewien problem z tożsamością, lecz koniec końców to Polska zajmuje szczególne i pierwszorzędne miejsce w sercu?

Wie pan, urodziłem się w Gliwicach, które wtedy były niemieckie. I gdy po wojnie poszedłem do szkoły, to w ogóle nie umiałem mówić, ani pisać po polsku. Ten okres był dość ciężki, ale muszę powiedzieć, że gdy jest się młodym człowiekiem, można się szybko dostosować. Dzięki temu jakichś tragicznych sytuacji nie było.

Zanim nauczył się Pan języka i został zaakceptowany, zapewne trochę przykrości musiało się nasłuchać.

Nieraz padało „ty szwabie”. Wtedy było mi przykro i tego nie rozumiałem, ale gdy



OBOK:
Podczas Piłniku Olimpijskiego PKOl. Egon Franke (z prawej) w rozmowie z Markiem Dąbrowskim

podroste, zdałem sobie sprawę, jak wiele Polacy wycierpieli w czasie wojny ze strony Niemiec. I tym sposobem uznałem, że trzeba usprawiedliwić te wszystkie sytuacje. Uważam, że nie było się czemu dziwić. Refleksyjnie mogę też panu powiedzieć, że bardzo

dobrze się stało, że mój ojciec nie zdecydował, by wraz z rodziną opuścić Gliwice, z których przecież mnóstwo ludzi uciekało, a po drodze wielu ginęło z wyczerpania i głodu. Dzięki temu to właśnie w Polsce i dla Polski zostałem mistrzem olimpijskim. ■

Deloitte.



Mistrzowie grają z nami

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

© 2020. Wszelkich informacji udziela Deloitte Polska.

STO LAT ZE SPORTEM I KIBICAMI

21 MAJA 1921 ROKU TO WAŻNA DATA W DZIEJACH POLSKIEGO SPORTU. TO WTEDY W KRAKOWIE UKAZAŁ SIĘ PREMIEROWY NUMER NAJSTARSZEJ RODZIMEJ GAZETY CODZIENNEJ O TEMATYCE SPORTOWEJ, CZYLI „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO”. W CIĄGU MINIONYCH STU LAT WYDANO JUŻ PONAD... 19 TYS. NUMERÓW PISMA, PLASUJĄCEGO SIĘ W CZOŁÓWCE NAJCHEŃNIEJ CZYTANYCH I KUPOWANYCH DZIENNIKÓW W KRAJU

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, JAN ROZMARYNOWSKI, SZYMON SIKORA/PKOl

„PRZEGLĄD SPORTOWY” to także jeden z najstarszych dzienników sportowych w Europie. Wcześniej ukazały się tylko: włoska „La Gazzetta dello Sport” (1896), węgierska „Nemzeti Sport” (1903) oraz niemiecki „Kicker” (1920), który jednak poświęcony jest przede wszystkim piłce nożnej.

INICJATORAMI UTWORZENIA „PS” byli krakowscy działacze sportowi: Jan Billig, Aleksander Dembiński, Leon Gleissner, Tadeusz Synowiec, Józef Szkolnikowski i Ignacy Rosenstock. Temu ostatniemu powierzono funkcję redaktora naczelnego, którą pełnił do listopada 1921 r. Pismo początkowo funkcjonowało jako oficjalny organ prasowy Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Od lipca 1921 r. pełniło także taką rolę dla podobnych organizacji z innych regionów oraz krajowej centrali futbolowej, PZPN. W kolejnych latach dołączyły do nich jeszcze inne federacje: narciarska (PZN), tenisowa (PZT) oraz lekkoatletyczna (PZLA). Redakcja wydawnictwa miała swoją siedzibę w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 13.

PREMIEROWY NUMER „PS” ukazał się pod Wawelem w sobotę 21 maja 1921 r. w nakładzie 5 tys. egzemplarzy. Był formatu B4 (25,0 x 35,3 cm) i miał osiem stron. Kosztował 20 marek. Na okładce znalazła się karykatura węgierskiego trenera piłkarzy Cracovii Imre Pozsonyia, który w 1921 r. poprowadził ich do pierwszego w historii polskich rozgrywek ligowych tytułu mistrza kraju oraz żartobliwy wierszyk o nim. Zamieszczono także krótki tekst od redakcji, informujący o motywach utworzenia wydawnictwa i celach mu przyświecających. Za takie uznano m.in. „pielęgnowanie nowej,



O BOK:
Laureaci plebiscytu
„Przeglądu
Sportowego”
za rok 1973



O BOK:
Kazimierz Wierzyński,
jeden
z wybitnych polskich
poetów XX wieku,
był redaktorem
naczelnym „PS”
w latach 1926-1931

nierozwiniętej u nas zbyt niogą wiedzy: wiedzy sportowej” oraz dążenie do stworzenia z „PS” pisma „o charakterze wybitnie naukowym, któreby stanowiło w swym dziale w przyszłości poważną ostoję polskiej myśli i wybitnie polskiego systemu wychowania sportowego” [pisownia oryginalna – przyp. red.]. Na kolejnych stronach znalazły się informacje dotyczące głównie piłki nożnej, ale także lekkoatletyki, tenisa, jeździectwa, kolarstwa i boksu, jednak tym dyscyplinom poświęcono zaledwie... ok. 30 linijek. Początkowo „PS” ukazywał się tylko raz w tygodniu – najpierw w sobotę, a od początku 1922 r. – w piątek. Trzy lata później, gdy wydawnictwo Gebethner i Wolff przejęło pieczę nad pismem, siedzibę redakcji przeniesiono z Krakowa do Warszawy.

OD 1929 R. „PS” POJAWIAŁ SIĘ już dwa razy w tygodniu. Gdy 10 lat później wybuchła

II wojna światowa, zaprzestano jego drukowania. Przetrwał jednak ten trudny czas i zachował swą ciągłość, bowiem był wydawany, a ... pisany ręcznie w obozach jenieckich w Arnswalde i Grossborn. Wychodził w formie biuletynu redagowanego przez biegacza, dwukrotnego olimpijczyka (1924, 1928) Zygmunta Weissa. Wspierali go m.in.: Tadeusz Konopacki (brat Haliny), Leon Kruczkowski, Zdzisław Skowroński oraz dr Józef Słotwiński.

DO FORMY DRUKOWANEJ „PS” powrócił już 12 lipca 1945 r. Pierwszy powojenny numer ukazał się w Łodzi, a opracował go Wiesław Kaczmarek wraz z Tadeuszem Maliszewskim, Kazimierzem Gryzewskim i Wacławem Fajge. Powrót do Warszawy, gdzie do dziś znajduje się siedziba redakcji, nastąpił w 1946 r. Częstotliwość wydawania „PS” systematycznie się zwiększała. Do 1955 r. ukazywały się tylko dwa numery w tygodniu. Następnie przez pół dekady wydawano już trzy, w latach 60. XX wieku cztery, od 1971 r. pięć, a od 2000 r. – sześć. Pierwsze kolorowe wydanie pojawiło się 24 lipca 1992 r., w przeddzień otwarcia igrzysk olimpijskich w Barcelonie.

NAKŁAD „PS” zmienia się wraz z trendami na rynku. Jubileuszowy egzemplarz z 21 maja 2021 r. wydrukowano w 33400 egzemplarzach. Obecnie pismo dostępne jest także w wersji elektronicznej. Cyklicznie ukazują się również dodatki zawierające m.in. zapowiedzi spotkań polskiej Ekstraklasy i zagranicznych lig piłkarskich, reportaże, teksty opisujące ważne wydarzenia i osoby z historii rodzimego sportu.

PRZEZ 10 DEKAD W „PRZEGŁĄDZIE SPORTOWYM” pracowało wielu wybitnych dziennikarzy i fotoreporterów. Publikowano w nim fotografie Mieczysława Świderskiego, Eugeniusza Warmińskiego, Mieczysława Szymkowskiego czy Janusza Szewińskiego, a także karykatury Edwarda Ałaszewskiego, artykuły – obok już wspomnianych – także między innymi Jana Erdmana, Grzegorza Aleksandrowicza, Jerzego Zmarlika, Lecha Cergowskiego, Witolda Domańskiego, Adama Chojnowskiego, Łukasza Jedlewskiego i wielu innych.



OBOOK:
Przygotowane w jubileuszowym roku przez redakcję „PS” wydawnictwa okolicznościowe. Z lewej okładka ze Sportowcem Stulecia, Ireną Szewińską

NAJDŁUŻSZYM STAŻEM W „PS” może pochwalić się Maciej Petruczenko. Laureat „Złotego pióra” Klubu Dziennikarzy Sportowych (1991) oraz Nagrody im. Bohdana Tomaszewskiego (2020) jest związany z gazetą od 51 lat. Od 2021 r. pełni funkcję honorowego redaktora naczelnego. Redaktorem naczelnym jest obecnie Paweł Wołosik. Wśród kierujących redakcją wcześniej był m.in. Kazimierz Wierzyński, złoty medalista IO w Amsterdamie (1928) w konkursie sztuki za tom poezji „Laur olimpijski”.

OD 1926 ROKU „PS” ORGANIZUJE PLEBISCYT na najlepszego sportowca Polski, którego pierwszym triumfatorom był legendarny sportowy omnibus Wacław Kuchar. Najwięcej zwycięstw (5) ma na koncie Justyna Kowalczyk. W 2020 r. triumfował

Robert Lewandowski, wyprzedzając Ięgę Świątek.

W JUBILEUSZOWYM ROKU wyłoniono Najlepszego Sportowca 100-lecia „PS”. Została nim Irena Szewińska. Z kolei w kategoriach „Trener”, „Piłkarz” i „Drużyna stulecia” zwyciężyli odpowiednio: Kazimierz Górski, Robert Lewandowski i siatkarscy mistrzowie świata z 2014 i 2018 r. Za najlepsze wydarzenie sportowe uznano zaś rozgrywane w Polsce MŚ w siatkówce mężczyzn sprzed 7 lat.

CIESZYMY SIĘ, ŻE „PRZEGŁĄD SPORTOWY” nie pomija problematyki olimpijskiej, śledzi przygotowania do kolejnych igrzysk i dostrzega działania PKOl realizowane pomiędzy igrzyskami. Liczymy, że w kolejnych latach też będzie nam towarzyszył. ■

OBOOK:
Dyplom honorowej statuetki Fair Play PKOl dla „stulatka”



NIE WYSTARCZY KIBICOWAĆ

W NASZYM CYKLU POD HASŁEM „SPORT MOIM HOBBY” GOŚCIMY TYM RAZEM HENRYKA SAWKĘ – ZNANEGO RYSOWNIKA, ILUSTRATORA, KARYKATURZYSTĘ I SATYRYKA, A DO TEGO – PRAWDZIWEGO SYMPATYKA SPORTU I KIBICA. BYĆ MOŻE JEDNAK NIE WSZYSCY ZDAJĄ SOBIE SPRAWĘ, ŻE Z ZAWODU JEST GRAFIKIEM, ALE TAKŻE ABSOLWENTEM POLONISTYKI WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ W SZCZECINIE – POPRZEDNICZKI MIEJSCOWEGO UNIWERSYTETU.

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOl

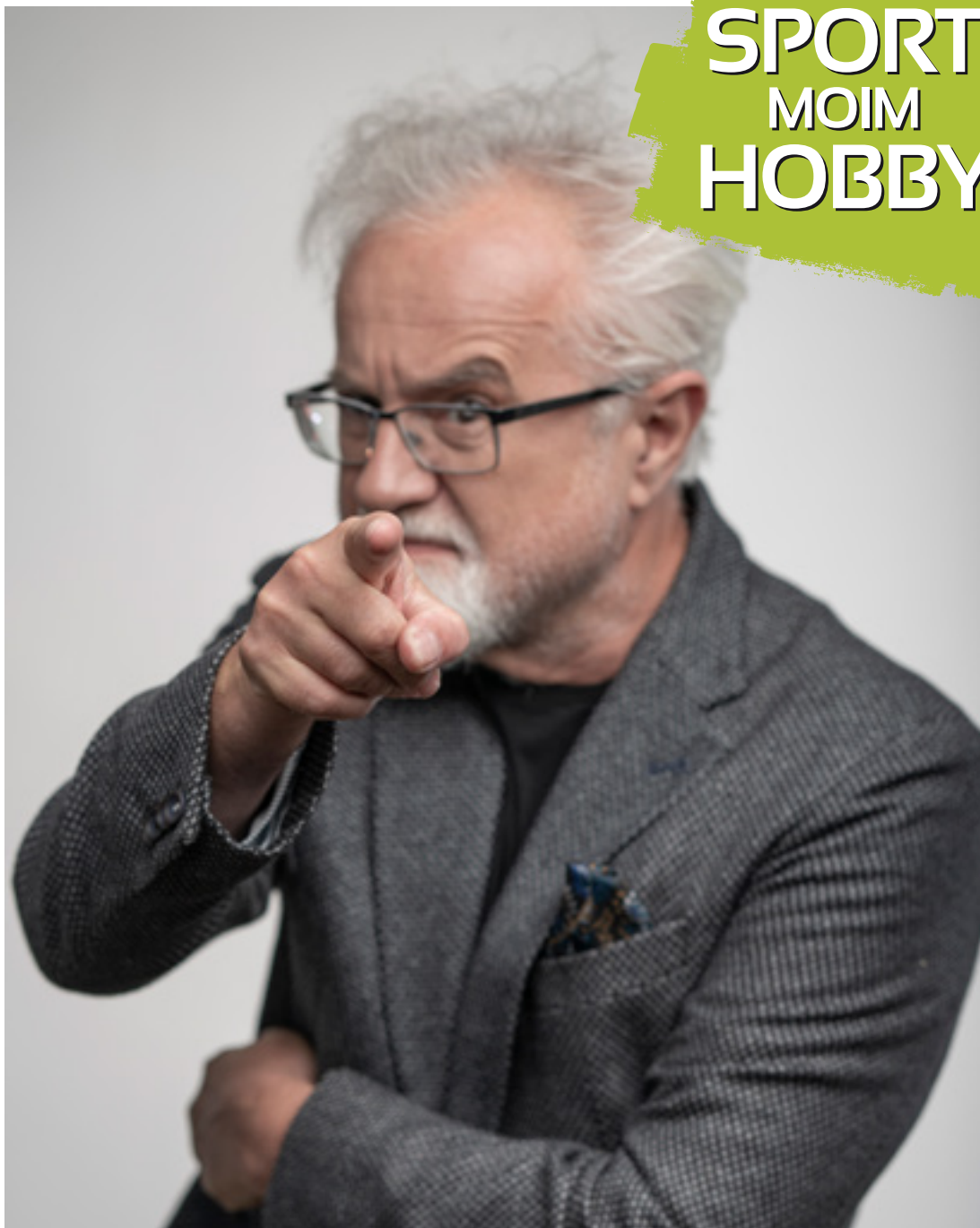
FOTO: DOMOWE ARCHIWUM H. SAWKI, ANDRZEJ SZKOCKI, KJ „LEWADA” ZAKRZÓW

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Jak to się stało, że polonista w kilka lat po ukończeniu studiów przemienił się w rysownika?

HENRYK SAWKA: Od razu wyjaśnię, że doszło do tego znacznie wcześniej. Rysowałem już bowiem jeszcze jako student, debiutując choćby w szczecińskich tygodnikach: „Jantar” i w wydawanej krótko podczas karnawału Solidarności „Jedności”. Cóż, okazało się, że chyba miałem do tego talent, bo rysowałem od dziecka... A potem to już „poleciało” – trochę za sprawą obecności na festiwalu FAMA w Świnoujściu – trafiłem na łamy „ITD”, gdzie naczelnym był wówczas wielki miłośnik sportu... Aleksander Kwaśniewski. Potem była też „Polityka”, „Wprost”, a obecnie „Newsweek”.

Mówią o Panu „wnikliwy, krytyczny obserwator naszej sceny politycznej i życia codziennego rodaków”. A jeśli tak, to nie wyobrażam sobie, by nie śledził Pan także tego co dzieje się w polskim sporcie...

Ależ oczywiście. Zresztą, już od dzieciństwa ta dziedzina życia była mi bliska. W szkole sam próbowałem swych sił w wielu dyscyplinach – jeździłem konno, próbowałem judo, jak wszyscy grałem w piłkę, w tenisa stołowego, jeździłem na rowerze – pewnie, że nie wyczynowo, ale dla przyjemności, dla siebie. Właściwie potrzeba ruszania się pozostała we mnie do dziś, zwłaszcza że dzielnie sekunduje mi żona – Ewa, także polonistka, ale chętnie podejmująca aktywność fizyczną: tenis, narty i konie. Co się zaś tyczy wielkiego sportu, też się nim interesowałem. Moim największym idolem był niezapomniany Ryszard Szurkowski. Imponował mi wspinałymi zwycięstwami w Wyścigach Pokoju, sukcesami na igrzyskach olimpijskich i na mistrzostwach świata. Miałem zresztą



okazję poznać go potem osobiście i nawet rozgrywaliśmy mecze tenisowe na turniejach charytatywnych. Ponadto muszę powiedzieć, że w 1980 roku, dzięki „Almaturowi”, miałem okazję być w Moskwie i na miejscu śledzić zawody olimpijskie. Oglądałem wspaniałe zwycięstwa Kozakiewicza (mieliśmy z nim zresztą specjalne spotkanie) i Kowalczyka na legendarnym „Artemorze”. To były dla nas, tak chyba jak dla wszystkich Polaków, niezapomniane chwile. Słynny gest Kozakiewicza widziałem na własne oczy!

A dzisiaj? Wiem, że jest Pan człowiekiem aktywnym zawodowo, twórczo. Często też przemierza Pan wszcz i wzdłuż Polskę, jednak na sport – o nie, raczej na rekreację, potrafi Pan czas wygospodarować.

Pewnie że tak, bo tylko kibicować, to na pewno za mało. Nie kryję, że jestem wielkim fanem jeździectwa. Jeśli tylko pozwala mi na to czas, staram się nie opuszczać imprez, które dla aktorów i innych artystów od lat organizuje w Zakrzowie w swoim klubie „Lewada” mistrz Andrzej Sałacki. Muszę się nawet pochwalić, że kiedyś tam właśnie dwukrotnie wygrałem, jak to się mówi „mocno obsadzone”, zawody westernowe, sędziowane przez dwóch Bogusławów, Lindę i Czarnikę. A pasja druga to tenis, za który wzięliśmy się wraz z żoną krótko po czterdziestce!

No właśnie. Bywając w stolicy Pomorza Zachodniego, kilkakrotnie spotykałem Pana na miejscowych kortach, zwłaszcza podczas jesiennego challengerowego, uznawanego za najlepiej na świecie zorganizowany, turnieju Pekao Szczecin Open. Wiem, że zawsze tej imprezie towarzyszy rozgrywany równocześnie turniej gwiazd kina, teatru i TV, więc....

Tak, chętnie w nim uczestniczę, ale w tych zawodach grywa również Ewa, i to lepiej ode mnie. Na jednym z tego typu turniejów wygrała miksta w parze z Karolem Stopą. W ogóle grywaliśmy ze sobą dość często, bo... żona właściwie zawsze jest pod ręką... (śmiech) Obecnie takich rodzinnych gier jest już mniej – teraz raczej każde z nas ma za rywala kogoś innego. A ten szczeciński turniej? Pod koniec lat 90. jego główny



OBOK:

Słynny rysownik i satyryk na korce wcale nie żartuje...

PONIŻEJ:

Z żoną Ewą, gwiazdą polskiej piosenki, Stanem Borysem i aktorem Przemysławem Sadowskim



organizator Krzysztof Bobala, wraz z doskonałym fotografem sportu Sławomirem Borkiem, zaproponował mi abym przygotował rysunek na... koszulki dla gości imprezy. Spodobały się i odtąd turnieju nie opuszczam, a muszę podkreślić, że grono artystów namiętnie i dobrze grających w tenisa, jest spore. Nie będę ich wymieniać, bo gdybym pominął któregoś z nazwisk, byłoby to nie fair. Pamiętam jednak, że sam do szczecińskiego turnieju artystów trafiłem bodaj w 2002 roku. Szczerze mówiąc, wtedy jeszcze zbyt nie umiałem grać, ale... zabrakło zawodnika do pełnej obsady turniejowej drabinki, więc stanąłem na korce i podobno walczyłem bardzo dzielnie, bo nawet wszedłem do drugiej rundy. To był jednak przypadek, bo mój przeciwnik też dopiero uczył się grać. W dodatku koledzy powiedzieli mu, że ze mną to czysta formalność, więc zdążył przyjąć przed meczem, na szczęście dla mnie, parę piw...

Grywa także (ale chyba nie w tenisa?)

Państwa córka – Karolina. Przed dwudziestu laty Nel z filmu „W pustyni i puszcy”, dziś już aktorka, absolwentka łódzkiej „Filmówki”, grająca w filmach i na scenie. Czy ona też próbuje jakiejś formy aktywności fizycznej?

Praca aktorki tego na pewno wymaga. W tenisa zbyt nie gra, ale wiem,



Tylko kibicować, to na pewno za mało!



Z LEWEJ:
Henryk Sawka
z nagrodą za swoje
tenisowe osiągnięcia

Z PRAWEJ:
Uwielbia jazdę
konną i przyznaje,
że jest wielkim fanem
jeździectwa



że pewnie czuje się w siodle, więc tę jeździecką pasję dzieli najwyraźniej ze mną. Z kolei syn, Jakub owszem, grywa, ale... w squasha, choć zaczynał od tenisa. Czasem fundujemy sobie rodzinny debelka. Przez pewien czas chodziliśmy z synem na izraelską kravmagę, ale kontuzja narciarska przerwała tę fascynującą przygodę.

Pan sam za to jest rekordzistą...

Ach, wiem o czym pan mówi – rzeczywiście nie tak dawno ustanowiłem rekord w rysowaniu na czas – w ciągu godziny udało mi się wykonać 61(!) rysunków, przy czym była szansa nawet na lepszy wynik, jakieś 66–67. Na ten pomysł wpadłem, kiedy zapytano mnie, czy zrobiłbym 5 rysunków w 9 minut, jak Robert Lewandowski 5 goli w tym samym czasie. Powiedziałem: „czemu nie”? I tak zdobyłem oficjalny certyfikat rekordzisty Polski.

To może jeszcze krótko o sporcie w Szczecinie. Tam oczkiem w głowie kibiców pozostaje piłkarska drużyna Pogoni. Po wywalczeniu trzeciej lokaty w Ekstraklasie już wkrótce rozpocznie grę w rozgrywkach europejskich. Niebawem w Tokio ruszą opóźnione o rok igrzyska olimpijskie i w narodowej reprezentacji pewnie też nie zabraknie zawodników z Pomorza Zachodniego...

Zapewniam, że będę z zapałem kibicował naszym sportowcom w każdej dyscyplinie, którą uprawiam i której nie uprawiam



POWYŻEJ:
Henryk Sawka konno,
w towarzystwie Tomasza W. Biernawskiego,
etnografa i kostiumo-
gra, konsultanta
jazdy konnej w polskich
filmach oraz aktora
Bogusława Lindy

Cieszy mnie sukces „portowców” i chciałbym, aby w tych rozgrywkach zaszli możliwie daleko, zwłaszcza iż przyjaźnię się z prezesem Jarosławem Mroczkiem. Podziwiam go za zaangażowanie w pracę klubu i determinację, z jaką walczył o przebudowę miejskiego stadionu – miasto podjęło

się tej inwestycji i już wkrótce doczekamy się naprawdę godnego Szczecina obiektu. A igrzyska w Tokio? Pandemia koronawirusa bardzo mocno namieszała w wielu dziedzinach naszego życia, także w sporcie. Podziwiam sportowców, że na przekór wszelkim niedogodnościom przygotowują szczyt formy właśnie na czas igrzysk. Pomorze Zachodnie będzie miało w olimpijskiej reprezentacji może nie wielką armię, ale być może skromną, lecz za to silną reprezentację. Zarówno tym sportowcom, jak i pozostałym naszym olimpijczykom szczerze życzę sukcesów i przełamania bariery 11 medali, które Polska zdobyła pięć lat temu w Rio de Janeiro. Osobiście – bo o tym muszę powiedzieć – najmocniej będę (oczywiście za pośrednictwem telewizji) kibicował Idze Świątek. 20-latką z Raszyna to wielki tenisowy talent – jestem przekonany, że osiągnie jeszcze wiele wspaniałych sukcesów. Zresztą przypomnę, że sama stwierdziła niedawno, że jej najbliższym marzeniem, ale i celem jest zdobycie w Tokio medalu olimpijskiego, więc?... Trzymajmy kciuki!

Dziękuję za rozmowę.

Ja również i zapewniam, że będę z zapałem kibicował naszym sportowcom w każdej dyscyplinie, którą uprawiam i której nie uprawiam. ■

Centrum Olimpijskie PKOl

SPRAWDŹ OFERTĘ

www.olimpijski.pl



TEL.: +48 (22) 560 37 06

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.



REGIONALNE RADY OLIMPIJSKIE: ZADANIE: PRZYCIĄGAĆ MŁODZIEŻ

LUBUSKA RADA OLIMPIJSKA PO OKRESIE PANDEMII KORONAWIRUSA ZAMIERZA ZNÓW ROZWINĄĆ SKRZYDŁA. JEJ PREZES, TOMASZ KUCHARSKI, PRZEZ LATA ZNAKOMITY WIOŚLARZ, ZAPOWIADA SZEREG DZIAŁAŃ MAJĄCYCH PROPAGOWAĆ RUCH OLIMPIJSKI W REGIONIE

TEKST: CEZARY KONARSKI/GAZETA LUBUSKA

FOTO: MARIUSZ KAPAŁA/GAZETA LUBUSKA, LUBUSKIE.PL

LUBUSKIEJ RADZIE OLIMPIJSKIEJ szefuje od 2018 roku. Dwukrotny mistrz olimpijski z Sydney (2000) i Aten (2004), na fotelu prezesa zastąpił doktor Zbigniewa Szafkowskiego, który zarządzał Radą przez 12 lat (2006–18), a później został jej honorowym prezesem. Niestety, w październiku ubiegłego roku z Gorzowa Wielkopolskiego dotarła smutna wiadomość o śmierci tego wybitnego w regionie lubuskim pedagoga, trenera, działacza, autora ok. 40 książek.

DZIEŁO ZASŁUŻONEGO DLA LUBUSKIEGO SPORTU nauczyciela akademickiego kontynuuje Tomasz Kucharski z grupą współpracowników, wśród których nie brakuje olimpijczyków. – Na północy województwa ostatnio bardzo mocno wspomagają nas były kajakarki Beata Sokołowska-Kulesza i Małgorzata Suwary – mówi Tomasz Kucharski. – Z kolei na południu regionu świetną pracę wykonują m.in. Lucjan Błaszczuk i Marcin Horbacz. Pierwszy z nich to były wielki mistrz tenisa stołowego, a drugi jest specjalistą pięcioboju nowoczesnego. Obaj świetnie szkolą swoich następców w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Drzonkowie – dodaje.

POŁOŻONY NA TERENIE ZIELONEJ GÓRY ośrodek w Drzonkowie już wiele lat temu stał się kuźnią olimpijczyków. Jest znakomitą bazą sportową, z której korzystają przedstawiciele wielu dyscyplin, nie tylko pięciobości, jeźdźcy czy tenisiści stołowi. Stąd po dwa złote medale na igrzyskach olimpijskich w Barcelonie (1992) ruszył najbardziej utytułowany polski pięcioboista Arkadiusz Skrzypaszek. – W Drzonkowie zainaugurowane zostały ostatnie Lubuskie Dni Olimpij-



czyka, które zorganizowaliśmy w 2019 roku – przypomina prezes Kucharski. – W tym samym roku drzonkowskiemu Zespołowi Edukacyjnemu nadane zostało imię Polskich Olimpijczyków. To był czas, w którym swoje stulecie obchodził Polski Komitet Olimpijski, a my organizowaliśmy wiele imprez, spotkań, konkursów. W jednym z tych ostatnich młodzież walczyła o wyjazd na centralne jubileuszowe obchody do Warszawy.

W WOJEWÓDZTWIE LUBUSKIM imię Polskich Olimpijczyków nosi nie tylko szkoła w Drzonkowie. W czerwcu 2014 roku zostali oni patronami szkoły w Baczynie, wsi położonej tuż obok Gorzowa Wielkopolskiego. Lubuska Rada Olimpijska od dawna współpracuje z placówką, która mocno stawia na sport. – Zainteresowanie sportem wyczuwa się od razu – zapewnia Tomasz Kucharski. I dodaje: – Organizowaliśmy tam m.in. spotkania z olimpijczykami. Niestety, pandemia zahamowała nasze działania, ale mamy nadzieję, że niebawem wszystko wróci do normy i znów będziemy mogli rozwinąć skrzydła. Chcemy jeszcze mocniej wyjść do dzieci i młodzieży, zachęcać do uprawiania sportu, ale również do poznawania historii oraz tradycji sportowych i olimpijskich w regionie.

LUBUSKA RADA REGIONALNA zamierza przygotować publikację, w której mają znaleźć się sylwetki wszystkich olimpijczyków,



Kontynuujemy rozpoczętą w ubiegłym roku prezentację Regionalnych Rad Olimpijskich, funkcjonujących na terenie niemal całego kraju. Są one – obok klubów olimpijczyka i szkół noszących imiona naszych najwybitniejszych sportowców – niezwykle ważnym, bo aktywnym w tzw. terenie, ogniwem polskiego ruchu olimpijskiego. W bieżącym wydaniu czas na przedstawienie trzech kolejnych rad regionalnych. Tym razem piszemy o tych, które swoje siedziby mają w Gorzowie Wielkopolskim, w Krakowie i Bielsku-Białej.



którzy reprezentowali kluby z regionu oraz tych, którzy pochodzą z Ziemi Lubuskiej. Nie wszyscy wiedzą na przykład, że województwo miało swoich reprezentantów na igrzyskach zimowych. Na organizowanych przez Radę konkursach pytania o saneczkarzy z Nowin Wielkich, czy lekkoatletów, którzy stanowią załogi bobslejowe, wywołują czasem zdziwienie.

NA LIŚCIE SPORTOWCÓW, którzy na igrzyskach olimpijskich reprezentowali Ziemię Lubuską (wcześniej województwa gorzowskie i zielonogórskie), jest około stu osób. Po tegorocznych w Tokio grono to nie powiększy się o wiele nazwisk. Podobnie było po poprzednich igrzyskach w Rio de Janeiro, gdzie region reprezentowało pięciu sportowców. Zdecydowanie większą, bo 10-osobową reprezentację region miał cztery lata wcześniej w Londynie. – Staramy się, robimy wiele, by nasza ekipa była jak najliczniejsza. – Czekamy na nieco lepsze czasy, poprawiamy infrastrukturę. W Gorzowie powstaje właśnie stadion lekkoatletyczny z prawdziwego zdarzenia. Może doczekamy się kolejnych gwiazd królowej sportu. Przyglądamy się szkoleniu i, jak wspominałem, zamierzamy jeszcze bardziej zachęcać młodzież do treningów w klubach sportowych. W swoim



działaniu staramy się czerpać wzory m.in. z dużo starszej od naszej Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej. Współpracujemy na różnych płaszczyznach i wciąż sporo się uczymy – podkreśla prezes Lubuskiej Rady Olimpijskiej.

ZACHĘTĄ DO SIĘGANIA PO SPORTOWE MARZENIA nie tylko dla młodych Lubuszan, powinna być osoba samego prezesa Lubuskiej Rady Olimpijskiej. Tomasz Kucharski był świetnym sportowcem, znanym w całej Polsce dwukrotnym mistrzem olimpijskim. Gorzowianin po złoto sięgał wspólnie z Robertem Syczem w wioślarskiej dwójce podwójnej wagi lekkiej. – Jako dzieciak byłem bardzo ruchliwy. Nie mogłem usiedzieć na miejscu. W szkole podstawowej zaliczyłem wszystkie możliwe gry, trafiłem też do kółka tanecznego. Wtedy wchodziły na ekrany filmy z Bruce'em Lee i bardzo chciałem spróbować się w sportach walki. Mój wychowawca i nauczyciel WF, Stanisław Wojciechowicz, namówił mnie na zajęcia sekcji wioślarskiej AZS-u. Byłem najniższy z tych, którzy przyszli, więc zaproponowano mi rolę sternika w czwórce. Dla mnie była to duża frajda, a ludzie, którzy pokazywali mi ten sport, potrafili robić to tak ciekawie, że zaczęło mnie to wciągać. Po trzech latach zostali tylko ci, którzy chcieli przychodzić i wobec których trenerzy mieli jakieś plany – wspomina. Na wielkich imprezach Tomasz Kucharski zdobył jeszcze m.in. dwa złote i trzy srebrne medale mistrzostw świata, wszystkie wspólnie z Robertem Syczem. Sportową karierę zakończył po tym, jak nie zakwalifikował się na igrzyska w Pekinie (2008). W kadencji 2015–2019 był posłem na Sejm RP. ■



REGIONALNE RADY OLIMPIJSKIE: DUMNA 21-LATKA

PRZEDSTAWIENIU **MAŁOPOLSKIEJ RADY OLIMPIJSKIEJ** WARTO JUŻ NA WSTĘPIE NADAĆ PEWIEN RYS HISTORYCZNY, GDYŻ BARDZO CIEKAWY SĄ OKOLICZNOŚCI JEJ ZAŁOŻENIA W REGIONIE, KTÓRY OD POCZĄTKU POLSKIEGO OLIMPIZMU NIEPRZERWANIE MA SWOICH WYBITNYCH PRZEDSTAWICIELI NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: MATERIAŁY MAŁOPOLSKIEJ RADY OLIMPIJSKIEJ, SZYMON SIKORA/PKOl, WIEŚLAW MAJKA/UMK

GŁÓWNYM POWODEM jej powołania była potrzeba ostatecznego rozstrzygnięcia, gdzie i kiedy powstał PKOl. Wątpliwości rozwiano, gdy przewodniczącym Komisji Kultury i Edukacji PKOl został profesor Józef Lipiec. Naukowiec, razem z historykami, przewertował źródła, które nie pozostawiały wątpliwości. – Oczywiście 12 października 1919 roku w krakowskim Hotelu Francuskim zawiązał się PKOl. To stało się punktem wyjścia, decydującym o powstaniu Rady – tłumaczy nam prof. Lipiec, od początku przewodniczący Małopolskiej Rady Olimpijskiej. Umocnieniem tego aktu było zorganizowanie w 1994 roku obchodów 75-lecia PKOl, połączone z odsłonięciem pamiątkowej tablicy na froncie hotelu. Do „miasta królów” zawiązał sam Juan Antonio Samaranch, szef świętującego wówczas 100-lecie MKOl. Drugim czynnikiem, określanym przez założycieli jako równie istotny, było zgromadzenie ludzi wokół projektu Zimowych Igrzysk Olimpijskich Zakopane 2006. To wówczas środowiska dobrze się poznały i zintegro-



wały. Wreszcie, trzecim powodem była chęć powołania Rady na wzór tych, które już funkcjonowały w innych częściach kraju. Rozpoczęto rozmowy z medalistami olimpijskimi, by w końcu zwołać zebranie założycielskie, które odbyło się 12 stycznia 2000 roku, a sygnatariuszami powołania stowarzyszenia było 29 członków-założycieli.

WKRÓTCE LICZBA CZŁONKÓW WZROSŁA DO PRZESZŁO SETKI, co nie zmienia faktu, że szczególne zasługi dla funkcjonowania Rady przez dwa dziesięciolecia wniosła Barbara Ślizowska-Konopka, była znakomita gimnastyczka, medalistka olimpijska z Melbourne w 1956 roku, zasiadająca w tym gremium w randze Wiceprezesa. Niestety, z powodu koronawirusa dziarska „Pani Basia kochana” (o tym za chwilę...), długo nie mogła doczekać się kolejnego spotkania w gronie przyjaciół z Rady. Wreszcie, pod koniec maja br., doszło do upragnionego posiedzenia na stadionie Wawelu Kraków, z wręczeniem wielu zaległych odznaczeń – m.in. Medali 100-lecia PKOl oraz przyznanych przez Prezydenta Krakowa za krzewienie idei olimpijskiej „Honoris Gratia”. Wśród beneficjentów, którzy doczekali się zaszczytów, była m.in. pani Barbara. – Działalność w MROl jest bardzo bliska mojemu sercu – mówi nam „matka chrzestna” Zespołu Szkół w Niedomicach koło Tarnowa, który od 2013 roku nosi imię Polskich Olimpijczyków. – Tutaj nic się nie zmieniło, a ja nadal jestem zaangażowana w funkcjonowanie tej placówki, zaś pani dyrektor to przemiły człowiek i świetny organizator – podkreśla szacowna pani Wiceprezes, dodając, że członkostwo w Radzie sprawia jej przyjemność z jeszcze jednego powodu. – W rozmowach zawsze jest dodane słóweczko: „kochana”. To może wydać się śmieszne, ale dla mnie jest frajdą i dowodem na wielką serdeczność – mówi.

POZA SZKOŁĄ W NIEDOMICACH, obszarem wzmożonej działalności Rady są też krakowskie: Szkoła Podstawowa z Oddziałami Sportowymi nr 5 im. Polskich Olimpijczyków oraz Szkoła Podstawowa nr 91 im. Janusza Kusocińskiego w dzielnicy





cy Nowa Huta. To jedna z niw aktywności Jerzego Garpiela, ongiś świetnego piłkarza ręcznego i wciąż aktywnego szkoleniowca. – Szkoły corocznie obchodzą „Dni Olimpijczyka”, a my swoją obecnością i rozmowami z uczniami bierzemy w nich aktywny udział. W niektórych szkołach są organizowane konkursy wiedzy o olimpiźmie, więc np. zapewniamy pomoc przy układaniu pytań i pracujemy w jury. Jerzy Garpiel dodaje, że z ramienia Komisji Współpracy z Olimpijczykami PKOl oraz Towarzystwa Olimpijczyków Polskich sam niesie pomoc tym olimpijczykom z Małopolski, którzy borykają się z różnymi problemami, nie tylko zdrowotnymi. MROI miała swój wkład w świętowanie 100-lecia polskiego olimpiizmu, współuczestnicząc w 2019 roku w zorganizowanych pod Wawelem jubileuszowych uroczystościach. Piękną tradycją były i są m.in. zaduszki olimpijskie oraz coroczne zapalenie zniczy na mogiłach olimpijczyków. Członkowie Rady są też obecni na sesjach studiów podyplomowych „Menedżer sportu” na UJ oraz biorą udział w uroczystościach wręczania medali „Kalos Kagathos”.

MROI miała swój wkład w świętowanie 100-lecia polskiego olimpiizmu



MINIONY ROK miał dla Rady szczególnie podniosły moment, świętowała bowiem jubileusz swego 20-lecia. Uroczystość przypadła niestety na czas wysokiej fali wirusa, stąd nie wszyscy mogli wziąć udział w spotkaniu, zorganizowanym przed Hotelem Francuskim, a następnie w nowym hotelowym przybytku Krakowa na ulicy Jana, naprzeciw „Francuza”. Na tę okoliczność profesorowie Lipiec i Zbigniew Porada (zasłużony autor żywej kroniki polskiego olimpiizmu) napisali książkę „Małopolska Rada Olimpijska 2000–2020” (pisaliśmy o niej w poprzednim numerze naszego magazynu). Innym dobrym duchem rady jest Edward Stawiarz, wieloletni prezes Wawelu, a wcześniej wysmienity długodystansowiec i trener. On zwraca uwagę na misję nieustannego krzewienia idei olimpijskiej. – Ważne są bezpośrednie spotkania z młodzieżą. To okazja do popularyzacji nie tylko bieżących dokonań, ale także historii ruchu olimpijskiego i w ogóle sportu. Być może będą tacy, którzy dzięki temu zainteresują się sportem i w przyszłości będą naszą chlubą – mówi pan Stawiarz, zwracając uwagę, że do Rady należą m.in. najstarsza obecnie krakowska olimpijka, 92-letnia Zofia Kowalczyk (gimnastyka, Helsinki 1952). Pytany o wyzwania przyszłości, prof. Lipiec przyznaje, że słabszą stroną jest relacja Krakowa z resztą Małopolski, a konkretnie z Zakopanem i ogólnie Podhalem. – Można by powiedzieć, że symboliczną relacją między Krakowem a góralszczyzną, z której wywodzi się większość polskich olimpijczyków sportów zimowych, jest stan „zakopianki”. Dlatego stworzenie ogólnomałopolskiej więzi i jej umocnienie stanowi wciąż pewne wyzwanie – mówi prof. Lipiec. ▀



REGIONALNE RADY OLIMPIJSKIE: ZASZCZEPIENI OLIMPIZMEM

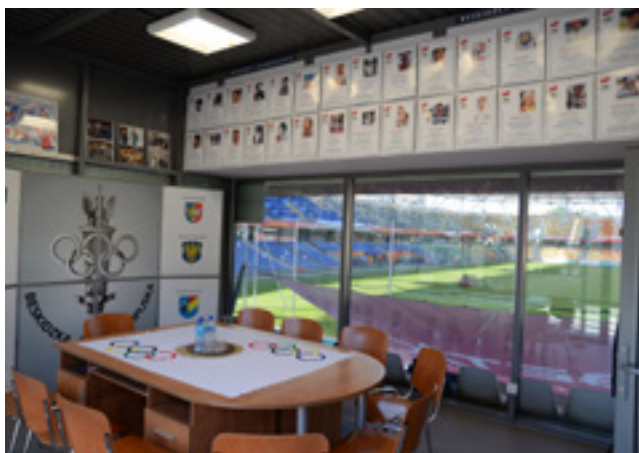
HISTORIA **BESKIDZKIEJ RADY OLIMPIJSKIEJ** ROZPOCZĘŁA SIĘ NA ROK PRZED IGRZYSKAMI W MOSKWI. W 1979 ROKU, Z INICJATYWY WIKTORA KAŁATA, KIERUJĄCEGO WYDZIAŁEM KULTURY FIZYCZNEJ, SPORTU I TURYSTYKI W URZĘDZIE WOJEWÓDZKIM W BIELSKU-BIAŁEJ, ROZPOCZĘŁA DZIAŁALNOŚĆ WOJEWÓDZKA KOMISJA POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

TEKST: KRZYSZTOF KLEPCZYŃSKI/RADIO KATOWICE SA

FOTO: MATERIAŁY BESKIDZKIEJ RADY OLIMPIJSKIEJ I OPO COS SZCZYRK

15 LAT PÓŹNIEJ Komisja przemianowała się na Beskidzki Komitet Olimpijski. To właśnie BKOI był w 1996 roku, w 100. rocznicę pierwszych nowożytnych igrzysk w Atenach, organizatorem Centralnych Uroczystości Dni Olimpijczyka. Po reformie administracyjnej kraju, która zlikwidowała m.in. województwo bielskie, komitety olimpijskie zamieniły się w działające do dziś rady regionalne. Beskidzka, z siedzibą w Bielsku-Białej, otrzymała w maju 1999 roku certyfikat PKOI z numerem 3. Skupia w swoich szeregach byłych sportowców z miasta oraz powiatów: bielskiego, cieszyńskiego i żywieckiego.

OBSZAR DZIAŁALNOŚCI BROL nie jest może duży, lecz przecież urodziło się tu lub startowało i mieszka do dziś wiele wybitnych postaci polskiego sportu. Do 2018 roku w zimowych i letnich igrzyskach reprezen-



towało Polskę aż 134 wywodzących się stąd olimpijczyków, 10 paraolimpijczyków i 20 trenerów. Formy aktywności Beskidzkiej Rady Olimpijskiej ulegały zmianie, lecz zawsze jej pracę cechował dynamiczny

rozwój. Od początku ruchu największy nacisk kładziono tu na integrację środowiska. Nikt nie zostawał sam ze swoimi problemami. Mógł przyjść, porozmawiać, a nawet poszukać pomocy. Od lat dba się również o pamięć o tych, którzy odeszli. Na ich grobach, w rocznice śmierci lub wybitnych osiągnięć, zawsze płoną znicze z logo BROI.

RADA CZĘSTO BYŁA PARTNEREM przy organizacji imprez sportowych na swoim terenie. Razem ze „Wspólnotą Polską”, w latach 2000-2012 w Beskidach zorganizowała aż 6 edycji Zimowych Światowych Igrzysk Polonijnych. Z kolei największą imprezą sportową, w której przygotowaniu i przeprowadzeniu pomagała BROI, był IX Zimowy Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy „Śląsk Beskidy 2009”. Rozgrywano go na obiektach Szczyrku, Wisły, Cieszyna,

Bielska-Białej i Tychów. W zawodach wzięło udział 1620 zawodników, sztaby szkoleniowe, sędziowie i goście narodowych komitetów olimpijskich z 45 państw, co w sumie dało liczbę 2500 osób.

W OSTATNICH 10 LATACH, najpierw pod kierunkiem nieżyjącego już niestety dr Sławomira Wojtulewskiego, potem Wiktora Kreboka i obecnie Tadeusza Pilarza, Rada organizuje lub współorganizuje konkursy wiedzy olimpijskiej dla szkół „olimpiady” dla przedszkolaków, Piknik Olimpijski Strefy Sportu i Rekreacji im. Beskidzkich Olimpijczyków na lotnisku w Aleksandrowicach, letni Memoriał Olimpijczyków w skokach narciarskich w Szczyrku (imię Beskidzkich Olimpijczyków z inicjatywy Rady nadano miejscowemu kompleksowi skoczni COS) czy też bokserski Memoriał Zbigniewa Pietrzykowskiego w Wilkowicach.

EWENEMENTEM W SKALI KRAJU są cykliczne spotkania z udziałem olimpijczyków, organizowane w kawiarniach w Bielsku-Białej, Szczyrku, Wiśle, Czechowicach-Dziedzicach, Cieszynie, a także Czeskim Cieszynie, odbywające się przy tzw. „stolikach olimpijskich”. Właściciele lokali otrzymują po nich Certyfikaty Partnera BROl. Rada jest stowarzyszeniem kultury fizycznej zarejestrowanym w KRS, a swoją siedzibę, będącą równocześnie Olimpijską Izbą Pamięci, ma na stadionie miejskim w Bielsku-Białej. Jest to miejsce spotkań oraz prezentacji coraz bardziej rozrastającej się kolekcji sportowych pamiątek.

WE WRZEŚNIU 2019 ROKU na bulwarach w Bielsku-Białej Straconce uroczystie otwarto otoczoną terenami rekreacyjnymi, a sfinansowaną przez miasto, Galerię Beskidzkich Olimpijczyków. Swoje tablice



z wizerunkami mają tam związani bezpośrednio z Bielskiem-Białą: Natalia Kot-Wała, Zbigniew Pietrzykowski, Marian Kasprzyk, Leszek Błażyński, Jerzy Pietrzyk i Stefan Hula junior. W Galerii uwieczniono również regionalnych medalistów spoza miasta, wykuwając ich nazwiska w stylowych medalach. To Zygmunt Pawlas, Zygmunt Smalcerz, Jan Kowalczyk, Marek Dopierała, Grzegorz Kotowicz, Marek Witkowski, Ryszard Staniek, Agata Wróbel i oczywiście Adam Małysz. Galeria to miejsce ważne w mieście i chętnie odwiedzane nie tylko przez bielszczan i sympatyków sportu. Marian Kasprzyk, który w czasie kariery sportowej często budował formę, biegając w Straconce, uznał, że to lokalizacja najlepsza z możliwych. W ramach obchodów 100-lecia polskiego ruchu olimpijskiego, Szkoła Mistrzostwa Sportowego Sportów Zimowych w Szczyrku otrzymała we wrześniu 2019 roku (z inicjatywy BROl) imię Polskich Olimpijczyków.

NIESTETY, PANDEMIA KORONAWIRUSA zamroziła działalność Beskidzkiej Rady Olimpijskiej na ponad rok. W maju br. jednak kierujący stowarzyszeniem Tadeusz Pilarz ogłosił, że ten tak trudny czas wreszcie się zakończył. „Wszyscy jesteśmy zaszczepieni, więc – ruszamy! Przed nami Tokio, a zaraz potem – Pekin”.

Beskidzka Rada Olimpijska otrzymała w maju 1999 r. certyfikat PKOl z numerem 3

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

NAJWSZECHSTRONNIEJSZY

Wygrać marzenia
Pamięci Ryszarda Parulskiego
red. Krzysztof Rawa
wyd. Estrella
Warszawa 2021

//// Ryszard Parulski (1938–2017) to postać, jakiej nie zna historia światowej szermierki, więc dobrze się stało, że z inicjatywy jego przyjaciół powstała ta publikacja. Jej wielkim walorem są znakomite zdjęcia z różnych etapów życia i aktywności – sportowej, zawodowej i społecznikowskiej tego wszechstronnego zawodnika. Był jedynym szermierzem, który tytuły mistrza świata zdobywał w każdej z trzech broni – florecie, szabli i szpadzie. Z trzech igrzysk olimpijskich (Rzym, Tokio, Meksyk) wrócił do kraju



z dwoma medalami (srebrnym i brązowym). Innych prestiżowych trofeów na arenie międzynarodowej uzbierał jeszcze kilkanaście. Uprawianie sportu na wysokim poziomie umiał pogodzić ze studiami prawniczymi – został

potem cenionym i walecznym (jak na planszy) członkiem stołecznej palestry. Był jednak wciąż blisko sportu – organizował fundację „Gloria victis”, był inicjatorem i wieloletnim prezesem Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, gorącym orędownikiem powstania Ośrodka Rehabilitacji Olimpijczyków w Michałowicach, pomysłodawcą „Złotego kręgu” wybitnych postaci polskiego sportu na bieleńskie AWF, wreszcie – wraz z Wojciechem Zabłockim – promował pomysł igrzysk olimpijskich nad Wisłą: „Warszawa 2012”. Działając w PKOI, jako jego Wiceprezes, dbał o umacnianie więzów sportu z kulturą i wspierał prace Klubu Fair Play. ▀



CHŁUBY REGIONU

Kujawsko-pomorscy olimpijczycy
Andrzej Maciejewski, Ryszard Kubiak,
Jerzy Kancelerz
wyd. Kujawsko-Pomorska Rada Olimpijska
Bydgoszcz 2021

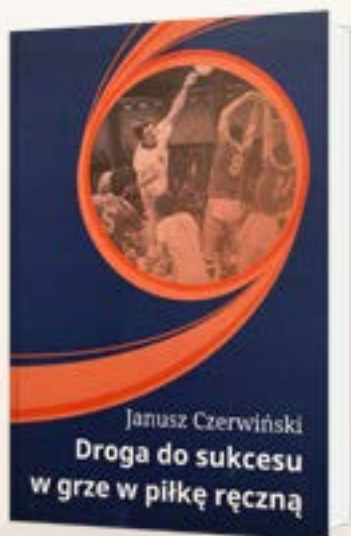
//// To kolejne z serii wydawnictw prezentujących sylwetki olimpijczyków rekrutujących się z poszczególnych regionów naszego kraju. Podobne powstały m.in. na Górnym i Dolnym Śląsku, w Wielkopolsce czy na Ziemi Łódzkiej – pisaliśmy o nich na naszych łamach. Tym razem woj. kujawsko-pomorskie reprezentowane przez najstarszą w Polsce Regionalną Radę Olimpijską w Bydgoszczy. To jej działacze podjęli się trudu przygotowania zestawień olimpijczyków i paraolimpijczyków regionu oraz opisanie wyników, jakie ci zanotowali na igrzyskach. Ich dzieło to starannie wydany, okraszony wieloma fotografiami, blisko 300-stronicowy album. Znajdziemy w nim sylwetki olimpijczyków w kolejności alfabetycznej, w chronologicznej kolejności igrzysk, a następnie według klubów, które reprezentowali. Jest część książki poświęcona startom w igrzyskach europejskich i igrzyskach paraolimpijskich, zestawienie pochodzących z regionu laureatów nagród Fair Play PKOI i obsługujących igrzyska olimpijskie dziennikarzy. Całość prezentuje się imponująco! ▀

TRENERSKA RECEPTA

Droga do sukcesu w grze w piłkę ręczną
Janusz Czerwiński
wyd. Związek Piłki Ręcznej w Polsce
Warszawa 2021

//// Profesor Janusz Czerwiński, wybitny zawodnik, a potem trener piłki ręcznej (m.in. opiekun brązowych medalistów olimpijskich z Montrealu), ceniony naukowiec, Prezes i Prezes Honorowy ZPRP – to osoba w pełni kompetentna, by móc nakreślić kolejne etapy dochodzenia do mistrzostwa w sporcie zespołowym. Trenerzy myślący o sukcesach podopiecznych na pewno z uwagą przeczytają kierowane do nich kolejne rozdziały tej książki. Dwa początkowe odnoszą się do różnych elementów procesu

szkolenia, które autor opisał w oparciu o własne doświadczenia. Następne powinny zainteresować także szersze grono odbiorców, bo dotyczą m.in. tzw. inteligencji emocjonalnej. Za Justinem Bariso profesor Czerwiński przytacza jej swoisty dekalog, podpowiadający m.in. jak panować nad emocjami, jak kontrolować myśli czy też jak do sportu i jego uczestników podchodzić z empatią. W tym zakresie autor powołuje się nie tylko na doświadczenia własne, ale też przypomina jak z późniejszymi wielkimi indywidualnościami i drużynami z sukcesami pracowali tacy szkoleniowcy jak Feliks Stamm, Kazimierz Górski, Hubert Wagner czy Bogdan Wenta. ▀



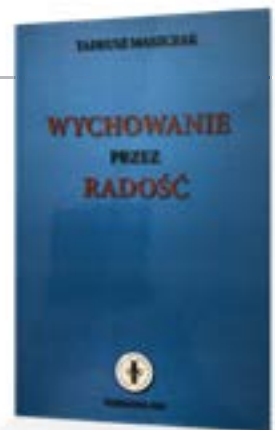
IGRZYSKOM DO TOWARZYSTWA

Sztuka plakatu olimpijskiego
Historia i znaczenie
zespół autorów
wyd. Polski Komitet Olimpijski
Warszawa 2021



//// Najnowsza publikacja PKOl to w znacznej części pokłosie ogłoszonego z okazji 100-lecia PKOl międzynarodowego konkursu na plakat upamiętniający tę rocznicę. Zainteresowanie przeszło oczekiwania – nadesłano ponad 500 prac, w tym ok. 100 od autorów zagranicznych. Jury pod przewodnictwem Yossi Lemela (Izrael) najwyższej oceniło prace polskich twórców: Piotra Depty-Kleśty („Olimpiada 5”), Marty Wittchen („Union 1”) i Mai Żurawieckiej („Skok”), przyznając także nagrodę specjalną Paulinie Wojdynie („Sport to zdrowie”). Prace zwycięskie oraz

inne, zakwalifikowane do finału, były prezentowane w plenerowej galerii Łazienek Królewskich oraz w Centrum Olimpijskim, a także – w siedzibie Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Właśnie one trafiły na strony wspomnianej na wstępie publikacji-albumu. Ponadto znalazły się tam reprodukcje przygotowanych przez gospodarzy oficjalnych plakatów kolejnych letnich i zimowych igrzysk olimpijskich, a także plakatów, które na potrzeby PKOl i Polskich Reprezentacji Olimpijskich powstały w pracowniach najlepszych polskich artystów-plakacistów. ▀



NIE TYLKO WYNIK

Wychowanie przez radość
Tadeusz Maszczak
wyd. Fundacja „Komitet Pierre’a de Coubertin w Polsce”
Warszawa 2021

//// Autor to związany z AWF J. Piłsudskiego w Warszawie wybitny fachowiec z przeszło 50-letnim stażem naukowo-badawczym. Do wielu swych wcześniejszych publikacji postanowił dorzucić także tę, w której uzasadnia istotność patrzenia na aktywność i kulturę fizyczną nie tylko z punktu widzenia ich wartości sportowych i zdrowotnych, ale również roli, jaką odgrywają w edukacji, wychowaniu i kształtowaniu wartościowych postaw społecznych. Prof. Maszczak szczególnie rolę przypisuje edukacji olimpijskiej, w tym silnie z nią związanej promocji zasad czystej gry – fair play. Oddzielny rozdział autor poświęcił ruchowi Olimpiad Specjalnych w Polsce i na świecie. Píše o nim jako o „swoistym fenomenie XX wieku”. Oficjalnie uznany przez MKOl obecnie rozwija się w ponad 180 państwach całego świata i obejmuje ponad pięć milionów osób z niepełnosprawnością intelektualną, uprawiających aż 32 letnie i zimowe dyscypliny sportowe. ▀

CZTERY IGRZYSKA

Witold Woyda
Z serii „Medaliści olimpijscy”
opr. Stefan Szczepłak
wyd. BOSZ, Polski Komitet Olimpijski
Olszanica, Warszawa 2021

//// To już trzecia – po Januszu Kusocińskim i Irenie Szewińskiej – wybitna postać polskiego sportu upamiętniona wyjątkowo atrakcyjną publikacją. To de facto album fotograficzny ze starannie dobranymi zdjęciami, opatrzone krótkim wprowadzeniem autorstwa red. Stefana Szczepłaka. Dziennikarz, który zadbał także o wybór materiału fotograficznego, kreśli w nim sylwetkę jednego z najznakomitszych naszych szermierzy – pierwszego polskiego sportowca, który na tych samych igrzyskach (Monachium 1972) wywalczył dwa medale olimpijskie. Talent Witolda Woydy po raz pierw-

szy objawił się w 1957 roku, kiedy ledwie 18-letni florecista zajął znakomite czwarte miejsce w rozgrywanych w Warszawie mistrzostwach świata juniorów. Potem jego kariera rozwinęła się na dobre. Rzym 1960 to debiut olimpijski, jeszcze bez medalowej zdobyczy. Potem jednak – obok laurów na planszach mi-

strzostw świata – nasz bohater zbierał medale w Tokio (drużynowe srebro) i Meksyku (też w drużynie – brąz), wreszcie błysnął znakomitą formą w Monachium. To w stolicy Bawarii triumfował zarówno w turnieju indywidualnym, jak i w drużynowym (wraz z Markiem Dąbrowskim, Arkadiuszem Godelem, Jerzym Kaczmarkiem i Lechem Koziejowskim). ▀



TOKYO – THE FINAL COUNTDOWN

THE WORLD IS IN THE GRIP OF A PANDEMIC, AND UNDER ALL THE RESTRICTIONS THAT IMPLIES. BUT POLISH ATHLETES ARE NOT WAITING FOR THE ALL-CLEAR. THE WHITE-AND-REDS ARE TOKYO BOUND WITH MEDALS IN MIND

TEXT BY: STEPHEN CANTY

PHOTO: VOLLEYBALL WORLD/FIVB, MAREK BICZYK/PZLA, GREG MARTIN/IOC, JULIA KOWACIC

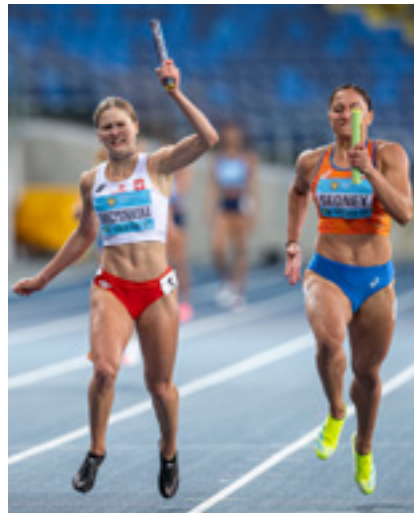
THIS EDITION OF OLYMPIC MAGAZINE went to print a couple of weeks before the Opening Ceremony of the Games of the XXXII Olympiad (The name Tokyo 2020 has remained unchanged, despite the Games being held over for a year). Athletes from all over the world will be fiercely competing for medals in the Japanese capital from July 23. These Games, however, will be completely different from any that have gone before, as they will be held in the shadow of the coronavirus pandemic. This has forced the hosts to introduce a slew of restrictions on both competitors and spectators – not that the stands are going to be packed. How the pandemic has affected the form of the competitors is anybody's guess. After all, many of them have been unable to fully implement their preparation plans.

WE FEATURE SEVERAL GAMES-RELATED TOPICS, and discuss how Poland managed to get over 200 athletes to qualify for the national team. Curiously, some of them met the minimum Olympic requirements 3 years ago. Many observers in Tokyo believe we can expect to do better than we did in Rio de Janeiro 5 years ago (when the Polish medal count was 11), and that our men's volleyball team (our world champions just finished second in the Volleyball Nations League 2021), our track and field athletes (all the young competitors – male and female – and not just the big names, have been clocking

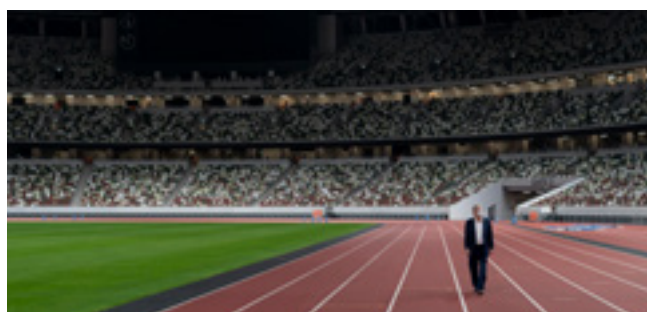


up impressive results this year), and our rowers, kayakers and sailors are our best bets. It will be interesting to see how the white-and-reds fare in those disciplines that are making their Olympic debut this year – 3x3 basketball, sport climbing, and skateboarding.

TO MARK THE GAMES IN JAPAN, we remember Egon Franke, who won first place in the men's individual foil in Tokyo in 1964 – Poland's first Olympic gold medal in fencing. This is a time for looking back with fondness, so while we're at it, we look back on Poland's Olympic volleyball successes (the women won bronze in 1964 and 1968, and the men won gold in 1976). We also discuss the 1932 Los Angeles Games. As they were held at the height of the Great Depression, there are certain parallels with the situation afflicting this year's Games.



AS WE'VE DONE IN SEVERAL PREVIOUS EDITIONS, we take a look at what's going on in the regional Olympic councils. This time round, we focus on Lubusz, Małopolska and the Beskids. Finally, we feature Henryk Sawka in our regular "Sport is my hobby" series. The well-known illustrator, cartoonist and satirist just happens to be a talented sportsman as well. Sawka is a keen tennis player and likes horse riding. Right now, though, he is keeping his fingers crossed for our athletes in Tokyo. Let's do likewise! ■



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

POLSKI SPORT I RUCH OLIMPIJSKI ZNÓW PONIOSŁY WIELE BOLESNYCH STRAT – NA ZAWSZE ODESZLI BOWIEM WYBITNI ZAWODNICY I TRENERZY, ZASŁUŻENI DZIAŁACZE I PRZYJACIELE SPORTU. IGRZYSK OLIMPIJSKICH TOKIO 2020 NIESTETY NIE DOCZEKALI. W CIĄGU MINIONYCH TRZECH MIESIĘCY DO „LEPSZEGO ŚWIATA” TRAFILI M.IN.:

//// **Roman Micał** – wielokrotny reprezentant kraju w hokeju na trawie. Jako zawodnik poświęcił tej dyscyplinie 25 lat swego życia. Uczestniczył w igrzyskach olimpijskich w Rzymie (1960). Po zakończeniu kariery zawodniczej był trenerem i sędzią.

//// **Wojciech Waldowski** – przed laty nasz czołowy tenisista stołowy w kategoriach młodzieżowych, następnie zawodnik drużyny kilkakrotnych mistrzów kraju – AZS Gliwice. Potem – trener, uczestnik turniejów weteranów, w latach 2012–2017 Prezes Polskiego Związku Tenisa Stołowego, w kadencji 2013–2016 członek Zarządu PKOl.

//// **Andrzej Karaczun** – długoletni dziennikarz sportowy i motoryzacyjny. Publikował m.in. w „Sztandarze Młodych” i „Słowie Powszechnym”; był też rzecznikiem prasowym Automobilklubu Polski i współautorem książek o sportach motorowych.

//// **Adam Smorawiński** – jeden z najlepszych polskich automobilistów, 13-krotny triumfator rajdowych i wyścigowych mistrzostw kraju. 7-krotny uczestnik Rajdu Monte Carlo. Po zakończeniu kariery był współtwórcą toru samochodowego „Poznań”.

//// **Zdzisława Wyżnikiewicz-Kopp** – w latach 50. zawodniczka, reprezentantka Polski, a potem trenerka koszykówki. Nauczycielka WF i propagatorka minikoszykówki w Polsce. W latach 1969–2013 była pra-



cownikiem naukowym wyższych uczelni i wydziałów wychowania fizycznego m.in. w Gdańsku-Oliwie, Szczecinie, Sopocie i Supraślu. W jej bogatym dorobku wydawniczym jest m.in. „Angielsko-polski słownik letnich sportów olimpijskich”.

//// **Teofil Czerwiński** – w latach 50. reprezentant Polski w siatkówce, a po zakończeniu kariery zawodniczej – ceniony trener w klubach warszawskich i we Włoszech. Pod jego okiem tajniki siatkówki zgłębiały m.in.: Krystyna Ostromecka, Katarzyna Skowrońska i Małgorzata Glinka.

//// **Krystyna Chojnowska-Liskiewicz** – wybitna żeglarka, jachtowy kapitan żeglugi wielkiej, pierwsza kobieta na świecie, która w latach 1976–1978 na pokładzie jachtu „Mazurek” samotnie opłynęła kulę ziemską. Laureatka Medalu Kalos Kagathos (2019).

//// **Adam Smelczyński** – jedna z największych postaci światowego strzelectwa, uczestnik sześciu igrzysk olimpijskich, wicemistrz z Melbourne (1956), wielokrotny medalista mistrzostw świata i Europy, ceniony lekarz-stomatolog, w 2013 r. kawaler Medalu Kalos Kagathos (jego sylwetkę przedstawiliśmy w „Magazynie Olimpijskim nr 2/2019”).

Pozostaną w naszej pamięci... //

JESTEŚMY JEDNĄ DRUŻYNĄ



TOKIO2020
#TeamPolska

Sponsorzy i Partnerzy PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalny
Przewoźnik



Główny Partner
Medialny



Oficjalny Partner
Medialny



Partnerzy Medialni
PKOl



Partnerzy
PKOl



Partner Młodzieżowej
Reprezentacji